

GLINA

NA BANI

str. 6

**TYGODNIK
LEGNICKI**

NR 1(98) ROK III
2 STYCZNIA 1992
2000 zł

1'92

**NUMERY
ROKU**

to

1991



ODLOT

IDZIE NOWE!



Dogorywanie Państwowych Gospodarstw Rolnych.

KWIATEK ZA GROSİK

Przed świętami niektórym lubinianom udało się kupić efektowny prezent za zupełnie śmieszny sumę. Piękne gwiazdy betlejemskie, paprotki i inne doniczkowe kwiaty kosztowały po 10 tysięcy złotych za sztukę.

Niestety oprócz radości kupujących nie bardzo jest z czego się cieszyć. Kwiatki pochodzą z Państwowego Gospodarstwa Ogrodniczego w Lubinie. W lecie pisaliśmy o pracujących tam kobietach, ich bardzo niskich zarobkach i okropnych warunkach pracy. Ówczesny dyrektor przedstawił się w jak najgorszym świetle, choć część jego argumentów była niepodważalna. Polityka państwa powoli, ale skutecznie zabija PGRy. W województwie legnickim, podobnie zresztą jak w całej Polsce, sytuacja rolnictwa przedstawia się katastrofalnie. PGO też tonie, pod koniec ubiegłego roku rozpoczęło wyprzedzając majątku. Czy jednak dobrym sposobem jest oferowanie wartościowych kwiatów za śmieszne pieniądze?

Co stanie się ze szklarniami, chłodniami i innymi obiektami? Bankructwo PGO może być dla województwa katastrofą. W modernizację przedsiębiorstwa włożono olbrzymie pieniądze. Wielohektarowe szklarnie stoją na światowym poziomie, posiadają nawet podziemny system ogrzewania, co przyspiesza pierwszy zbiór pomidorów i ogórków o dobry miesiąc. Konserwacja szklarni wymaga jednak dużych nakładów finansowych, ale po jej zaniechaniu, w ciągu kilkunastu dni staną się szklarnie kupą bezwartościowego złomu.

W rejonie Lubina i w całym naszym województwie, z powodu degradacji ekologicznej środowiska, uprawy szklarniowe powinny być preferowaną formą rolnictwa. Przynajmniej część zanieczyszczeń z powietrza nie przenika wtedy do hodowanych warzyw. Może należało ratować PGO za wszelką cenę?

Smuci ponadto fakt, że w lubińskim PGO wielokrotnie dochodziło do rażących przykładów niegospodarności. Pracownicy nie raz informowali nas o spalonych nawozami hektarach pietruszki, czy przemrożonych jabłkach. Kontrola z województwa nie poprawiła sytuacji. Teraz kwiaty sprzedawane są za grosze.

(ska)

UWAGA UCZESTNICZY KONKURSÓW ŚWIĄTECZNYCH!!!

Rozwiązania wszystkich konkursów prosimy nadsyłać na adres redakcji do dnia 10 stycznia br.

Nazwiska wszystkich szczęśliwców opublikujemy w setnym numerze naszego tygodnika.

WIGILIA DLA SENIORÓW

Uroczyste spotkanie wigilijne otworzyło działalność Domu Seniora w Lubinie. Było to co prawda otwarcie nieoficjalne, ale od rozpoczęcia pełnej działalności tej placówki dzieli już nas tylko dni.

Remont budynku przy ulicy Sienkiewicza ciągnął się długo. Istnienie Domu Seniora wielokrotnie stawiało pod znakiem zapytania. Jednak hojność zakładów pracy, gminy Polkowice, pieniądze z budżetu centralnego i determinacja Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej nie pozwoliły umrzeć inicjatywie śmiercią naturalną.

Dom Seniora będzie czynny przez cały dzień. Stołówka ma wydawać posiłki nie tylko dla stałych bywalców, ale również dla lubińskich bezdomnych i najbardziej potrzebujących mieszkańców.

(gru)

NIE PALIŁO SIĘ

Niezwykle luksusowo spędzili święta lubińscy strażacy. Może to rekompensata gwiazdkowa za niskie zarobki?

Gaszone tylko drewnianą szopą w Chelmie i jeden lubiński śmietnik. W drugi dzień świąt strażacy pomogli przy wyciągnięciu samochodu z rowu. I to wszystko. To doprawdy była świąteczna sielanka.

LEWE ZWOLNIENIA

Coraz więcej pracy mają policyjne wydziały dla nieletnich. Nasi milusińscy wykazują się przedsiębiorczością, sprytem, a często też bestialstwem i okrucieństwem. Dwa morderstwa popełnione ostatnio w Legnicy były dziełem 16- i 17-latków.

W Lubinie wydarzyła się afera mniej dramatyczna, ale też związana z łamaniem prawa przez nieletnich. Nauczyciele szkół średnich od dawna zwracali uwagę na wątpliwą jakość wielu zwolnień lekarskich przedstawianych im przez uczniów. Często były one odbijane na ksero, a nawet bardzo dorodni uczniowie okazywali się nadzwyczaj słabego zdrowia. Ilość zwolnień gwałtownie wzrastała po ważniejszych klasówkach czy powtórkach materiału. Sprawę zainteresowała się lubińska komenda policji.

Czy młodzi ludzie weszli w posiadanie samych druków zwolnień, czy udało im się zdobyć też lekarskie pieczętki? Nie wiadomo. Komenda policji nie chce w tej chwili udzielić żadnej informacji na ten temat.

Można jednak przypuszczać, że sprawa będzie miała poważne konsekwencje. W lubińskich szkołach wywieszono informacje dla nauczycieli, aby baczniejszą uwagę zwracali na uczniowskie usprawiedliwienia. O wszystkich wątpliwościach prosi się o informowanie policji. Dalej jednak kilkunastu uczniów potrafi jednego dnia przedstawić identycznie wyglądające zwolnienia. Brakuje im jeszcze praktyki w przestępczych działaniach?

(masz)

CZY DUCH RYNKU POWRÓCI?

Oglądając lubiński rynek można zapłakać nad bezzmysłnością i wandalizmem niegdyśszych władz miejskich i architektów. Szczególnie boleśnie odczuwają ten problem ci, którzy oglądali zdjęcia Lubina wykonane tuż po wojnie. Widnieją na nich stylowe kamieniczki i typowy miejski pejzaż.

Niestety, Lubin nie miał szczęścia Jawora czy innych miast na tym terenie, gdzie do tej pory można przechadzać się wśród zabytkowej, stylowej architektury. W Lubinie zwrócono wszystko z ziemią. Cud, że zachował się Ratusz i Baszta Głogowska. Rynek otoczono "estetycznymi" punktowcami, a na środku umieszczono pokraczny pawilon. Efekty tych działań oglądamy na co dzień.

Podczas ostatniego posiedzenia zarządu miasta rozmawiano o tej sprawie. Czy możliwe jest zwiększenie estetyki lubińskiego Rynku? W jego otoczeniu widać już pewną poprawę. Całkiem nieźle prezentuje się orestaurowany fragment ulicy Mieszka I, remontowane kamienice na 1000-lecie też będą efektowne. Niestety, na Rynku nie może być mowy o wyburzeniu aktualnej zabudowy czy wielkich zmianach. Na to miasto nie stać. Pozostaje próba drobnych retuszy i poprawek. Zarząd miasta myśli o ogłoszeniu konkursu na koncepcję estetyzacji Rynku. Miałaby ona na nowo stworzyć atmosferę tego miejsca, zmienić wrażenie tymczasowości i prowizorki.

Ponoć niektórzy dopuszczają nawet ewentualność usunięcia budynku po restauracji "Ratuszowa", który prezentuje się wyjątkowo okropnie i nieestetycznie. Na razie wszystko pozostaje jednak w sferze planów i pomysłów. Dobrze byłoby, gdyby udało się je zrealizować.

(ska)

NOWI PATRONI STARYCH ULIC

Już w lipcu zapadły decyzje. Od 1 stycznia wiele legnickich ulic zmienia swoje nazwy. Zamiast znanych (niekoniecznie powszechnie lubianych) nazwisk na planie miasta i na tabliczkach na murach domów pojawiają się nowe. Wielu legniczan zadaje sobie pytanie: kim są nowi patroni starych ulic?

Jerzy Liban czyli renesansowe układy i układziki.

Jego imię będzie nosić ulica Obrońców Stalingradu.

Jerzy Liban pochodził z rodziny, która z Legnicą związana była od lat. Urodził się w 1464 r. a jego prawdziwe nazwisko brzmiało Weihrach czyli Kadzido. Pierwsze 30 lat swego życia spędził w rodzinnym mieście. Jednak zasłużył się bardziej dla Krakowa, gdzie rozpoczął studia na słynnym Uniwersytecie w 1494 r. W 1501 r. został bakałarzem sztuk wyzwolonych i być może spotkał się z Mikołajem Kopernikiem, który studiował w Krakowie w latach 1491-99. Jerzy Liban nie był w tamtych czasach jedynym legniczaninem związanym z krakowską uczelnią. W latach 1459-1522 studiowało tam blisko setka mieszkańców grodu nad Kacbachą (tak wtedy nazywano Kaczawę).

Dalsze losy Jerzego Libana to pasmo wielu niepowodzeń i niewielu zwycięstw. W 1511 r. został magistrem sztuk. Od 1514 r. pełnił funkcję rektora szkoły średniej przy kościele Mariackim. Nie najlepiej układała się jego współpraca z macierzystą uczelnią. Kilka razy był pozwany przed oblicze senatu rektorskiego. Być może był to wynik spożywania nadmiernych ilości alkoholu? Znałe są wyczerpy żaków i profesorów krakowskiej uczelni, którzy rzadko przepuszczali okazję by dopieć do żywego krakowskim mieszczanom. Możliwe jest, że w tym okresie Jerzy z Legnicy przysporzył sobie więcej wrogów niż przyjaciół. Na jego nieszczyście ci pierwsi byli dość wpływowi. Na tyle, by przerwać prowadzone przez niego w 1520 r. wykłady gramatyki greckiej, by w 1522 r. pozbawił go funkcji rektora w szkole przy kościele Mariackim, by nieco później odebrać mu prawo do wygłaszania kazań i prelekcji w tymże kościele. Nie pomogły nawet, zdobyte w międzyczasie święcenia kapłańskie. Przez dłuższy czas utrzymywał się z prywatnych lekcji.

Dopiero w 1528 r. poznał się protekcji. Rozpoczął wykłady (po raz trzeci!) z greki na Akademii Krakowskiej. Zajął się również pracą naukową. W ostatnim okresie swojego życia wydał kilka znaczących dzieł z zakresu gramatyki greckiej i muzykologii. Sam zresztą komponował. Właśnie ta ostatnia dziedzina jego pracy została doceniona w macierzystym grodzie. W turnieju "Legnica Cantat" chóry z całego kraju walczyły o srebrną lutnię Jerzego Libana.

Jerzy Liban zmarł w Krakowie po roku 1546.

opr. jo

NOWINY OD GLINY

Święta, święta i po świętach. W rejonie Lubina minęły one spokojnie i bezproblemowo. Lubinianie nie bili się, nie odnotowano napadów ani rozbojów. Tylko złodzieje nie zmniejszyli swojej aktywności. Nawet w Wigilię o 20 wieczorem 17-letni Janusz M. usiłował włamać się do sklepu spożywczego przy ulicy Orlej. Miał pecha i został ujęty przez policję. Św. Mikołaj nie lubi złodziei?

Podczas świąt skradziono toyotę i volkswagena golf, kurtkę i dres ze sklepu sportowego przy ulicy Kamiennej, dwa magnetowidy ze spółki Wagat. Co ciekawsze, dużą popularnością wśród przestępców cieszyły się działki i altanki. Łupem padło nawet 8 królików, 3 nutrie, 50 gołębi i dwa worki pszenicy.

Świątecznej nocy Zenon J. i Andrzej K. próbowali włamać się do chocianowskiej restauracji. Była to próba kolejna, gdyż parę lat temu już przymierzali się do tego przedsięwzięcia. Rozpoczęli fachowo od wylamania krat, ale i tym razem los im nie sprzyjał - przeszkodziła im policja.



Hasła i symbole jakby z innej epoki. Gdzie? W Lubinie obok Domu Towarowego.

NUMERY Roku

3

1

STYCZEŃ

Gdy 9 stycznia w Urzędzie Miejskim w Legnicy uściśli sobie prawice panowie: Tadeusz Pokrywka, ówczesny prezydent miasta i Georges Orta, prezes Sheriff S.A. dokumentując w ten sposób zgodę na utworzenie Specjalnej Strefy Ekonomicznej nikt nie przypuszczał, że jesienią eksploduje prawdziwa bomba, która na wiele tygodni zajmie czołówki gazet w całej Polsce.

Na łamach nadal fetujemy sukces właściciela "Legpolu" Bogdana Spiza, który został polskim menadżerem roku 1990, a wyróżnienie wręczał mu sam wicepremier Leszek Balcerowicz. Bohaterowi gratulujemy przede wszystkim dwutygodniowego leniuchowania z rodziną na Wyspach Kanaryjskich.

Notujemy ceny: schab - 31.650 zł, jaja - 1250 zł, cukier - 5.550 zł, karp - 15.000 zł, jabłka - 4.500 zł. Można porównać.

Nasz reporter zastanawia się "gdzie by tu pocudzołożyć w Legnicy". Wnioski - raczej pesymistyczne, chociaż z tekstu wynika, że Zbigniewowi Jakubowskiemu bardziej zależało na zwykłej randce poza oczami ciekawskich i znajomych.

Czy do trzech razy sztuka? - zastanawia się Jarosław Ogrodnik relacjonując kolejną próbę miejskich radnych spod znaku Chrześcijańskiej Demokracji zmierzającą do obalenia prezydentury T. Pokrywki. Później okaże się, że prób będzie więcej.

Mrozi krew oświadczenie generała Wiktora Dubynina, które publikują wychodzące w Legnicy "Znamia Pobjedy", codzienna gazeta PGWAR. "Przed pełnym wycofaniem Zachodniej Grupy Wojsk z terytorium Niemiec, nie może być mowy o wycofaniu wojsk radzieckich z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej." Gdyby generał wiedział, że pod koniec roku nie będzie ZSRR...

Tymczasem z Legnicy i nie tylko, ruszają transporty z darami dla Litwy.

I co z teatrem w Legnicy? - zastanawia się Barbara Chabior opisując konflikt między aktorami a dyrektorką Wydziału Kultury UW Grażyną Nowak, która przedstawia koncepcję połączenia Teatru Dramatycznego z Wojewódzkim Domem Kultury. Co było dalej wiadomo, protesty nie pomogły, powstało Centrum Sztuki - Teatr Dramatyczny.

2

LUTY

"Sowieckie rakietki uratowały Legnicę przed klęską ekologiczną." - Jarosław Ogrodnik ujawnia, że tylko obecność w lasach koło Raszków silosów magazynujących bynajmniej nie kisonkę odwiódł

decydentów z lat siedemdziesiątych od realizacji pomysłu eksploatacji złóż węgla brunatnego na północny-wschód od Legnicy.

Zaklinacz tłumów Anatolij Kaszpirowski ściga do Hali Sportowej w Lubinie 4 tysiące osób. Finansowe kulisy imprezy ujawnia Małgorzata Skórska. 240 milionów wynosiły wpływy z samych biletów. Były też videokasy po ćwierć miliona.

"Urzędnicy administracji są mniej lub bardziej oficjalnymi udziałowcami niezliczonej ilości spółek" - twierdzi cytowany przez nas Zdzisław Smektała dodając: "Stwierdzam z przekonaniem, że wkrótce Polskę wstrząśnie seria wielkich afer." Wywróżył czy wiedział?

NSZZ "Solidarność" Zagłębia Miedziowego, niezadowolona z działalności wojewódzkich urzędników, wnosi o odwołanie wicewojewody Stanisława Walkowskiego i zastępcy dyrektora Wydziału Kultury i Sportu Lecha Dłubały. Wypowiada się także przeciw rozróbom na sesjach Rady Miasta. W obu przypadkach, bez jakiegokolwiek skutku. Początek końca etosu i wpływów...

23 lutego obchodzimy swoje pierwsze urodziny. "TO" w tym czasie okrzepło, podrosło, a w drugiej połowie roku nawet tyć zaczęło.

"W Legnicy dzieci rewolucji zderzają się nawzajem" - zauważa Andrzej Pawelczyk. "Nieskazitelni" to, oprócz chudeckich radnych, senatorowie Obertaniec i Papużyński, do których w walce przeciw prezydenturze Pokrywki dołączają handlowcy ze Stowarzyszenia Kupców i Agentów pod wodzą Jerzego Bralewskiego.

3

MARZEC

Tak w ogóle jest jak w garncu. Ostre kotłowanie. Trwają pyskówki wokół likwidacji teatru, zaś Zarząd Regionu "Solidarności" wycofuje rekomendacje legnickim parlamentarzystom wywodzącym się z tego ruchu. Pomyśleć, że wówczas takie wotum nieufności kojarzyło się z solidnym kłosem. Było, minęło. Teraz znaczki "S" może chcieliby i rozdáwać, tylko do brania chętnych jakby mniej...

W Lubinie na drugiej części Kongresu Wojewódzkiego Partii Chrześcijańskich Demokratów wybierają władze. Przewodniczącym zostaje Marek Skoczylas, wice - Paweł Niewodniczański, zaś skarbnikiem - Wiesław Sagan. Jak na razie jest to partia legnicko-lubińsko-głogowskich urzędników i prezydentów.

Ponad 15 tysięcy przypadków grypy rejestruje od początku roku wojewódzki Sanepid. Epidemii jednak - jak dwa lata wcześniej, gdy zachorowało 55 tys. osób - nie było. No, może w Lubinie, na który przypadało aż dwie trzecie ogólnej ilości zagrypień.

Przeciwko skandalicznie niskim płacom rozpoczynają swój protest strażacy. Jeszcze nie wiedzą, że będzie trwał przez cały rok bez widocznego efektu, aż skończy się to grudniową głodówką z takim samym rezultatem.

"Koszty zaczynamy mieć na poziomie światowym, a efektywność, niestety na krajowym" - powie Marii Kuncaitis zastępcy dyrektora generalnego KGHM Wojciech Skoczynski. Tekst "Kto kupi KGHM" rozpoczyna kombinacki serial w naszym piśmie. Będą też afery.

Aż 22 osoby aresztowano w głośnej aferze kradzieży miedzi z Huty "Głogów". Niewiarygodne, ale prawdziwe, że jednorazowo wywożono z niej od 12 do 60 ton tego metalu! Mózgów przestępczego gangu od dawna nie ma już jednak w kraju.

Pierwszy dzień wiosny witano w Legnicy ekologicznie. W trakcie "Zielonej Akcji" posadzono 420 drzew i 2260 krzewów. Najpiękniejszy był jednak happening w Rynku z koncertem na odkurzacze i ujeżdżaniem śmieciarki.

Z prasowego rynku znikają "Polska Miedź" i "Dziennik Dolnośląski", który pozostaje w szczątkowej formie magazynu. Pojawia się "Lubińska Gazeta Nowa".

Wojna kablowa wybucha w Legnicy. Firmy z Dzierżoniowa i Jeleniej Góry, nie przebijając w środkach postanowiły zbliżyć do świata mieszkańców osiedli "Kopernik" i "Piekary". Po raz kolejny mieszkańcy dali się wykiwać i płacili. Kabla jak nie było tak nie ma.

Około 800 rolniczych ciągników, które tarasowały główne drogi województwa, po czym pokazały się wyglądającym z okien wojewódzkim urzędnikom, dały sygnał, że cierpliwość na wsi się kończy.

4

KWIECIEŃ

Obchody 750-lecia bitwy z Tatarami pod Legnicą. Sporo pary idzie w gwizdek. Nic też dziwnego, że naszą uwagę zwraca przede wszystkim bankiet, który stał się okazją do mniej oficjalnych polsko-niemiecko-mongolskich pogawrodek. Owszem, imprez było sporo. Gorzej z pożytkiem dla przyszłości.

W numerze z 11 kwietnia w naszej stopce pojawia się dwuznaczne: redaguje zespół. Jak zawsze, gdy z tego miejsca znikają nazwiska, musi być zadyma. I była. Wiesław Piotrowski przestaje być naczelnym, odchodzą też i inni.

Rozmowy Małgorzaty Skórskiej z dr Philippem Kirschem (Belgia) z firmy consultingowej A.T.KEARNEY, w których stwierdza on, że KGHM albo się zmieni, albo zginie są początkiem gigantycznej awantury wokół tej postaci. Padają pierwsze podejrzenia o próby przejęcia kontroli nad

polskimi złożami miedzi przez zagraniczne koncerny. Belg tego samego dnia otrzymuje: zgodę wojewody na objęcie dyrektorskiej funkcji w Hucie Miedzi "Głogów" i... rezygnację dyrektora generalnego KGHM z tego niezwykłego, jak na polskie warunki, pomysłu. Plotka niesie, że zaszkodził mu wywiad w naszym tygodniku.

Pojawia się pierwszy numer "Gazety Legnickiej", której właścicielem i szefem zostaje były naczelnik "Konkretów" Witold Podedworny. Początkowo gazeta ukazuje się jako popołudniówka. Pomysł jednak nie chwytą i "Legnicka" staje się typową, codzienną gazetą poranną.

W Lubinie kolejna przymiarka do miedziowej telewizji. Planowana spółka KGHM, Urzędu Miasta, MKS "Zagłębie" i kapitałów prywatnych nie dochodzi jednak do skutku. Nikt nie wnosi minimalnego udziału wynoszącego 150 milionów zł. Pozostaje wyższy maszt nadawczy i dwa, całodobowe programy satelitarne.

Nieoficjalna wizyta ministra przemysłu Andrzeja Zawisłaka w ZG "Rudna" obrasta w plotki. Mówi się o kolejnej próbie oderwania tego smakowitego kęsa od całosci KGHM. Parę tygodni później z tej samej kopalni wyjdzie sygnał do strajku. Do dziś nie jest pewne, kto i po co pociągał za sznurki.

Swoje podwoje otwiera w Lubinie kawiarenka w piwnicy Ośrodka Kultury "Wzgórze Zamkowe". Rozpoczyna się spór komu powinna służyć - czy tylko wybrancom? Wątpliwość pozostaje nierozstrzygnięta do dziś.

Z drugą premierą występuje kabaret aktorów "Stara Zaba". Program, a zwłaszcza piosenka o cyszczkach bardzo się podoba. Trzecia odsłona kabaretu jesienią skończy się małym skandalem.

5

MAJ

Mimo wszystko zaczęło się od 1-majowego pochodu. Dziennikarze obliczyli, że uczestniczyły w nim 74 osoby. Najliczniejszą grupę zorganizowaną stanowili jednak sami żurnaliści, którzy zaliczyli całą trasę od siedziby OPZZ w Legnicy do Parku Miejskiego.

Pełna natomiast była hala sportowa przy ul. Żołnierskiej, gdzie brawami żegnano uczestników Mistrzostw Polski w Tańcu Towarzystw. Szkoda tylko, że bez udziału pary, która mogłaby reprezentować gospodarzy. Na tancerzy tak wysokiej klasy przyjdzie nam jeszcze poczekać.

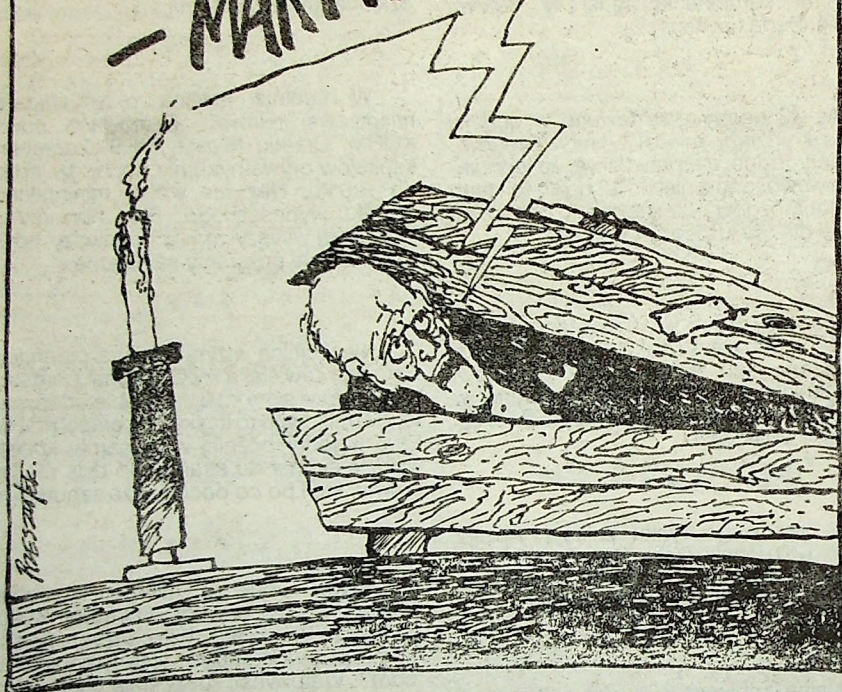
Wracają nazwiska do naszej stopki. Koniec plotek, a naczelnym zostaje Krzysztof Raczkowski.

Po wielomiesięcznej przerwie wraca na ekrany w Lubinie program lokalny. "Czy zawsze do trzech razy sztuka?" - pyta Marcin Tkacz. Nie wiedząc nawet, że jak najbardziej! Będzie jeszcze program na początku czerwca i potem, aż do Barbórki długo, długo nic.

RZESZUTEK

OŚWIECENI EMERYCI I RENGISCI,
AKTYWNI WŁACZAJĄ SIĘ W NURT
POMOCY DLA NOWEGO RZĄDU!

DOBRY EMERYT
- MARTWY EMERYT!



apteki

Nocne dyżury pełnią apteki w:

* Legnica - 31 grudnia przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 1 stycznia przy ul. Galińskiego 16, tel. 246-16, 2 stycznia przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 3 stycznia przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 4 stycznia przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257-72, 5 stycznia przy ul. Izerskiej 35, tel. 64-787, 6 stycznia przy ul. Galińskiego 16, tel. 246-16, 7 stycznia przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 8 stycznia przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54.

* Lublin - 31 grudnia przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 1 stycznia przy ul. Wyszyńskiego, tel. 42-44-25, 2 stycznia przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73, 3 stycznia przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 4 i 5 stycznia przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 6 stycznia przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 7 i 8 stycznia przy ul. Wyszyńskiego, tel. 42-44-25.

kina

* Legnica, kino OGNISKO - 1 stycznia "Ptaszek na uwięzi" (USA), 1-8 stycznia "Niekończąca się opowieść" cz.II, 7 i 8 stycznia "The Naked Gun 2 1/2" (USA).

* Legnica, kino PIAST - 2-8 stycznia "The Fischer King" (USA).

* Lublin, kino POLONIA - 3-5 stycznia "Hellcamp" (USA), 4-5 stycznia "Księżyc 44" (USA).

* Lublin, kino MUZA - 1-8 stycznia "Blue Velvet" (USA).

Pamiętnik małolata

Święta, święta i po świętach.

Kuba (lat 11)

PS. STRAJKI! Zaczynam strajk bo nie dali mi 75 tysięcy wypłaty. Zalegają z forsa - za listopad mieli mi ją dać 15 grudnia.

Ogłaszam strajki!

Jutro od 12.00 do 12.30 nie napiję się niczego, a od 13.00 do 13.45 nic nie zjem. Nie oddam panu Raczkowiakowi książki o brydżu, którą pożyczył mój tato, a nawet ją poplamie na 33 stronie w prawym dolnym rogu.

Nie będę składał propozycji wyprowadzenia na spacer Dragona - psa redaktora naczelnego.

A to są moje postulaty:

- teraz żądam 125 tysięcy złotych, a za tydzień będę chciał 150 tysięcy,
- jak się nie doproszę, to procent będzie rósł codziennie o 7% sumy.

Żądam żeby mnie nie traktowali jak dziecko! Jak to się nie zmienia, to mój tato ich opisze!

Kuba

BAL NA LODOWISKU

Lubiński OSiR zaprasza wszystkie dzieci na zabawę karnawałową, która odbędzie się na sztucznym lodowisku 4 stycznia w sobotę o godz. 11.45. W czasie zabawy zostanie ogłoszony konkurs na najładniejszą kreację.

Odszkodowanie dla folksdojców

ZDRAJCY CZY OFIARY?

Jest zimny listopadowy ranek. Do gmachu Sądu Rejonowego w Legnicy wchodzi starszy mężczyzna. Niczym nie wyróżnia się w tłumie zaafekowanych osób spieszących do różnych pokoi. Nieśmiało puka do sekretariatu, po chwili wchodzi. Pani urzędniczka początkowo z pewnym roztargnieniem słucha nowego petenta. Wiadomo, jeszcze jeden człowiek z rutynową sprawą... Po chwili zmienia zdanie. Nadstawia uszu, bo to z czym przyszedł ten starszy człowiek, jest nietypowe. Mężczyzna ten w czasie wojny był folksdojcem, po wyzwoleniu został za to skazany. Teraz prosi o potwierdzenie tego faktu na piśmie. Chce je przedłożyć w Niemczech, gdzie ma otrzymać odszkodowanie. Dziś marki będą rekompensatą za to, że 40 lat temu siedział w więzieniu. Polskim więzieniu...

Co to znaczy Volksdeutsch?

Aby to wyjaśnić trzeba się, niestety, chociaż trochę zagłębić w historię. Wynika z niej, że pod koniec lat 30. rozwijało się w Niemczech, w ramach teorii prawa, pojęcie prawa grupy narodowej oparte m. in. na kryteriach biologicznych i rasowych. Z prawa wewnątrzpaństwowego zaczerpnięto terminy: przynależności państwowej, językowej i etnicznej. Członków grupy narodowej podzielono na: zamieszkających w Rzeszy (Reichsdeutsche) oraz będących poza granicami (Volksdeutsche).

Teoretyczne rozważania nabrały praktycznego znaczenia po wrześniu 1939 roku. Ustalono, że niemiecka lista narodowa (Deutsche Volksliste) będzie obejmowała

cztery grupy: I grupa - osoby zasłużone w walce o niemieckość, II grupa - aktywnie niemieckość popierających, a po wrześniu 1939 przyznających się do niej, III i IV grupa - osoby mające związek z polskością, ale dające szansę stania się pełnowartościowymi członkami "niemieckiej wspólnoty", a także pochodzące z mieszanych małżeństw polsko-niemieckich. Tu z reguły kwalifikowano Mazurów, Kaszubów i osoby z Górnego Śląska. Interesujące jest, iż wytyczne H. Himmlera (bo on ustalił powyższe zasady) stanowiły, że tylko osoby wpisane do grupy I mogły być członkami NSDAP.

Oporni na ponowne niemieczenie mieli być represjonowani przy pomocy środków policyjnych. Historyk prof. Czesław Madajczyk ocenił, że w ciągu wojny do grup I i II

Znów zamordowano człowieka!

TRAGEDIA WIGILIJNA

Koniec 1991 roku zapisał się czarnymi zgłoskami w statystyce przestępczości w Legnicy. Tylko w grudniu popełniono 3 zabójstwa. Jedno brutalniejsze od drugiego. Czyżby był to początek czarnej fali zbrodni? Być może.

Tym razem legniczanie zbulwersowani zostali bestialskim mordercą w nocy z 24 na 25 grudnia na mieszkance Ukrainy - Lubie N. Ta 42-letnia nauczycielka przyjechała do Legnicy z grupą uczniów po to, by pokazać im m.in., jak obchodzone są święta w Polsce. Wycieczka zamieszkała w hotelu nauczycielskim przy ul. Jordana. 24 grudnia Luba N. wraz z grupą 7 uczniów poszła na pasterkę do kościoła pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Po zakończeniu uroczystości, ok. godziny 2.00, opiekunka zauważyła brak dwóch uczniów. Wraz z pozostałymi udała się na poszukiwanie po okolicznych ulicach.

Najpierw skierowała się w stronę browaru. W jego pobliżu stała grupa młodych mężczyzn. Kobieta zwróciła się do nich z pytaniem, czy nie widzieli dwóch ukraińskich chłopców. W odpowiedzi posypały się wyzwiska. Widząc, że sprawa wygląda poważnie, nauczycielka krzyknęła do reszty uczniów, aby ratowali się ucieczką. Sama została nieco z tyłu, widocznie zakładała, że jej nic się nie stanie...

Co było potem? Dokładnie nie wiadomo. Wiele można było jednak odtworzyć na podstawie oględzin zwłok. Znalaziono je nazajutrz ok. godziny 7.40. Kobieta poniosła śmierć najprawdopodobniej na skutek bru-

talnego pobicia. Stwierdzono między innymi wybite oko i otwarte złamanie nosa. Ofiara była naga, co nasuwa podejrzenie seksualnego tła zabójstwa. Całe ciało było wręcz czarne, nie tylko od błota. Wydaje się, że kobietę kopano z niezwykłą siłą. Policjanci z ekipy dochodzeniowo - śledczej, którzy niejedno przecież widzieli, byli wstrząśnięci. Wręcz nie chce się wierzyć, że można tak zmasakrować człowieka. A jednak!

Skrupulatnie oględziny miejsca zdarzenia pozwoliły ujawnić mnóstwo śladów kryminalistycznych. Równocześnie trwały zakrojone na wielką skalę działania operacyjne. W sprawę zaangażowany był cały pion kryminalny i dochodzeniowy legnickiej policji oraz prokuratura rejonowa... Powołano to na szybkie ujęcie podejrzanych o to zabójstwo. Nastąpiło to już o godz. 18, dnia 25 grudnia. O sprawcach wiadomo na razie tyle, że byli już uprzednio karani, nigdzie nie pracowali. Przed popełnieniem czynu pili alkohol. Zbrodnia nie była planowana wcześniej.

Trudno zdobyć się na jakieś podsumowanie. Paraliżuje mnie myśl, że są ludzie, dla których potencjalny, niewielki zysk lub możliwość okrutnego "zabawienia się", jest wystarczającą przesłanką do bestialskiego zamordowania człowieka. Jedno jest pewne. Z naszym zdrowiem moralnym jest coś nie tak.

Zauważmy to wreszcie!

Jan Tarnowski



ZAPROSZENIE NA PUCHAR

Niezbyt często odbywają się w Legnicy imprezy sportowe na najwyższym, krajowym poziomie. Tym razem taką okazję będą mieli kibice siatkówki. Co prawda, w finale Pucharu Polski w piłce siatkowej mężczyzn, gospodarze nie będą reprezentowani, ale wiadomo, że sympatyków tego sportu, w naszym mieście nie brakuje, a lokalne ambicje sięgają wyżej, niż aktualna pozycja MKS "Ikar".

Oto program zawodów, które odbędą się w hali przy ul. Żołnierskiej:

3.01.92 (piątek) godz. 16.00 AZS Olsztyn-BBTS Włókniarz Bielsko-Biala, godz. 18.00 Chelmiec Wałbrzych - Stal Nysa

4.01.92 (sobota) godz. 10.00 Włókniarz - Stal, godz. 12.00 AZS - Chelmiec

5.01.92 (niedziela) godz. 10.00 Chelmiec - Włókniarz, godz. 12.00 Stal - AZS.

wpisano ok. 959 tys. a do III i IV 1861 tys. osób. Skala zjawiska była więc znaczna. Trudno nie zgodzić się z opinią, że DVL była ważnym instrumentem polityki narodowościowej III Rzeszy.

Po wojnie

Władze polskie stanęły wobec konieczności rozwiązania tego problemu. Uporządkowanie stosunków narodowościowych tak, aby było to zgodne z racją stanu i ludzkimi odczuciami, stało się zadaniem niezwyklej wagi. 31 sierpnia 1944 roku ukazał się dekret o odpowiedzialności zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich oraz zdrajców narodu polskiego. Ten akt prawny jest o tyle istotny dla problemu folksojczy, iż nie zawierał zasady odpowiedzialności za samą przynależność do niemieckiej listy narodowej.

Na podstawie tego aktu prawnego mogli odpowiadać jedynie ludzie, którzy **AKTYWNIE** działali przeciwko polskim interesom narodowym. Cechą charakterystyczną tego unormowania prawnego jest nieprzedawnianie. Sądzę, że przesłanki takiej decyzji są jasne i nie wymagają szczegółowego uzasadnienia.

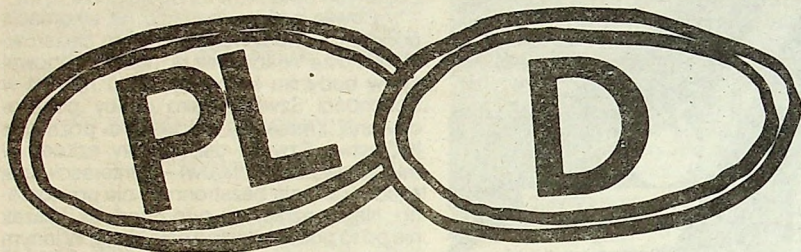
Natomiast w całości, sprawie osób z DVL, poświęcona była ustawa z 6 maja 1945 roku o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. Jednakże wbrew drakońskiemu brzmieniu nazwie, akt ten uwzględniał realia. Co to znaczy? Przede wszystkim bardzo wyraźnie trzeba podkreślić, że inaczej wyglądał w praktyce proces wpisywania na DVL na obszarach tzw. Generalnej Guberni a inaczej na terenach wcielonych do Rzeszy. Tak więc na Śląsku stosunkowo najszerzej stosowany był przymus administracyjny lub groźba przymusu policyjnego.

one mogły na umieszczeniu na czas nieograniczony (!) w miejscu odosobnienia (obozie przymusowej pracy), utracie praw publicznych na zawsze oraz przepadku całego mienia. Nadto, w ciągu 10 lat od chwili wydania pozytywnej decyzji, mogła być ona zrewidowana. Surową odpowiedzialność przewidziano dla udzielających pomocy osobom, które nie złożyły wniosku lub otrzymały decyzję odmowną. Taka postawa zagrożona była karą co najmniej 5 lat pozbawienia wolności lub wyrokiem śmierci.

Dzisiaj

sprawa nabiera innego wymiaru. Przede wszystkim w warstwie prawnej. Rzecznik prasowy sądu wojewódzkiego, sędzia Bogdan Bazyliczyk oświadczył: - "Nie ma żadnych przeszkód, aby osoby wpisane niegdyś na niemiecką listę narodową ubiegały się teraz o zaświadczenie o ukaraniu. W tej sprawie mają zastosowanie tylko zasady ogólne, regulujące wydawanie poświadczeń przez sądy. Może wystąpić jedynie przeszkoda natury technicznej. Po prostu trzeba odszukać akta spraw sprzed ponad 40 lat. Natomiast nie ma mowy o żadnej dyskryminacji."

"Urząd Ochrony Państwa nie jest w ogóle zainteresowany tą sprawą" - powiedziała rzecznik Irena Popoff z Warszawy. - "Co więcej wydaje się, że i wcześniej Służba Bezpieczeństwa nie przejawiała zbytniego zainteresowania. Według mojego rozeznania wszystkie wykazy i dokumenty niemieckie dotyczące DVL zostały jeszcze w połowie lat 70. przekazane z MSW do ówczesnej Główniej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich".



Wspólna Europa

Takiego postępowania nie wdrażano w Generalnej Guberni. Nie można się więc dziwić, że ustawa majowa wprowadziła rozróżnienie między osobami wpisanymi do III i IV grupy, a I i II grupy DVL. Obywatele zaliczeni w czasie wojny do III lub IV grupy posiadali pełnię praw obywatelskich a procedura rehabilitacyjna dla nich polegała na złożeniu organowi administracji I-go stopnia deklaracji wierności narodowi i państwu polskiemu. Była ona przyjmowana do wiadomości i ogłaszana publicznie. Taka była zasada ogólna.

Pewna odrębność dotyczyła jedynie osób z terenów, gdzie przymus okupanta nie był powszechnie stosowany. Obywatele chcący uzyskać rehabilitację powinni wykazać, że zostali wpisani na listę wbrew swojej woli lub pod przymusem. Jak więc widać postępowanie nie było zbyt skomplikowane i w większości miało charakter formalny. Wystarczała deklaracja bez wszczynania skomplikowanej procedury sprawdzającej.

Inaczej przedstawiała się sprawa z osobami umieszczonymi w grupie I i II. Dla nich właściwe było postępowanie sądowe. W jego toku zainteresowani powinni udowodnić, że wpisani zostali pod przymusem, oraz prezentowali polską odrębność narodową. Wspólny dla wszystkich był natomiast obowiązek poddania się postępowaniu rehabilitacyjnemu. Uchylenie się od niego zagrożone było sankcjami. Polegać

Tak tego bardzo chcemy. Utożsamiamy ją z wyższym standardem życia, z awansem cywilizacyjnym. Ale dążenie do tego nie jest łatwe, a w tym przypadku nawet bolesne. Tak, skłonny jestem zaryzykować taką tezę. W naszych umysłach silne jest jeszcze wspomnienie wojny.

Zadziwiające jest jednak, że obraz tamtych dni, to przeważnie zbiór STEREOTYPOW. Co prawda, nie każde uproszczenie powoduje zatracenie istoty problemu, niemniej spłaszcza go. Myślę, że tak jest w tym przypadku.

To bardzo złożony i trudny problem - powiedział prof. Karol Fiedor. - **Sądzę, że dotyka on samej istoty zawikłanych stosunków polsko-niemieckich. Należy bezwzględnie odróżnić sytuację w Generalnej Guberni i np. na Śląsku. Owszem, Ślązacy w dużym procencie podpisali DVL i otrzymali wynikające z tego przywileje. Ale zapłacili również wielką cenę - ich synowie musieli służyć w Wehrmachcie. To była danina krwi. Uważam, że należy pisać o problemie folksojczy. Tylko w ten sposób można sprawę wyjaśnić ostatecznie.**

Może powie ktoś - odszkodowanie dla nich? Świat staje na głowie!
A może po prostu wraca do swojej normalnej pozycji. Przyszłość pokaże.

Zbigniew Budych

Numery roku

5 c.d. 6 CZERWIEC

Sowieci traktują nas jak dzieci. Z okazji Dnia Dziecka legniczanie po raz pierwszy mają okazję pospacerować po płycie miejscowego lotniska i pozagłądać radzieckim samolotom prosto w gwiazdy. Przybywają tłumy na festyn i pokazy lotnicze.

"Julia do Williama" przygotowali w legnickim Teatrze Dramatycznym zatrudnieni w nim od kilku miesięcy aktorzy z Francji. Ewelina Mokrzyńska była i "miłość po francusku" zrecenzowała notując m.in. taką wypowiedź Agnieszki i Christophe'a Biélow: "Jeśli przez 15 najbliższych lat będzie co robić w Legnicy, możemy zostać...". Dziś już wiemy, że za parę tygodni sympatyczni Francuzi wracają do siebie.

"Srebro jak złoto" pisze Grzegorz Żurawiński, a legnickie BWA, inaugurując działalność w nowej galerii, wystrzeliwuje prawdziwym festiwalem artystycznym srebra. W ciągu półtorej godziny otwartych zostaje sześć wystaw! Są wszyscy najlepsi, a pierwsze drinki podają w pachnącej jeszcze farbą kawiarence "Pacykarz".

IX Festiwal Piosenki Francuskiej w Lubinie. Mniej udany od poprzednich. "Piaf nie dojechała" - pisze nasz sprawozdawca. Laureatka wśród amatorów zostaje Małgorzata Demczyszak z Lubina. Są wątpliwości czy zna francuski?

Sportowe święto w Lubinie. Szampan leje się strumieniami, gdy na kolejną przed końcem rozgrywek w ekstraklasie piłki nożnej staje się jasne, że mistrzem Polski będzie "Zagłębie". Sukces zwała z nóg naszych wystawników, którzy nie są w stanie dostarczyć sprawozdania z tego wydarzenia.

Kolejny SATYRYKON. Tym razem pod hasłem "Niech żyje bał". Zamieszczamy zdjęcia czołowych "trebaczów" tej imprezy. Wśród gości: Robert Szecówka - legendarny już twórca pomysłu sprzed lat, czasowo (?) w Niemczech.

Duet Skórka-Żurawiński nadal na tropie tajemnic KGHM. Kombinacki serial doprowadza do konferencji prasowej sterowników firmy. "Nie zabrakło wielkopolskich gestów" - komentujemy. Spekulujemy: kto komu i za ile chce sprzedać część miedzianego potentata. W kolejce widzimy: Amerykanów, Australijczyków i Niemców. Ci ostatni często w przebraniu.

Rozpoczyna się legnicki "proces stulecia". Na ławie oskarżonych o bestialskie zamordowanie i przepełnienie zwłok Piotra Chmielewskiego pięcioro Cyganów. Już pierwszy dzień przynosi sensację w postaci przerwania rozprawy. Na wokandę sprawa wróci dopiero jesienią.

7

Przedsiębiorstwo REWEX

zaprasza szanownych klientów do sklepu AUTO-MARKET z oryginalnymi częściami zamiennymi do samochodów produkcji zachodniej w godz. 9.00-18.00.
59-220 Legnica, ul. Łączna 1 (u zbiegu ulic Złotoryjskiej i Kilińskiego, na terenie Stacji Obsługi Samochodów), tel. 289-61, tlx 078-23-39.

oferujemy:
* amortyzatory BOGE * szeroki asortyment łożysk * klocki hamulcowe Girling Lucas oraz ATE * tarcze i dociski sprężni * filtry olejów powietrza i paliwa * paski klinowe i rozrządu * linki sprężni i hamulca ręcznego * kable wysokiego napięcia * profesjonalne narzędzia firmy DRAPER * świece zapłonowe Bosch, Champion, Beru, * oleje silnikowe Castrol



* oleje silnikowe do samochodów produkcji amerykańskiej 5W/30 * chromowane końcówki rur wydechowych * paski ozdobne, odświeżacze, pokrowce uniwersalne, kołpaki, okulary przeciwsłoneczne do jazdy nocnej * korki wlewu paliwa itp.

OFERUJEMY w atrakcyjnych cenach hurtowych oleje silnikowe firmy CASTROL

Castrol

Lucas

Gdy okazało się, że piratem drogowym na dużej "bańce" jest sam naczelnik legnickiej drogówki, ekipa policyjna przystąpiła do zacierania śladów!

STRÓŻE BEZPRAWIA

Wszystko zaczęło się od popołudniowej wódeczki w pracy. Rzecz w sumie banalna i nie godna zainteresowania, gdyby nie drobny szczegół - stół biesiadny znajdował się w Wydziale Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Legnicy, a głównym uczestnikiem "imprezki" był sam pan naczelnik, nadkomisarz Władysław M.

Gdyby jednak nie dalszy splot okoliczności, sprawa nadawałaby się jedynie do kroniki towarzyskiej, dokumentując mało odkrywczy fakt, że policjant nie wielbił, napić się musi. Prywatno-służbowy charakter balangi pozostałby zapewne pilnie strzeżoną tajemnicą gmachu przy Jaworzyńskiej.

CZOŁOWO W SZWEDA

Zasiadając za kierownicą swojego wartburga pan naczelnik był w dobrym humorze. Czego jak czego, ale kontroli na podległych sobie drogach nie musiał się obawiać. Był

wieczór, 26 marca 1991 roku. Wartburg zjeżdżał właśnie z prochowickiej obwodnicy na ruchliwą trasę Lubin - Wrocław. Jak to się stało, że przez chwilę znalazł się na przeciwnym pasie ruchu, do dziś nie wiadomo. Nie pomógł refleks nadjeżdżającego z przeciwka Szweda. 23 metry, to zbyt mało, by wyhamować rozpędzonego TIR-a wypełnionego mięsem. Tym bardziej że pan naczelnik nie zdążył nawet wcisnąć hamulca. Efekt czołowego zderzenia wartburga z ciężarowym volvo łatwo odgadnąć. Można jednak powiedzieć, że nadkomisarz Władysław M. miał szczęście, skoro jeszcze tej samej nocy mógł udać się do domu.

SETKA ZA DUŻO

Rannego naczelnika przewieziono karetką do legnickiego szpitala chirurgicznego. Chyba tylko powypadkowy szok spowodował, że Władysław M. przyznał się lekarce z pogotowia, iż owszem, "był ten jeden kieliszek za dużo". Zresztą, udzielający mu pierwszej pomocy lekarka, pielęgniarka i sanitariusz stwierdzili to samo. Wówczas jednak, przyznając się do picia, pan naczelnik zaprzeczał, że prowadził swojego wartburga. To jednak, że był w nim sam, jest do dziś bezsporne.

W szpitalu udzielono rannemu pierwszej pomocy z tym jednak, że na dalsze zabiegi musiał trochę poczekać, z uwagi na pilniejszy przypadek na bloku operacyjnym. Zarówno sanitariuszka prowadząca rannego do rentgena, jak i pielęgniarka mierząca ciśnienie nie miały jednak wątpliwości, że pacjent jest pijany. Władysław M. przyznał to zresztą przyjmującemu go chirurgowi, co odnotowano w szpitalnej "Książce odmów". Wszystko byłoby jasne, gdyby - jak zawsze dzieje się w takich przypadkach - pacjentowi pobrano krew do analizy. Tak się jednak nie stało, bowiem do akcji wkroczyli koledzy naczelnika.

NACZELNIK ODBITY !

W związku z faktem, że uczestnikiem wypadku był policjant w randze nadkom-

sarza, w dodatku naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji, o zdarzeniu błyskawicznie poinformowany został oficer dyżurny KWP w Legnicy Lech L. a za jego pośrednictwem komendant wojewódzki i jego zastępca. Na miejsce wypadku w Prochowicach udała się zatem nietypowa grupa operacyjna, którą kierował sam oficer dyżurny. W tym czasie jednak Władysław M. był już w szpitalu, a do akcji przystąpili również inni. Cel był oczywisty, nie dopuścić do pobrania krwi rannego naczelnika, co zresztą w pełni się udało.

Po raz drugi tego dnia Władysław M. miał szczęście. Tym razem do kolegów. Dyżur z ramienia kierownictwa sztabu KWP w Legnicy pełnił bowiem naczelnik Wydziału Zaopatrzenia Marian K. To do jego obowiązków należało w tym przypadku podejmowanie decyzji i wydawanie poleceń oraz koordynacja działalności służb operacyjno-dochodzeniowych. I zadziałał, szybko i skutecznie. Wraz z funkcjonariuszem z "drogówki" Wincentym S. bezzwłocznie, służbowym samochodem udali się do szpitala. Zdążyli.

KTO DMUCHAŁ ?

Wbrew zaleceniom lekarza dyżurnego nie doszło do pobrania krwi, a poszkodowany Władysław M. opuścił szpital, by po chwili znaleźć się w budynku Komendy Wojewódzkiej Policji. Tam Wincenty S. sporządził, a Marian K. podpisał protokół użycia - jak to się fachowo mówi - urządzenia kontrolno pomiarowego do ilościowego oznaczenia alkoholu w wydychanym powietrzu czyli alkomatu. Jest chyba oczywiste, że urządzenie nie wykazało alkoholu, wobec czego w protokole stwierdzono, że naczelnik Władysław M. był trzeźwy.

Zbędnych świadków tej operacji nie było. Chwilę później badaniu na alkomacie poddano szwedzkiego kierowcę ciężarówki. Mimo że Władysław M. nadal znajdował się w budynku komendy, testu na nim w obecności Szweda, jako osoby poszkodowanej (materiały nadesłane później z Królestwa Szwecji oszacowały szkodę w mieniu na 2210 dolarów) - zainteresowanej a jednocześnie bezstronnej - nie powtórzono. Najwyraźniej nie o to chodziło. Wszak nie po to podejmowano całą akcję. W innym przypadku, krew można było pobrać jeszcze w szpitalu.

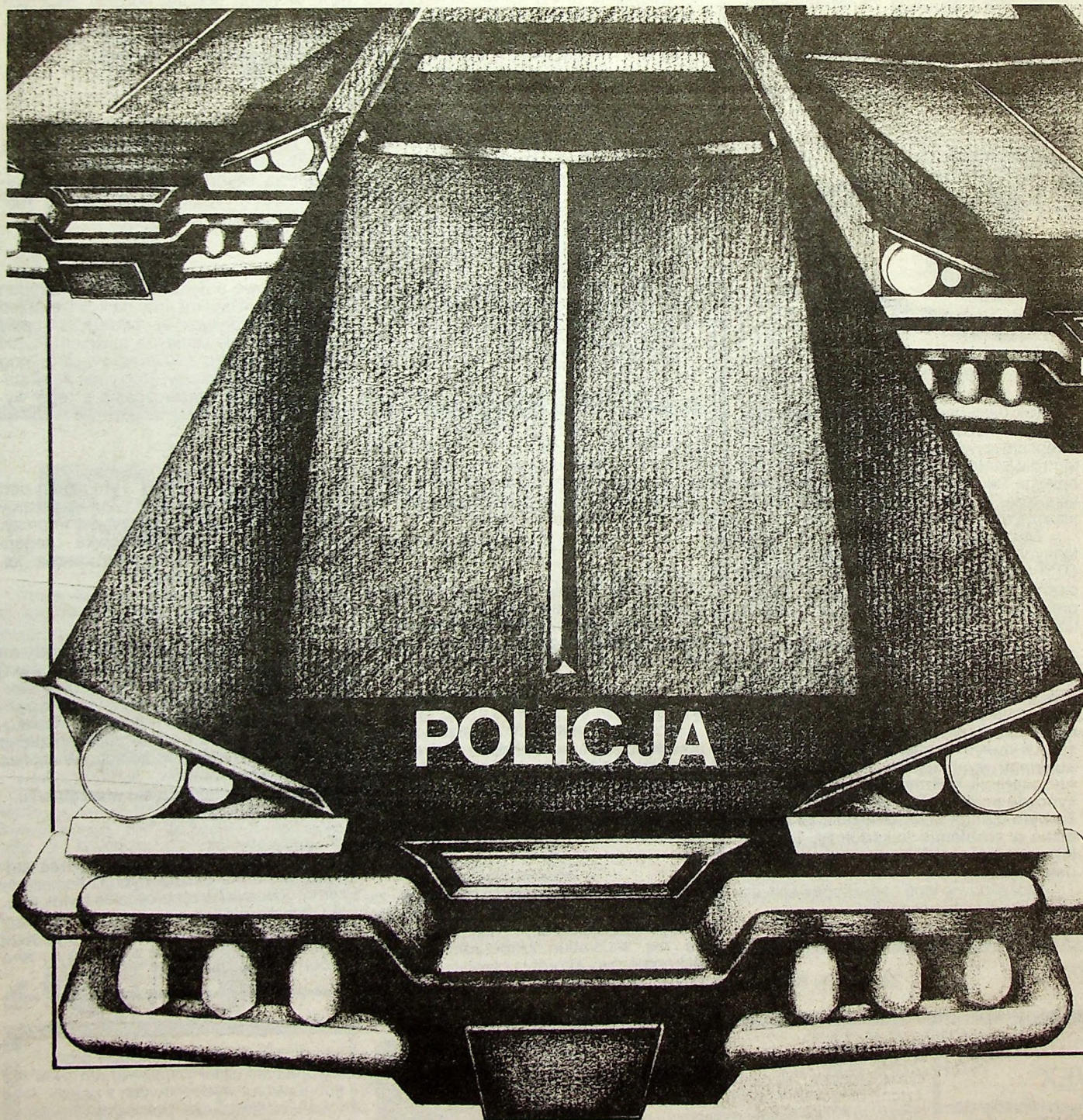
DONOS

Wiele przemawia za tym, że cała operacja zacierania śladów nietrzeźwości naczelnika miała wszelkie szanse powodzenia. Pech polega jednak na tym, że ktoś najwyraźniej nie lubi pana naczelnika. Już następnego dnia po wypadku anonimowy rozmówca poinformował o wszystkim jednego z wojewódzkich prokuratorów. Jakież musiało być zaskoczenie tego człowieka, gdy okazało się, że wydawany codziennie policyjny biuletyn informacyjny w ogóle nie odnotował zdarzenia, o którym mowa. Więcej, mimo uczestniczenia w wypadku funkcjonariusza policji oraz obcokrajowca, żaden z oficerów dyżurnych, ani z "rejonówki", ani z "wojewódzkiej" nie powiadomił o tym fakcie dyżurnego prokuratora. Mały figiel i nie byłoby w ogóle sprawy.

PRZYMYSKANIE OKA

Fakt, że naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Legnicy, przeciwko któremu Prokuratura Rejonowa prowadziła dochodzenie w sprawie spowodowania wypadku drogowego po pijanemu, nadal pełnił swoją funkcję - jak gdyby nic się nie stało - to już zupełnie inna historia. Więcej mógłby powiedzieć na ten temat - jak sądzi - były komendant wojewódzki legnickiej policji Franciszek Pisarski, gdyby - jako człowiek przebywający na wysłużonej emeryturze - chciał coś powiedzieć...

Tomasz Mirski



Pawilon WIS - Standart 3x3 m z pełnym wyposażeniem
cena 28 500 tys. zł

Pawilon JAŚ - 3x3 m z pełnym wyposażeniem, cena 49 500 tys.
Pawilon WALIZKA - cena 5 600 tys. zł

oraz
wszelkiego typu pawilony na zamówienie
w cenie pawilonu - transport i reklama wizualna

Pawilony posiadają ogólnokrajowy atest

Domy z gipsu, tektury i ... nadziei

Mieszkać zdrowo i ładnie. Tego problemu nie rozwiązano dotąd w Polsce. Zdużeni w betonowych klatkach lub zagrzybionych przedwojennych kamienicach coraz rzadziej myślimy, że może być inaczej. Technologia wielkiej płyty zdominowała budownictwo w kraju, gdzie pojawiła się myśl o szklanych domach. O domach z zupełnie innych materiałów opowiadał 13 grudnia w LCK prof. Julian Lechowicz.

"Z 5 dolarami w kieszeni

postawiłem nogę na kontynencie amerykańskim. Nie stać mnie było na zakup ziemi więc przejąłem dawne śmietnisko w Nowym Jorku. I na tych zwalach śmieci postawiłem jedno z najpiękniejszych osiedli w USA."

J. Lechowicz pojawił się w Legnicy na zaproszenie prezydenta miasta. Po niezbyt udanych próbach budowy osiedli wokół Warszawy przekazywał swoje doświadczenia legniczanom.

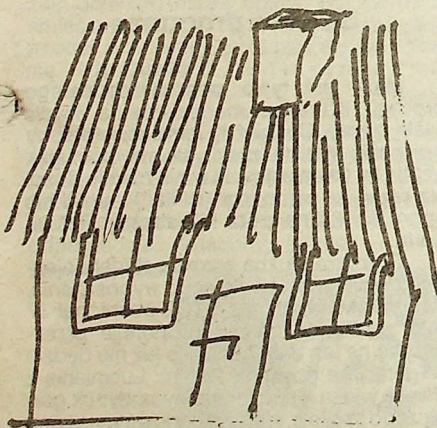
"Proponuję państwu zdrowe mieszkanie, czystą wodę i czyste powietrze. W ciągu 7-14 lat proponowana przez mnie technologia przywraca normalne warunki w środowiskach zniszczonych przez aglomerację miejską. I chcę, żeby każdy ojciec mógł dać córce taki domek w posagu."

Luźna zabudowa

to warunek konieczny do spełnienia. Minimalna działka powinna mieć powierzchnię 1000 m kw. W osiedlu do tej powierzchni należy dodać ok. 350 m kw. dla celów wspólnej infrastruktury. Luz to podstawa zdrowego mieszkania. Tylko 20% powierzchni działki może być zajętych przez zabudowę i drogi.

Przed wszystkim zdrowie

Domy proponowane przez p. Lechowicza są suche i ciepłe. Drewno, płyty wiórowe, gips i tektura to materiały stosowane w preferowanej przez niego technologii. Użycie tych materiałów pozwala również na maksymalne skrócenie czasu budowy. Jeden dom powstaje w ciągu 6-8 tygodni. W jednym sezonie można



spokojnie postawić osiedle złożone z 640 domów.

Czy niezbyt trwałe materiały sprawdzają się w naszej strefie klimatycznej? J. Lechowicz twierdzi, że tak. W przypadku gdy pada deszcz, całość budowy pokrywana jest dachem z folii. Specjalna budowa (m. in. brak piwnicy) oraz brak rynien (okap dachu oddalony 80 cm od ściany) i dren wokół domu zapewniają stałą wilgotność materiałów użytych do budowy domu. "Polacy i Niemcy nie wyobrażają sobie życia

bez piwnic. Niemcy chłodzą w nich piwo, Polacy kwaśne mleko. Na specjalne życzenie możemy zbudować piwnicę. Jednak jej wejście nie może mieć kontaktu z wejściem do budynku."

Temperatura i wilgotność wewnątrz budynku utrzymywana jest automatycznie. Ciepłe powietrze rozpraszane jest rurami umieszczonymi w ścianach. Do ogrzewania używany jest piec, w którym wymiana kilku elementów umożliwia zmianę paliwa. W wersji proponowanej przez prelegenta taki piec zużywa 680 litrów oleju napędowego na ogrzanie domu o powierzchni 120 m kw. przez cały rok. W większości z 6300 modeli domów ściany południowo-zachodnie są przeszklone. Umożliwia to wykorzystanie ciepła słonecznego.

Co ze ściekami?

"Oddaj wodę skąd ją wzięłeś". To zasada obowiązująca w Szwajcarii, Niemczech i Francji. Od początku tego roku również w Wlk. Brytanii. Osiedla proponowane przez p. Lechowicza nie posiadają zbiorczej oczyszczalni ścieków. Ten problem rozwiązywany jest indywidualnie w każdym z gospodarstw. Woda pitna pobierana jest ze studni (poniżej 18 m). Oczyszczona przez domową oczyszczalnię trafia do kranów. Ścieki zbierane są osobno z różnych źródeł i oczyszczane w zależności od zawartości. Detergenty (wykorzystane tylko w ok. 20%) związane są w nierozpuszczalne w wodzie związki i składowane w osadniku. Ścieki organiczne trafiają do bloku bakteriologicznego, gdzie zamieniają się na nawóz, który drenami kierowany jest do przydomowego ogródka.

A koszty?

Rozmowę o pieniądzu p. Lechowicz pozostawił na sam koniec prelekcji. Działka kosztuje ok. 8600 dolarów, domek od 32 do 30 tys. dolarów. Jednak jednorazowa inwestycja to tylko koszt działki. Domek spłacać można w ratach. Przy rozłożeniu na 35 lat i 4% odsetek miesięczna rata wynosi 262 dolary (domek o powierzchni 110 m kw.). Z pewnością niewielu jest w Polsce ludzi, których stać na taki wydatek.

Dlaczego nie?

Technologia proponowana przez biznesmena zza oceanu tylko na pierwszy rzut oka wydaje się czymś nowym. "Pruski mur", będący najpowszechniejszą techniką stawiania domów na śląskich wsiach (a także i w miastach), to nic innego jak drewniany szkielet wypełniony mieszaną słomy i gliny. To technika "ciepła" i tania. Szkoda, że nieco zapomniana. Również pomysł oddzielenia piwnicy od części mieszkalnej jest stary. W wielu podlegnickich wioskach odnaleźć można domy bez podpiwniczenia i stojące w sadach "ziemiarki" spełniające funkcje lodówek.

W Legnicy trudna sytuacja mieszkaniowa zmieniać się ma wraz z wycofaniem stacjonujących tu pozostałości Armii Radzieckiej. I być może ten fakt stał się przyczyną niżu w budownictwie jednorodinnym. W ubiegłym roku oddano do użytku tylko 14 - stawianych niegdyś nagminnie - domków.

Jarek Ogrodnik

Numery roku

7

LIPIEC

Zaczynają się "ogórki". Tymczasem my już z okładki spekulujemy: "Pokrywka leci?". Mamy nosa. W dniu ukazania się "TO" Rada Miasta w Legnicy dopina swego i po wielu wcześniejszych - a nieudanych - próbach odwołuje prezydenta. Będzie parę tygodni "bezkrólewia" z konsekwencjami.

Rozpoczyna pracę likwidator Teatru Dramatycznego. W bólach rodzi się (po)twór pod nazwą Centrum Sztuki - Teatr Dramatyczny. Szefem zostaje dotychczasowy dyrektor teatru Łukasz Pijewski, zaś Grzegorz Żurawiński ("Falstart") prokuje: "Może się okazać, że za dwa, trzy lata twórców wyprą z Centrum Sztuki tak zwani animatorzy kultury." Przewidział - planowaną już na ten rok - ucieczkę aktorów do Elbląga i nie tylko?

Odkrywamy tajemnice "lewych" kas Zagłębia Lubin. Po raz pierwszy do opinii publicznej docierają kwoty płacone piłkarzom przy różnych okazjach. Jak jednak zauważa Tomasz Mirski, nadal to tylko cząstka prawdy i pieniędzy. Prokurator ma co robić, chociaż też wie, że całej prawdy nie pozna.

Po zakładach KGHM wędrują "kangury", co więcej - zaglądają w każdy kąt i dokładnie prześwietlają firmę. Pytamy: "Szpiedzy czy przyszli wspólnicy?" Chodzi o przedstawicieli Western Mining Co z Australii. Zauważamy, że zamieszanie w KGHM związane z przygotowywaną prywatyzacją jest doskonałą okazją dla konkurentów na miedzianym rynku. Zatem korzystają.

8

SIERPIEŃ

Reprezentanci bieda-handlu czyli kupcy z legnickiego "Manhattanu" rozpoczynają blokadę targowiska na parking pod "Megasamem". Zaczyna się wielotygodniowy protest przeciw uchwale Rady Miasta nakazującej im opuszczenie tego miejsca. Wakat na prezydenckim stołcu oraz urlopy w Urzędzie Miasta uniemożliwiają jakkolwiek decyzję. Do planowanego użycia siły jednak nie doszło.

Znowu niepokoję na miedzi. W czterech kopalniach pogotowie strajkowe. Są wątpliwości i opóźnienia w realizacji majowego, postrajkowego porozumienia. Dyrekcja zwleka, tymczasem "bomba zegarowa wciąż tyka" - twierdzi Małgorzata Skórska. Naszej reporterce chodzi jednak o pogarszającą się kondycję KGHM i brak realnych zmian w tej firmie.

Wielka wystawa równie wielkich płócien, zakończona trwającym do świtu balami, któremu sprzyjały uroki gorącej, sierpniowej nocy (tańce w fontannach) czyli Malarstwo Młodych - Promocje '90 w

Akademii Rycerskiej i BWA. Okazała prezentacja możliwości twórczych absolwentów krajowych szkół artystycznych.

Premier Jan Krzysztof Bielecki z wizytą w KGHM. Wbrew spekulantom afery nie było i Jan Sadecki utrzymał dyrektorski stołek. Co więcej, wzmocnił swoją pozycję a uważni obserwatorzy zauważyli brak w Lubinie ministra Andrzeja Zawisłaka, tego samego, który podczas majowych strajków z dnia na dzień zawieszał i odwieszał "generała". Była natomiast - jeszcze nie minister - Henryka Bochniarz. W pojedynku Sadecki - Zawisłak zdecydowanie wygrywa ten pierwszy. Drugi już wkrótce odesłany zostanie do kąta.

Tragedia w Legnicy. W niewyjaśnionych do końca okolicznościach, w studzience wodociągowej przy ul. Stromej ginie pięciu pracowników PWiK. Zabrakło tlenu, tylko dlaczego?

Na zaproszenie Stowarzyszenia Przyjaciół Drohobycza Legnicę odwiedzają dwaj (z trzech żyjących na świecie) "biali kurierzy", czyli łącznicy między terenami polskimi okupowanymi przez ZSRR a punktami przerzutowymi do wojska polskiego na Zachodzie: Władysław Ossowski (Mały Władzio) i Tadeusz Chciuk (Michał Lasota). Ten pierwszy od wielu miesięcy ubiega się o zwrocenie mu polskiego obywatelstwa, którego przymusowo, skazując łącznie na 17 lat więzień i obozów, pozbawiły go władze ZSRR.

Kilka tygodni później - też w Legnicy - Władysław Ossowski otrzyma dowód osobisty i paszport Rzeczypospolitej Polskiej.

9

WRZESIEŃ

Nowy rok szkolny zaczyna się od płacowych napięć i groźby strajku w oświacie. Minister Robert Głębocki na spotkaniu z pedagogami w Legnicy uspokaja oraz prosi o wyrozumiałość i cierpliwość. Mimo towarzyszących temu gestów bezradności, skutecznie. Do strajków nie dochodzi.

Rozpoczynamy druk poufnego (wtedy) raportu komisji parlamentarnej do spraw zbadania działalności MSW. Gdy ujawniamy, że dokument ten od wielu miesięcy znany był działaczom Towarzystwa Pamięci Ofiar Lubina '82, dochodzi do konfliktu personalnego w Towarzystwie. Kozłem ofiarnym zostaje ten, który fakt ujawnił.

Joanna Szczepkowska oraz uczniowski spektakl "Opisu obyczajów" inaugurują działalność pierwszego w Polsce "Klubu Gońca Teatralnego". Czy napędzi to widzów na pustoszącą salę Centrum Sztuki - Teatr Dramatyczny w Legnicy? Pożyjemy zobaczymy.

Legnicka Akademia Rycerska gości pszczerarzy z całego kraju. Dla mieszkańców miasta IX Ogólnopolskie Dni Pszczerarza były też okazją do uzupełnienia

9 →

FART
HURTOWNIA

"FART". Legnica, ul. Skarbowa 7 (Hotel "Cuprum"), tel. 280-47, 280-41 wew. 201, tlx 078 7405, fax 230-19
Poleca duży wybór piwa, wina, szampanów importowanych.

Kto otrzyma w spadku stadion, drużynę piłkarską i aeroklub?

DRAMATYCZNA KURACJA

Bilans ubiegłorocznych tragedii, wypadków i problemów, które się pojawiły, stawia zapewne województwo legnickie w czołówce światowej. Wiele spraw będzie miało swój dalszy ciąg w roku 1992. Legnica nadal będzie m.in. borykać się z mieniem poradzieckim, a w Lubinie pojawi się nowy kłopot, choć o nieco podobnej naturze - będzie nim spadek po Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Przerost formy nad treścią

O tym, że kombinat zlikwiduje swoją działalność socjalną i kulturalną, pozbędzie się MKS-u i lotniska, szepcze się w mieście już od dawna. Rzeczywiście, przedsiębiorstwo - jak prawdziwe mocarstwo - posiada w swym władaniu olbrzymie dobra: stadion, Górniczy Ośrodek Sportu, studio telewizyjne, rozbudowaną sieć służby zdrowia, ogromny szpital w budowie, liczne ośrodki wypoczynkowe i hotele robotnicze. Istnienie i utrzymanie wszystkich tych dóbr stanęło pod znakiem zapytania.

Sam fakt pozbywania się majątku nie powinien dziwić. Kombinatu, zgodnie z duchem minionych czasów, pielęgnował gigantomanie i przerost formy nad treścią. Przedsięwzięcia wielkiego przedsiębiorstwa musiały być olbrzymie i doskonale widoczne. Miast ludzkich, przyziemnych rozrywek, sprawiono górnikom drużynę piłkarską i to pierwszoligową. To, że koszt jej utrzymania wynosi obecnie 12 mld zł na rok, to inna sprawa. Pieniądze te wystarczyłyby na wybudowanie dwóch basenów, ale tym, że górnik nie ma gdzie wypocząć po pracy, niegdyś się nie przejmowano.

Lubin posiada stadion o olimpijskich rozmiarach, którego utrzymanie wymaga kolosalnych nakładów. Niedługo może on stać się kamiennym martwym pomnikiem Parchimowicza, niegdyśszego władcy KGHM, inicjatora budowy stadionu.

Odchudzanie KGHM SA

Do tej pory Kombinatu obracał bilionami; miliardy potrzebne na utrzymanie całego dobrodziejstwa wydawały się drobiazgiem. Dzisiaj jest inaczej. Twarde prawa rynku weryfikują rentowność kombinatu. Cena miedzi na giełdach światowych spada z dnia na dzień. Co nastąpi prędzej - zrównanie kosztów produkcji miedzi z jej rynkową ceną czy przebudzenie KGHM? Prywatyzacja i restrukturyzacja przebiegają nadzwyczaj opornie. Jedynym sposobem ratunku, dostępnym dzisiaj, jest w takim razie odchudzanie. Bo tak naprawdę, w koszt każdej wyprodukowanej tony miedzi wlicza się utrzymanie hoteli robotniczych i stadionu, a także pensję każdego biegającego za piłką w Zagłębiu Lubin.

23 grudnia, tuż przed świętami, na posiedzeniu zarządu KGHM SA, zapadły decydujące ustalenia. Zaakceptowano koncepcję organizacyjnego wyodrębnienia obiektów socjalno-bytowych ze struktury całego przedsiębiorstwa. Mają one zostać wydzielone, zreorganizowane i zrestrukturyzowane. Działania te będą dotyczyły czterech segmentów: wczasowo-gastro-nomicznego, służby zdrowia, kultury i sportu, hoteli i mieszkań. W kwestii innych szczegółów przedstawiciele kombinatu zachowują

wieloznaczne milczenie.

Nie chcą nic powiedzieć, czy faktycznie nie wiedzą?

Już w początkach grudnia szepczano w mieście o tym, że kombinat chciałby się pozbyć MKS-u, lotniska i telewizji. Pytani o rozmowy z władzami miasta przedstawiciele tej firmy nie dysponowali dokładniejszymi informacjami. W połowie grudnia Janusz Dobrzański, rzecznik prasowy KGHM powiedział: "O MKS nic nie wiem, ale sama sprawa obita mi się o uszy. Już rada pracownicza zastanawiała się nad sposobem finansowania obiektów sportowych. Wtedy padł pomysł przekazania ich miastu, ale pertraktacje skończyły się na niczym".

dził: "dzisiaj tylko prezes Sadecki może coś powiedzieć. Fakt, ta sprawa jest na tapecie. Istnieją różne koncepcje, ale wszystko pozostaje w sferze dywagacji a nie konkretów".

Kiedyś, rozmawiając z członkiem zarządu Pawłem Ofmanem, usłyszałam, że restrukturyzacja musi zwiększyć odpowiedzialność osób na poszczególnych stanowiskach, że swoboda manewru i zakres podejmowanych decyzji przez pracownika znacznie się rozszerzą. Przeprowadzone



Edward Krzyżanowski, ówczesny dyrektor GOS: "Jestem zaskoczony, takich rozmów nie było". Co ciekawsze, w dwa dni po wypowiedzeniu tych słów nie był już dyrektorem. Jerzy Nowak, jego następca, przyznał, że 18 grudnia prezes spółki spotkał się z prezydentem miasta i dyrektorem ZBGH. "Dokonano pewnych ustaleń", ale dalej cicho, sz... Prezes MKS, dyrektor Markowski, najpierw odciął się od problemu "coś słyszałem, ale nie pałę się do problemu", potem pośrednio potwierdził kierunek negocjacji: "Jeśli nie dogadamy się z miastem, planowany holding będzie musiał udźwignąć wszystkie te obciążenia. Powoli dojrzewamy do decyzji, że trzeba zrobić to razem z miastem. Miałem nadzieję, iż sprawy potoczą się szybko".

Pełnomocnikiem KGHM w rozmowach z zarządem miasta na temat przekazania MKS-u ma być Roman Wiśniewski z ZBGH. Również on zachowuje wstrzemięźliwość. 23 grudnia, po posiedzeniu zarządu stwier-

przeze mnie rozmowy świadczą o procesie zupełnie odwrotnym.

Prezydent miasta Lubina, Robert Raczynski, jest trochę bardziej rozmowny. "Faktycznie, kombinat zaproponował samorządowi przejęcie GOS-u i aeroklubu. Powołano dwie komisje zajmujące się tą sprawą. Rozważa się różne ewentualności procesu przekazania, m.in. powołanie fundacji, która sponzorowałaby obiekty sportowe. Sprawa nie jest prosta, gdyż w grę wchodzi kolosalne koszty. Od dawna prognozowałem, że sprawa MKS-u stanie przed nami. W marcu proponowałem przeprowadzenie restrukturyzacji MKS-u, w wyniku której miasto przejąłoby część sekcji sportowych. Niestety, wtedy nie było zainteresowanych".

Wypowiedź prezydenta, jak i rozmowy z innymi członkami zarządu, świadczą o wielu obawach przedstawicieli miasta. Bo nie problem w przejęciu wielkiego majątku, a w tym, co z nim później zrobić.

Kto zje tę zabę?

Struktura GOS i MKS została rozbudowana do skrajnych rozmiarów. Trzeba sporo się nagłówekować, aby rozgryźć tajniki finansowania tych instytucji. I tak, GOS został oddany w użytkowanie MKS-owi (co niejednego księgowego może zaskoczyć), który wystawia faktury i liczy koszty, tyle że nie on je pokrywa. Obciążenia finansowe zostają przełane na konto ZBGH, gdyż ten zakład w imieniu KGHM zawiaduje całym sportowym dobrodziejstwem. To nie koniec komplikacji. Na MKS łoży nie tylko ZBGH, ale poprzez tę firmę również inne zakłady kombinatu - w sposób mniej lub bardziej legalny. O lewej kasie Zagłębia pisaliśmy już nie raz.

Dzięki temu układowi MKS został kompletnie rozpaskudzony. Proces wydawania oddzielono od zarabiania pieniędzy. Pozbawiony jakiegokolwiek odpowiedzialności finansowej MKS zaczął zachowywać się jak niegrzeczny jedynak - potrzeba pieniędzy, więc ZBGH musi je dać. O tym, że w MKS-ie nikomu na pieniądzu nie zależało, wiedzą świetnie ci, którzy próbowali umieścić reklamę na stadionie. Mało, że nikt nie miał czasu z nimi rozmawiać, to żądano tak astronomicznych kwot, że z czasem odstraszały one wszystkich klientów.

Z czasem rosła w siłę baza i nadbudowa. Klub zatrudnia obecnie 100 osób - stu urzędników ds. sportu (dla porównania w Urzędzie Miasta Lubina pracuje 98 osób). MKS dysponuje 37 bezpłatnymi, służbowymi mieszkaniami dla sportowców i swoich ludzi. W koszt ich utrzymania wchodzi również pełne umeblowanie, sprzęt RTV itp. Nikt nie posiada w Lubinie więcej służbowych mieszkań - ZOZ ma ich np. 12.

Restrukturyzacja MKS będzie musiała pociągnąć za sobą zwolnienia i drastyczne cięcia finansowe. Niewątpliwie Zagłębie Lubin spadnie przy okazji do czwartej ligi. Utrzymanie całego GOS-u zamknęło się w ubiegłym roku w kwocie ok. 27 mld zł (dane nieoficjalne). Mówi się też o 8 mld długów. Kogo na to będzie stać? Zapewne nikogo, więc pozostaje pytanie, kto zje tę zabę? Już teraz można przewidzieć, że negocjacje między KGHM a miastem będą długie i burzliwe. Kombinatu będzie próbował pozbyć się jak najszybciej tego kłopotu, a miasto przejąć część najlepszą i możliwie najtańszą oraz wziąć przy tym na siebie jak najmniej niepopularnych decyzji.

Smutna prognoza

MKS jest tylko początkiem całego procesu. Kombinatu ma jeszcze na zbycie wiele rzeczy. Chociażby lotnisko. Mogłoby przynosić wielkie zyski, ale na początek trzeba by zainwestować w nie równie dużo. Na razie, za samo jego istnienie, płaci się spory haracz na rzecz Ministerstwa Transportu.

Górnicza służba zdrowia słynęła niegdyś z majętności i świetnego wyposażenia. W tym roku kombinacki ZOZ pochłonął 37 mld zł. Ponoć zarząd proponuje przeznaczyć na ten cel 17 mld. To już nie będzie wegetacja a powolna śmierć. Lubinianie z daleka widzą niedokończony budynek górniczego szpitala. Na jego budowę wyłożono już bilion złotych, a na ukończenie brakuje 80 mld. Brakująca suma to zaledwie 8% poniesionych kosztów, ale i tak przerasta ona aktualne możliwości kombinatu. Widmo szpitala będzie nadal straszyć lubinian.

Ze słów rzecznika prasowego wynika, że najpoważniejszym elementem wszystkich dopłat, które obciążają przedsiębiorstwo jest utrzymanie obiektów mieszkalnych (ok. 40%). Wydzielenie ze struktury KGHM hoteli i mieszkań pracowniczych wydaje się sprawą najtrudniejszą. A inne to pestka?

Co stanie się z wieloletnim dorobkiem KGHM? Rok 1992 będzie musiał dać na to pytanie odpowiedź.

Małgorzata Skórska

Lubiński półświatek próbuje nabrać zorganizowanego charakteru

GAZEM W OCZY

Październik i listopad ubiegłego roku nie należały do łatwych miesięcy dla lubińskiej policji. Włamania i brutalne napady wydawały się nie mieć końca: pewnej kobiecie złamano nos i kość policzkową, inne ofiary ogłuszano gazem i zawiązywano. A wszystko tylko po to, aby zabrać im torebki. Lubinianie zaczęli z obawą wychodzić z domu po zmierzchu.

Dopiero w grudniu, przy okazji powta- manowego przesłuchania, zatrzymano pierwszych sprawców. Winni kradzieży ze sklepów i napady na kobiety okazali się działac w jednej przestępczej grupie. Policji udało się upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Sytuacja w mieście uległa poprawie. Noce, po umieszczeniu sprawców w areszcie, są dziwnie spokojne. Do czasu, gdy nie pojawiają się nowi bandyci marzący o zorganizowanej działalności przestępczej i łatwym chlebie.

Wszyscy schwytani przestępcy byli młodzi, mieli 24-25 lat. Pomimo skromnego wieku, ich przeszłość prezentowała się nader bogato. Jan Z. wyszedł właśnie w październiku z więzienia. Był fachowcem od "piwnic", udowodniono mu ponad 40 włamań. Przesiedział 7 lat. Rafał K. i Paweł O. zdążyli już wielokrotnie poznać więzienne życie i odsiedzieć sporo wyroków. Szef grupy, Stefan S., podobnie jak koledzy, nie pracował. Dwa razy ścigano go listami gończymi, odbył karę za włamanie. Wolnym człowiekiem na nowo stał się we wrześniu. Natychmiast zaczął szukać metody na życie, kompanów i przyzwoitego lokum. Nawet przez myśl nie przeszedł mu pomysł o normalnej pracy i powrocie do społeczeństwa. Szybko związał się z Agatą M., rozwódką z dwójką dzieci, która gustowała w alkoholowych libacjach i towarzyszywie dość specyficznym, biorąc pod uwagę gustu przeciętnego mieszczucha. O dzieciach często zapominała, więc biegali po podworkach brudne i głodne.

Stefan S. z kochanką zamieszkali u jej przyjaciółki Hanny O. Jej głównym atutem było posiadanie mieszkania. Dostała je opuszczając dom dziecka. Gospodynią nie była najlepszą, czynszu nie płaciła od miesięcy, ale za to jej mieszkanie było najpopularniejszą meliną na całym lubińskim Ustroniu. Tu właśnie narodził się pomysł działań bardziej zorganizowanych niż zwykłe kradzieże dla paru groszy na wódkę.

Wszystkie akcje nie były możliwe bez pomocy Andrzeja K. Jego udział w przestępstwach pozostaje największą zagadką. Jako jedyny posiadał stałe miejsce zatrudnienia i niezłą opinię. Był kierowcą śmieciarki w LPK. Tym właśnie pojazdem młodzi przestępcy poruszali się po mieście. Gdy Andrzej K. nie miał dyżuru w pracy, pozostawała jeszcze jego stara, ale niezłe działająca syrena. Z pełnym poświęceniem woził nią kolegów. Czy tak spodobało mu się życie na melinie? Może bardzo potrzebował pieniędzy? Albo raz zabrawszy w przestępstwie towarzystwo bał się Stefana S.? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Wiadomo jednak, że teraz

czekają na niego w domu żona z trójką małych dzieci.

Porządek w grupie Stefan S. utrzymywał bezwzględnie. Gdy Paweł O. nie chciał okraść kobiety został przez szefa ciężko pobity. Inni woleli nie powtarzać tej nauki. Nawet najgłupsze pomysły Stefana S. realizowano. Jeśli uparł się, aby pobić daną kobietę, nie było wyjścia, także jeśli akcja nie przynosiła żadnych zysków.

Napadali w dwóch albo trzech. Po mieście jeździli śmieciarką (czasami syreną). Gaz kupili bez problemu na targowisku. Sprawę ułatwiała nadchodząca zima, już po czwartej na ulicach było zupełnie ciemno. Podbiegali do ofiary, jeden pryskał gazem, drugi wyrwał torebkę. Szybko uciekali, zanim oszołomiona kobieta zdążyła wezwać pomoc.

Na policję zgłosiły się napadnięte koło kłódki nad obwodnicą, przy szkole nr 13, przy II LO. Na Orlej w windzie jeden z bardziej nerwowych napastników uderzył kobietę pięścią w twarz. Trafiła na pogotowie ze złamanym nosem. W sumie do dzisiaj udowodniono przestępcom z Ustronia 6 napadów. Niektóre z nich były zaplanowane, innymi rządził przypadek. Dokumenty i torebki wywozili na wysypisko śmieci, gdzie ślad po nich ginął.

Napady wymagały jednak sporo pracy, a nie przynosiły spodziewanych dochodów. Stefan S. zarządził rozszerzenie działalności. Tu zabrakło mu już przestępczej klasy i zapobiegliwości. W niedługim czasie okradli wszystkie sklepy położone w pobliżu meliny. Dwa spożywcze, rybny, sklep na Sztukowskiego padł ich pastwą nawet dwa razy. Zabierali alkohol, papierosy, słodycze. Włamania odbywały się zwykle w identyczny sposób. Mężczyźni łamali kłódki, a Agata M. z Hanną O. wchodziły do środka sklepu i zajmowały się wynoszeniem towaru. Cóż, na dżentelmeńskie odruchy nie było w tym gronie miejsca.

Udowodniono im pięć włamań. Z odnalezieniem całej grupy policja nie miała większych kłopotów. Zgubiła ich nadmierna pazerność i bezzmysłowość działania. Pod koniec kusiły ich każde pieniądze. Okradli np. kierownika wysypiska śmieci. Andrzej K. wiedział, że kierownik wziął właśnie pożyczkę, którą schował w szafie. Upili stróża i bez większego problemu zabrali pieniądze. Nic dziwnego, że sprawców poszukiwano m.in. wśród pracowników LPK.

A wydawało się im, że tak łatwo żyć na cudzy rachunek. Kolejne lata swojej młodości cała siódemka spędzi w więzieniu.

Marzena Szagowska



Przedsiębiorstwo Zagraniczne

Hurtownia Spożywcza, Legnica, ul. Kazimierza

Wielkiego,

tel. 298-09, 290-83 do 85, wew. 45

poleca

*** napoje chłodzące (1,0 l, 1,5 l, 2,0 l)**

SINALCO, DISCO

*** piwo puszkowe (0,33 l, 0,5 l)**

OKOCIM, ZAGŁOBA

Numery roku

9c.d.

domowej spiżarni. My zauważyliśmy, że ulubionym napojem pszczelarzy nie jest jednak sprzedawany przez nich miód pitny lecz... piwko.

Szef - jak się okazuje nadal istniejącego - kopalnianego MKS, Józef Łysiak, rozmawia telefonicznie z prezydentem Lechem Wałęsą. Sensacja jest spora, sprawa trafia na czołówki mass-mediów, tymczasem efekty okazują się wyłącznie propagandowe. I to też tylko dla tej jednej - mającej wpływ na prasę i telewizję - strony. Nie był nią Józef Łysiak.

Zagłębie Lubin bez Baki, Zejera i innych, mistrzowską sławę rozmienia na drobne, przegrywając mecz po meczu. W Pucharze Europy już w pierwszej rundzie Duńczyk z Broendby leją naszych 3:0, pozbawiając ich jakichkolwiek złudzeń. Dwa tygodnie później rewanż w Lubinie nie zmieni sytuacji.

10

PAŹDZIERNIK

Tempa nabiera przedwyborcza kampania. W Legnicy, Lubinie i Głogowie gości Tadeusz Mazowiecki. Ze znanych odwiedzających nas również: Marian Krzaklewski, Jarosław Kaczyński i Maciej Zalewski.

Po pierwszym, nieudanym podejściu (pięciu kandydatów - zero efektów) Legnica ma w końcu prezydenta. Zostaje nim Edward Jaroszewicz. Na powitanie prezydenta, kupcy z "Manhattanu" rozpoczynają sześciogodzinną głodówkę. Skuteczną, zostają w centrum miasta. Miejsce na targowisko wyznaczono obok byłego PDT.

Nasza konkurencja, czyli "Konkrety", świętuje wydanie tysięcznego numeru. Nam jeszcze do setki nawet troszeczkę brakuje. Na początek postanowiliśmy nieco "zgrubić". Zwiększamy objętość tygodnika z 16 do 24 stron.

"Złotego Lwa" na V Ogólnopolskim Turnieju Tańca i Młodzieży zdobywają tym razem jeleniogórzanie. Po raz pierwszy na turnieju w Akademii Rycerskiej oglądamy dziecięce pary z zagranicy: Hradca Kralowe i Lwowa. Gospodarzom z LKT "Lew" na ośrodek pozostały sukcesy indywidualne.

Rozpoczęło się przekształcanie KGHM. Na początek w "jednoosobową" spółkę Skarbu Państwa. Szefem firmy nie jest już dyrektor generalny Jan Sadecki, lecz prezes zarządu KGHM S.A. "Polska Miedź"... Jan Sadecki. Prezesem rady nadzorczej zostaje senator Andrzej Machalski, prezes Konfederacji Pracodawców Polskich.

Prokuratura Wojewódzka w Legnicy podejmuje na nowo, umorzone w 1983 roku przez Wojskową Prokuraturę Garnizonową we Wrocławiu, śledztwo w sprawie zająć w Lubinie w 1982 roku, w wyniku których 3 osoby poniosły śmierć, a kilkanaście zostało rannych. "Nie ma wątpliwości, że były to zabójstwa" - twierdzi nadzorujący dochodzenie prokurator Edward Zalewski.

Trwa spór zbiorowy Federacji ZZG z

kombinatu w sprawie płac górników miedzi, chociaż nie tylko o pieniądze chodzi. Przedstawicielstwo Miedziowe KGHM z Ryszardem Zbrzyznym, po fiasku mediacji z udziałem mecenasa Siły-Nowickiego zapowiada strajk generalny. Przeprowadzone referenda w kopalniach popierają akcję, tym niemniej do zapowiadanego na listopad strajku nie dojdzie.

W wyborach sporo niespodzianek. Przegrali m.in. Adam Grabowiecki (PSL), Robert Raczynski (PChD), Andrzej Kosmański (UD), Wojciech Swakoń ("S"), Andrzej Tyszkiewicz (POC). Także obydwaj dotychczasowi senatorowie: Stanisław Obertaniec odpadł w przedbiegach, zaś Władysław Papużyński nawet nie startował. W domach pozostało 60 proc. wyborców.

W "TO" dokonujemy wstrząsającego odkrycia. Świadcami oskarżenia w legnickim "procesie stulecia" są młodociani zbrodniarze z grupy satanistów. Na procesie oskarżenia nie przyznają się do winy.

Mirosław Daszkiewicz z Lubina zostaje mistrzem świata w kulturystyce. Sukces jest duży i zaskakujący, bardziej zdumiewa jednak fakt, że mistrz jest bezrobotny i korzysta z zasiłku.

11

LISTOPAD

Od pierwszych dni czarna seria. Eksplozja warkana w cukrowni "Głogów" staje się przyczyną śmierci siedmiu osób. Dzień później płonie dach Domu Oficera w Legnicy. "Wybuch" afery Decobanku związana z projektowaną strefą ekonomiczną. Legnickie codziennie na pierwszych stronach gazet.

W Złotoryi rozpoczyna się proces podpalaczy samochodu kardynała Henryka Gulbinowicza. Sprawcy przyznają się do winy ujawniając przy okazji terrorystyczne metody działania byłej SB. Metropolita wrocławski, w rozmowie z Andrzejem Pawelczykiem ("Gazeta Legnicka") oświadcza: "przebaczam".

Brutalny mord na księdzu Edwardzie Zarembie z Brunowa. Sugerujemy, że motywem napaści na plebanię mogła być legenda o wartości skarbu znalezionego dwa tygodnie wcześniej w kościele. Miesiąc później trzej sprawcy zbrodni już siedzą. Nasza hipoteza potwierdza się.

"Miedzianka" wyrzuca za pucharową burłę pierwszoligowca. Po zwycięstwie 1:0 z Olimpią Poznań, Miedź Legnica awansuje do ćwierćfinału Pucharu Polski w piłce nożnej. Nieco później dowiadujemy się, że klub zalega zawodnikom 170 milionów zł.

Legnicka policja zatrzymuje ładę wypełnioną ręką. Czterech obywateli ZSRR łąduje za kratkami. W "TO" przewidujemy poważne konsekwencje tej - wydawać by się mogło - drobnej sprawy. Na naszym celowniku - czerwona mafia.

Wielkie ożywienie (chwilowe?) wśród legnickich komediantów. Cztery kabaretowe premiery: "Znacze? To podsłuchajcie!" (Stara Zaba), "Gdyby do szkoły chodziły anioły", "Każdy sobie rzepkę skrobie", "Francuska sałatka". Tymczasem, jeden tekst o kabarecie Stara Zaba kończy występy tej grupy aktorów w sali wystawowej BWA. Potęga prasy czy słabość aktorów?

10

Numery roku

11 c.d.

Równie ostro kończą rok w legnickim Muzeum Miedzi. Trzy wystawy w tygodnie! "Miedzioryty Krzysztofa Skórczewskiego", "W krainie królowej Saby - Etiopia", "Rzemiosło artystyczne" (ze zbiorów jeleniogórskich). Czyżby jesienna eksplozja kulturalna?

12 GRUDZIEŃ

Lubińska telewizja na własnym już sprzeczku. W Barbórkę wznawia nadawanie lokalnego programu. Fakt cieszy, poziom smuci. Tymczasem w Legnicy były senator dopina swego i na falach archidiecezji wrocławskiej rozpoczyna nadawanie "Radio Legnica".

Pojawiają się fałszywe miliony! Są całkiem zgrabnie podrobione, najwyraźniej jednak "fabryka" mieści się poza naszym województwem. Dyrektor legnickiego banku NBP Włodzimierz Zbróg twierdzi jednak, że nie ma powodów do paniki. Radzi natomiast lepiej przyglądać się studolarówkom.

W wypadku samochodowym, w drodze z Legnicy do Lubina, ginie nasz kolega, dziennikarz "Gazety Legnickiej" (wcześniej i jeszcze do połowy roku także "TO") Andrzej Pawelczyk. Robi się smutniej.

Czkawka w "aferze Decobanku". Co prawda prokurator wnosi o uchylenie immunitetu poselskiego Irminda Bochenia (poświadczenie nieprawdy), by skonstruować akt oskarżenia, to jednak sprawa nie wywołuje już ani podniecenia, ani zainteresowania dziennikarzy. Afera, której nie było? Przynajmniej w Polsce...

Nie wytrzymują protestujący od wielu miesięcy strażacy. Pikietyjają Urząd Wojewódzki, parę dni później w Głogowie rozpoczynają głódówki. Zawieszają ją tuż przed wigilią. Najwyraźniej nie jest to koniec sprawy. Wśród protestujących są zarabiający 800 tys. zł.

Dwóch malarzy, dwie skrajnie odmienne postawy twórcze. W legnickim BWA wystawa malarstwa i rysunku Mariana Czapli, w lubińskiej "Galerii Zamkowej" prezentacja "najszybszego malarza świata" Eugeniusza Geno Małkowskiego. Pierwszy malując przeżywa i się męczy, drugi się bawi. Obaj należą do malarskiej elity.

Świąteczny numer "TO" ma aż 48 stron, składa go ręcznie we wrocławskiej drukarni silna grupa redakcyjna. Najwyraźniej, tak poważne pismo przerosło techniczne możliwości drukarni Norpol-Press. Czy jest to zapowiedź dalszego wzrostu objętości tygodnika? To już jednak przymiarka do 1992 roku.

NARÓD WYBRANY

Od lat słyszę, że Polska jest narodem szczególnym. Co raz ktoś mi przypomina, iż jako obywatel kraju nad Wisłą z woli historii jestem po części "sumieniem Europy", "męczennikiem narodów", a w najgorszym razie - "narodem wybranym". Podobno mam być z tego powodu dumny. Ale czy jestem?

Osobiście wolałbym być obywatelem zwykłego, niczym się nie wyróżniającego narodu, mającego - zamiast epokowych przesłań - sensownie zorganizowaną administrację i dużo wyższe średnie pobory. Bo co mi we współczesnym świecie po namolnie lansowanej dumie narodowej, skoro najprostsze sprawy w byle urzędzie wymagają straty czasu i zdrowia.

A może my wcale nie jesteśmy narodem wybranym, tylko wykorzystywanym? Taka teza wcale nie jest trudna do udowodnienia, a wręcz sprowadza się do twierdzenia, że ludzie mądrzy stosunkowo rzadko dają się wykorzystywać...

Z bardzo różnych powodów - szczególnie zaś, by, broń Boże, nikogo nie urazić - głupota narodowa jest prawie zawsze przedstawiona w bezpiecznym cieniu słowa "ONI". Czyżby aż tak trudno było przyznać, że my, Polacy, jesteśmy narodem ludzi nie-tolerancyjnych, zawistnych, leniwych a nad wszystko głupich?

Dwie panie w bardzo ważnym urzędzie państwowym wcale nie przypominają leniwych urzędniczek z poprzedniej epoki. Żadnych kawek czy herbatek w miejscu pracy - tu analizowane są najważniejsze zagadnienia, więc klient musi się zadowolić oświadczeniem, że "zaraz przyjdzie kompetentna koleżanka".

Cierpliwie czekam. W tzw. międzyczasie dowiaduję się, że za komunistów to był raj. Aktualnie wszystkiemu winien jest Wałęsa i "Solidarność", bo właśnie przez nich w biurach likwidują potrzebne społeczeństwu stanowiska pracy i kto wie, czy któraś z moich rozmówczyń na dniach nie straci etatu. Trzecia pani wcale się nie przejmuję tym biciem piany, tylko uzgadnia z kimś przez telefon, jaki alkohol zabrać na jutrzejszą imprezę.

Wnioski są oczywiste - panie z całym przekonaniem oświadczały, że to "gówno a nie demokracja" skoro mają zwalniać z pracy. Niestety, dłużej niż dwa kwadransy nie mogę w tym towarzystwie wysiedzieć, więc wychodzę. Panie zapewne dalej będą poprawiać ojczyste realia, bo pracy nie mają nawet na lekarstwo. A że za drzwiami czekają następni klienci? No to co?!

Oni mają dużo czasu. Zgodnie z profilem urzędu - wszyscy są bezrobotni...

O tym, że jesteśmy ostoją tolerancji, dowiedziałem się już w szkole podstawowej. To straszne, jak wielu na świecie ludzi prześladowanych było za przekonania, rasę, styl bycia czy poglądy polityczne. Jedynym schronieniem była i jest dla nich nasza Ojczyzna.

ONA, poprzez swoich obywateli, jest jak wyrozumiała matka, która przytuli każdego. No, prawie każdego... Wszak trudno traktować jak człowieka kogoś zwyrodniałego pedała czy narkomana spod znaku AIDS albo spijającego na dworcu zawszonego clocharda. Oczywiście, są (raczej były) pewne kłopoty ze zdefiniowaniem rodzaju ludzkiego, ale od czego jest umysł rodaków?

- **Tolerancja? Oczywiście! Ale w granicach rozsądku...**

Autobus jest tak zapelniony, że przypadkowe rozmowy o sztuce, siłą rzeczy stają się publicznymi debatami. Kobieta wypychająca mi łokieć w zebra tłumaczy obywatelce stojącej na moich stopach, że choć wczorajszy film był ładny, to nie powinien się nikomu podobać. Dlaczego?

- **Bo, proszę panią, ten reżyser to pedał.**

- **Coś takiego! A pani go zna?**

- **Skąd! Ale koleżanka z pracy gdzieś o tym słyszała...**

Gdyby nie to, film by się nawet podobał. A tak, przez takie filmy to się tylko ten AIDS roznosi i wszyscy wkrótce pozdychamy. Nikt nie traktuje tych słów jako groteskowego żartu - do rozmowy włączają się kolejne osoby i wszyscy z zataraskaniem potakują głowami...

Jednym z filarów dumy narodowej jest ciągła gotowość do niesienia pomocy potrzebującym. Od odsieczki wiedeńskiej aż po misję w ONZ, w sprawach militarnych Polacy zawsze byli gotowi przelewać krew za innych. I trzeba to niewątpliwie uszanować. Pytanie brzmi: czy publiczne epatowanie się tymi czynami dla podniesienia narodowego rankingu, częstokroć w sytuacjach mniej niż kameralnych, jest sensowne?

Bohaterskie czyny naszych przodków są odgrzebywane przy byle okazjach i dla wielu ludzi stały się już nic nie znaczącymi hasłami z akademii okolicznościowych. Czyżby trzeba było je odgrzebywać po to, by w czasach moralnej degrengolady i ogłupienia bilans mógł wyjść na zero...?



Przyjazd dziennikarza na wieś jest czymś szczególnym, toteż zaraz zebrali się kilkunastoosobowa grupka przekrzykujących się rozmówców. Zresztą, jest o czym krzyczeć - dwóch młodych ludzi w szczególności okrutny sposób biło, przypalało i gwałciło miejscową staruszkę. Działo się to niemal na oczach moich rozmówców, ale nikt nie zareagował. Tłumaczenie jest proste.

- **Ot, młode chłopaki, to chcieli się zabawić. A że tu młodych dziewczuch nie ma, to sam pan, panie redaktorze, rozumie...**

Ludzie tu są kulturalni - nie mówią do końca, tylko dyskretnym gestem dają do zrozumienia, iż mają na myśli życie erotyczne. Tej siedemdziesięcioletniej kobiecie nic specjalnego się nie stało - poleży w szpitalu, wygoi się i wróci do domu. Tyle że chłopaki biedne, bo im prokurator koło tyłka robi. A czy kobieta też została uznana w oczach wsi za nieszcześliwą ofiarę braku chętnych panienek?

- **Wie pan. Gdyby ona umarła, to by była świętą męczennicą, ale że przeżyła - znaczy się kurew!**

Nikt z zebranych nie ma co do tego żadnych wątpliwości...

Ktoś powie, że te incydenty czy wyrwane z kontekstu ekstremalne zachowania, bardzo rzadko spotykane są w Polsce. Niestety, istota sprawy nie leży wcale w wypowiedziach i zachowaniach poszczególnych osób, ale w obojętności wobec zła i powszechnym aprobowaniu takich postaw. W najlepszym wypadku wchodzi w grę milcząca aprobata lub obrzydliwie samolubna kwestia - "ja nie chcę o niczym wiedzieć".

I tak, nikt nie chce o niczym wiedzieć, nikt nie chce niczego poprawiać, a najbardziej nikt nie chce się narażać. A potem nagle nie wiadomo skąd wszyscy dostajemy w dupę i rozpoczyna się szukanie winnych - oczywiście, w grę wchodzi tylko magiczne słowo "ONI"...

Zachodnie telewizje puszczają ostatnio doskonałą reklamę ekologiczną. Na rysunkowym filmie płynie sobie spokojnie życie i płyną ścieki, a obserwujący to ludzie patrzą obojętnie, twierdząc "mnie to nie dotyczy". Potem woda płynie do morza, paruje i opada pod postacią deszczu. Gdy przez kran trafia do szklanki, pijący ją młody mężczyzna w ciągu kilku sekund staje się zdegenerowanym mutantem. A napis jest ciągle taki sam - **MNIE TO NIE DOTYCZY...**

W Polsce mogłaby powstać osobna telewizja specjalizująca się w emitowaniu takich tekstów odnoszących się do wszystkich dziedzin życia. To bardzo bezpieczne - nie wtrącać się do niczego, a ludzi mających własne zdanie traktować w najlepszym razie jako pomyłkowców. Ważne jest, aby się zbytnio nie wyróżniać i myśleć to, co większość. A jeszcze lepiej to, co większość przy władzy. No i mamy całujących stulę wyznawców Marksa i Engelsa, kłęczących podczas mszy za rozwój kapitalizmu.

Minęło dziesięć lat od wprowadzenia stanu wojennego, od czasów gdy podzielony naród był o wiele bardziej zjednoczony w pragnieniu prawdy i wolności niż dzisiejsze wolne, demokratyczne społeczeństwo. Przez zawiść, walkę o stołki, troskę o własne koryto a wreszcie głupotę, straciliśmy kupę czasu i dużo pieniędzy.

Czy mądry naród umie się jednoczyć jedynie pod hasłem walki ze wspólnym wrogiem?

A że nie ma już wroga uniwersalnego...

Dariusz Jan Mikus



WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!
SAMYCH POGODNYCH DNI
W NOWYM 1992 ROKU
WSZYSTKIM KLIENTOM ŻYCZY

MADEX

MADEX Spółka z o.o.

Legnica, ul. Rosenbergów 2 tel. 234-58

Legnica

"MADEX" - Dom Towarowy - ul. Rosenbergów 2

Salon Obuwniczy - ul. Zamkowa 13/17

Lubin

Supermarket "MADEX" - ul. Szpakowa (os. Przylesie)

- dział spożywczy

- dział przemysłowy

Głogów

Al. Wolności:

Sklep Spożywczy

Sklep Obuwniczy

Sklep Konfekcyjny

Sklep Motoryzacyjny

Salon Meblowy - Jedności Robotniczej (wkrótce)



ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW !

WTOREK

31 grudnia

Program 1

- 8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Gotowanie na ekranie
10.00 Lalka (7) - serial TP
11.50 Wiadomości
12.00 - 16.00 Telewizja Edukacyjna
12.00 Agroszkola - Ekonomia dla rolnika
12.30 Dzień w którym zmienił się wszechświat - serial dok. prod. angiel.
13.20 Fizyka
13.50 Co, jak i dlaczego - serial prod. niem.
14.00 Chemia
14.50 Przygody Kapitana Remo
15.05 Szam
15.20 Świat chemii (13) - serial dok. USA
15.50 Klub Midi
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: Choinka, choinka
16.40 Kroniki Narni - serial prod. angiel.
17.15 Teleexpress
17.35 Diana Ross - film dok. USA
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.00 Orędzie noworoczne
20.30 Poszukiwacze zaginionej Arkii - film przyg. USA
22.25 Wróćmy do lat sześćdziesiątych - szlagiery
22.55 Gipsy Kings
24.00 Życzenia noworoczne
00.05 Polskie ZOO
00.30 Namietności i raj (1) - dramat sens. USA
02.05 Peters Pop Show
03.35 Namietności i raj (2)

Program 2

- 7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Ulica Sezamkowa
9.00 Świat kobiet
9.35 Dla dzieci: Toomai - druh słoni - serial USA
10.55 Ojej, ojej - program rozrywkowy
14.30 Program dnia
14.40 Ostatnia karta
15.10 Ciebie, Boga wystawiamy
15.30 Koncert rockowy z Poznania
16.30 Panorama
16.00 New Kids On The Block - film muz. USA
16.30 Panorama
16.40 Szogun (7) - serial USA
17.25 Róbta, co chceta
18.00 Fakty
18.30 Zakochany bałwan - recital A. Ro-siewiczza
19.30 Ojej, ojej - pr. rozrywkowy
20.00 Zbigniew Górny zaprasza
21.00 Panorama
21.20 Non Stop Kolor
22.30 Młody Einstein - komedia prod. australijskiej



Znawcy biografii genialnego fizyka znajdują w "Młodym Einsteinie" konkretne odniesienia do faktów i sytuacji z jego życia, ale są to one tylko pretekstem do świetnej zabawy, przyprawionej rockową muzyką i szaloną wyobraźnią początkującego australijskiego reżysera Yahoo Seriousa, także producenta i odtwórcy głównej roli.

Filmowy Einstein mieszka na farmie w Tasmanii i tu rozbijając atom piwa, aby dodać do napoju bąbelków, dokonuje rewolucyjnego odkrycia naukowego. W Europie romansuje z Marią Curie, a ich uczzone dysputy prowadzone są w formie błyskotliwego, dowcipnego dialogu. W wyniku eksplozji młody naukowiec uzyskuje elektryczną gitarę. Finałowy koncert zachwyca brawurą i pomysłowością realizatorską. Na ekranach kin film cieszył się ogromnym powodzeniem, zwłaszcza u młodszych.

- 24.00 Życzenia od Dwójki
00.05 Presley na Hawajach
01.05 Ojej, ojej - pr. rozrywkowy
01.35 - 03.10 Non Stop Kolor
03.10 - 04.10 Jubileuszowy koncert MTV

ŚRODA

1 stycznia

Program 1

- 8.55 Program dnia
9.00 Asterix i Cleopatra - film dok. prod. franc.
10.10 Opowieść o dzikiej przyrodzie
10.35 Program dnia
10.40 Wierni po wsze czasy - film dok.
11.15 Koncert Noworoczny z Wiednia
11.50 Wiadomości oraz powtórzenie Orędzia Noworocznego
12.15 Koncert Noworoczny z Wiednia
13.25 Sportowe wydarzenia roku
14.20 W starym kinie - Trójka hultajska - film TP
16.10 Smak życia
17.15 Teleexpress
17.30 Chaplin-emigrant - wczesna, klasyczna burleska filmowa
18.05 Dynastia - serial USA
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Garbus - film prod. franc.

Pod koniec lat 50. reżyser Andre Hunebelle nakręcił dwa filmy z Jeanem Marais w głównej roli: "Serce i szpada" oraz "Garbus". Można je uznać za ukoronowanie gatunku, który w owych czasach był we Francji i niemal całej Europie rekordy powodzenia. Oczywiście było takich filmów mnóstwo. Włoski jak zwykle imitowali Francuzów, zaś francuscy reżyserzy niższego lotu, którzy nie mogli konkurować z Hunebellem, założyli prawdziwą fabrykę romansów awanturniczych w... Rumunii!

Francja początek XVIII wieku. Szlachcic de Legardere zostaje fałszywie oskarżony o zabójstwo księcia Filipa De Nevers i opuszcza ojczyznę. Po piętnastu latach powraca, by zde-maskować mordercę, księcia Gonzagę.

- 21.50 Studio Temat
22.20 Genesis - koncert
23.20 Jutro w programie

Program 2

- 8.00 Ulica Sezamkowa
9.00 Powitanie
9.10 Ballada o drodze
10.00 Kłaskatory polskie
10.30 Seweryn - film dok. o S. Krajewskim
11.20 Rodzina Królewska - film dok. prod. angiel.
12.55 Sportowy Hit - wydanie noworoczne
13.25 Minilista przebojów
13.55 Hafis i Petrarca
14.25 Kaskaderskie ABC
15.30 Jaś Fasola - prog. rozrywkowy
16.00 New Kids On The Block - serial muz. USA
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Szogun - serial USA
17.35 Róbta, co chceta
17.55 Losowanie Toto Lotka
18.00 Przypomnieć sobie raj - film dok.
18.30 Ojej, ojej - prog. rozrywkowy
19.00 Wydarzenia roku
19.30 Neptun TV przedstawia
20.00 Dziewczyna roku
21.00 Panorama
21.20 Zezowata noc Kaczuchy - recital zespołu
21.55 Bożyszcze tłumów - film USA



Atrakcyjny melodramat Taylora Hackforda jest ekranizacją powieści Franka Deforda. Akcja rozgrywa się na przestrzeni dwudziestu lat, kiedy trwa burzliwe małżeństwo znanego futbolisty i lokalnej miss piękności. Miłość ta przeżywa wzloty i upadki, a towarzyszy jej cicha adoracja wielbiela pięknej bohaterki. Przez wszystkie wspólne przeżyte lata te dwie indywidualności walczą o miejsce w domu. Znakomitą rolę stworzyła w filmie Jessica Lange.

Autorzy odwołują się do tradycji melodramatu mitologicznego z charakterystycznymi, typowymi postaciami i ciekawie zarysowanym tem obyczajowym.

- 24.00 Panorama

CZWARTEK

2 stycznia

Program 1

- 8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 Na krawędzi mroku - serial krym. prod. ang.
10.50 Sto lat - mag. ubezpieczeń społ.
11.50 Wiadomości
12.00-16.00 Telewizja Edukacyjna
12.00 Agroszkola
12.35 Zwierzęta świata: Bezcenna przyroda (15)
13.05 Cudowna planeta (3) - film dok. prod. japońskiej
13.55 Rok w "Problemach"
14.20 Opowieści księżniczki Lilavati
14.35 Zwierzynek Pana Disneya - film animowany USA
15.00 Przez lądy i morza: Tuaregowie
15.25 Zwierzęta świata: Bezcenna przyroda (16)
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: Kwant
17.15 Teleexpress
17.35 Telemuzak - mag. muzyki rozrywkowej
18.05 SPIN - mag. popularnonaukowy
18.25 Podróże do Polski - reportaż
18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: Dziwny świat Kota Filemona
19.30 Wiadomości
20.10 Na krawędzi mroku - serial krym. prod. ang.

Po świątecznej przerwie wraca na ekran inspektor Ronald Craven usiłujący rozwiązać zagadkę śmierci swej córki Emmy. Wbrew opiniom zwierzchników i kolegów, nie była to zemsta jednego z licznych przestępców, których inspektor zdołał osaczyć i zamknąć za kratkami. Emma była powiązana z tajemniczą organizacją GATA, wywodzącą się z ruchów ekologicznych, ale podejrzanie bliskich terroryzmowi. A może to kolejny kamufaż, mający przesłonić istotę tropionego przez Emmę i jej przyjaciół przedsiębiorstwa Northmoor, prywatnego składowiska odpadów radioaktywnych. Okazuje się, że zniknęła nie tylko Emma, lecz cała szóstka przyjaciół; oni też najprawdopodobniej nie żyją. Rząd i Scotland Yard wykazują żywe zainteresowanie śledztwem prowadzonym przez Cravena; pojawia się też sojusznik: amerykański detektyw Dariusz Jedburgh. Dopiero on ujawni Cravenowi skalę aktywności Emmy i jej przyjaciół. Bohaterem serialu utrzymanego w dusznej atmosferze narastającego zagrożenia jest Bob Peck, znany aktor teatralny, debiutujący na małym ekranie.

- 21.10 ABC ekonomii - Monokultury
21.10 kariry i bariery
22.25 Pegaz
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 Poezja na dobranoc
23.10-23.50 BBC - World Service

Program 2

- 7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 Lebski Harry - serial animowany franc.-ameryk.
8.35 Telewizja biznes
8.55 Świat kobiet - magazyn
9.20 Pokolenia - serial USA
9.40 Rano
10.00 CNN
16.25 Powitanie
16.40 Pokolenia - serial USA
17.05 Życie dla historii - film dok.
17.35 Niegrzeczni chłopcy (1) - serial ang.
18.00 Fakty
18.30 Milan Kundera - śmiech i zapomnienie - film dok. ang.
19.30 Muzyka w kafełkach Królewskich - wyk. Archi Da Camera
20.00 Studio sport
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Wieczory teatralne w Ateneum - Witold Gombrowicz: Pornografia
23.30 Pasma hipermultimedialne Marcina K.
24.00 Panorama

TAXI NA TELEFON

258-15

PIĄTEK

3 stycznia

Program 1

- 8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 Bill Cosby Show - serial USA
11.50 Wiadomości
12.00-16.00 Telewizja Edukacyjna
12.00 Agroszkola
12.30 Klejnot w Lotosie - film dok.
13.05 Muzeum XX wieku - Mein Kampf (1)
13.25 Trudna historia
13.45 Religie i kościoły w Polsce: Kościół Chrześcijański Dnia Sobotniego
14.50 Jeśli nie Oxford, to co?
15.10 Telewizja Edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet Nauczycielski: Jak się uczymy
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla najmłodszych: Ciuchcia
17.15 Teleexpress
17.35 Prawo prawa
17.45 Łoża - mag. teatralny
18.10 Bill Cosby Show - serial USA
18.35 Raport
18.55 Reflex - program publicystyczny
19.15 Dobranoc: Bouli
19.30 Wiadomości
20.10 Magnat prasowy (5-ost.) - serial prod. australijskiej
21.10 ABC ekonomii - Spółdzielnie
21.15 Polskie ZOO
21.25 Zespół Zapis przedstawia
22.05 Whitney Houston z Hiszpanii - (wy-stęp 6.10 1991r.)



WHITNEY HOUSTON - jedna z najbardziej urodziwych piosenek amerykańskich ostatnich lat. Jest córką wybitnej murzyńskiej śpiewaczki gospel, Cissy Houston. Śpiewać uczyła ją matka, a także ciotka, znana piosenkarka, Dionne Warwick. Muzyczne doświadczenia zbierała Whitney w New Hope Baptist Church w rodzinnym Newark, a potem towarzysząc w nagraniach znanym wokalistom. Jako solistka zadebiutowała w 1985 roku odnosząc ogromny sukces. Jej pierwszy LP miał w Stanach Zjednoczonych nakład ponad 8 mln egzemplarzy, a na świecie ponad 15 mln. Whitney Houston nagrała dotąd 3 albumy; niektóre piosenki śpiewała w duecie z matką, A. Franklin i S. Wonderem. Artystka cieszy się także dużym powodzeniem jako fotomodelka.

- 23.15 Wiadomości wieczorne
23.35 Siódemka w Jedynce
0.05 Jutro w programie
0.10-0.40 BBC - World Service

Program 2

- 7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 Lucky Luke: Dr Doxey - serial franc.
8.35 Telewizja biznes
8.55 Świat kobiet - magazyn
9.20 Pokolenia - serial USA
9.40 Rano
10.00 CNN
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Pokolenia - serial USA
17.05 Dookoła świata - Operacja Żagiel '91
17.30 Program regionalny
18.00 Fakty
18.30 Program regionalny
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Przygody dobrego wojaka Szwejka (13-ost.) - serial prod. austriackiej
22.30 Obrazy, słowa, dźwięki
23.30 Gwiazdy polskiego rocka: Zespoły De Mono i Kombi
24.00 Panorama

SOBOTA

4 stycznia

Program 1

- 7.30 Program dnia
7.35 Wiadomości
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Rynek Agroszkola
8.40 Na zdrowie
9.00 Ziarno
9.25 5-10-15 - program dla dzieci i młodzieży
10.35 Wojownicze ninja - serial animowany USA
10.55 Komandos - k. pr. dok.
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrowni artyści i bliskie
12.40 My i świat
12.55 Siódemka w Jedynce
14.00 Walt Disney przedstawia: Kaczki opowieści
15.15 Z Archiwum Telewizji: Pedro Calderon i Barca - Życie jest snem
17.15 Teleexpress
17.35 Butik
18.05 Tańczyć z gwiazdami - reportaż
18.25 Detektyw - t. n. Poza po-dejrzeniem - serial USA
19.15 Dobranoc: Bouli
19.30 Polskie ZOO
20.20 Ginger i Fred - film fab. prod. włoskiej

"Ginger i Fred" wyświetlany na naszych ekranach to większość filmów Federico Felliniego, który się uznaniem widzów, którzy nie wiedzą, że artystycznego kina europejskiego, a raczej repertuaru amerykańskiego, który wznosił ten nostałczy obraz. W tym czasie, gdy sztuka filmowa cieszyła się uznaniem milionów widzów i spełniała rolę mitotwórczą. Wzruszające spotkanie starych artystów, nasładowych dys Freda Astaire i Ginger Rogers, Fellini potraktował jako pretekst do wspaniałej tandemnej. Emisja telewizyjna więc miała charakter nieco przewrotny, warto zobaczyć także ze względu na rolę Marcello Mastroianni i Giuliettyiny.

- 22.25 Sportowa sobota
22.50 Wiadomości wieczorne
23.15 Nie mów mi o przelazach - rewiowy pr. muzyczny
23.50 Jutro w programie
23.55 Sekrety dzienne - horror psychologiczny prod. franc.

Program 2

- 7.30 Panorama
7.35 Hetmański
8.00 Ulica Sezamkowa
9.00 Magazyn TV
9.30 Góra Szybów
10.00 CNN
10.10 Ona - magazyn o kobietach
10.40 Tacy sami
11.00 Polska Kronika filmowa
11.10 Akademia filmowa
11.20 Jutro w programie
11.30 Jutro w programie
11.40 Jutro w programie
11.50 Jutro w programie
12.00 Jutro w programie
12.10 Jutro w programie
12.20 Jutro w programie
12.30 Jutro w programie
12.40 Jutro w programie
12.50 Jutro w programie
13.00 Jutro w programie
13.10 Jutro w programie
13.20 Jutro w programie
13.30 Jutro w programie
13.40 Jutro w programie
13.50 Jutro w programie
14.00 Jutro w programie
14.10 Jutro w programie
14.20 Jutro w programie
14.30 Jutro w programie
14.40 Jutro w programie
14.50 Jutro w programie
15.00 Jutro w programie
15.10 Jutro w programie
15.20 Jutro w programie
15.30 Jutro w programie
15.40 Jutro w programie
15.50 Jutro w programie
16.00 Jutro w programie
16.10 Jutro w programie
16.20 Jutro w programie
16.30 Jutro w programie
16.40 Jutro w programie
16.50 Jutro w programie
17.00 Jutro w programie
17.10 Jutro w programie
17.20 Jutro w programie
17.30 Jutro w programie
17.40 Jutro w programie
17.50 Jutro w programie
18.00 Jutro w programie
18.10 Jutro w programie
18.20 Jutro w programie
18.30 Jutro w programie
18.40 Jutro w programie
18.50 Jutro w programie
19.00 Jutro w programie
19.10 Jutro w programie
19.20 Jutro w programie
19.30 Jutro w programie
19.40 Jutro w programie
19.50 Jutro w programie
20.00 Jutro w programie
20.10 Jutro w programie
20.20 Jutro w programie
20.30 Jutro w programie
20.40 Jutro w programie
20.50 Jutro w programie
21.00 Jutro w programie
21.10 Jutro w programie
21.20 Jutro w programie
21.30 Jutro w programie
21.40 Jutro w programie
21.50 Jutro w programie
22.00 Jutro w programie
22.10 Jutro w programie
22.20 Jutro w programie
22.30 Jutro w programie
22.40 Jutro w programie
22.50 Jutro w programie
23.00 Jutro w programie
23.10 Jutro w programie
23.20 Jutro w programie
23.30 Jutro w programie
23.40 Jutro w programie
23.50 Jutro w programie
24.00 Jutro w programie

ZAPROSZENIE DO TAŃCA

Z Andrzejem Mierzwą - instruktorem i sędzią tańca towarzyskiego, prowadzącym Klub Tańca Towarzyskiego "LEW" przy Legnickim Centrum Kultury, członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tanecznego oraz Polskiego Zawodowego Stowarzyszenia Tanecznego rozmawia Zbigniew Budych.

*** Rozpoczął się karnawał. Wiele osób wiąże z nim co roku duże nadzieje. Do ich spełnienia może się wydatnie przyczynić umiejętność tańczenia. Niestety, większość z nas ma z tym kłopoty. Co zrobić, aby się ich pozbyć?**

Andrzej Mierzwą: Najlepiej zapisać się na kurs tańca towarzyskiego, to daje gwarancję poprawności i pewności na parkiecie.

*** Czy ja również mógłbym zastosować się do tej rady?**

A.M.: Oczywiście, tańczyć może każdy, chociaż predyspozycje poszczególnych osób w tym kierunku są różne. Jedni mają wrodzone zdolności, a więc duże poczucie rytmu, który umiejętnie koordynują z ruchami swojego ciała. Istotne są również cechy mentalne - brak oporów lub zachowań psychicznych przed ujawnieniem swoich emocji na parkiecie. Osoby, które tych cech nie posiadają, mają duże trudności z dobrym tańczeniem. Mimo że słyszą

muzykę i jej rytm nie potrafią zrobić z tego odpowiedniego użytku. Nie pomaga im to w bojach do rytmu i taktu. Mało w nich tańca, a dużo zbiorowej gimnastyki. Osobiście uważam, że taneczna koegzystencja nowego ze starym nie tylko eliminuje bezmyślne i mechaniczne powtarzanie jednego

tematu tanecznego, ale pozwala również na uczestnictwo w imprezach tanecznych na całym świecie. Taniec towarzyski przyswaja oczywiście pewne elementy tańca disco. Dzieje się tak głównie za sprawą wybitnych tancerzy. Ich perfekcja techniczna i ugruntowana renoma międzynarodowa jest gwarancją bezpiecznej asymilacji nowych elementów. Przenikają one najczęściej do tańców latynoamerykańskich.

*** W jakim wieku najlepiej jest rozpocząć naukę tańca?**

A.M.: Nie ma tutaj reguły. Należy wykazać po prostu zdrowy rozsądek, zwłaszcza w przypadku dzieci. Powinny one zaczynać ćwiczenia pod nadzorem do-

inne dyscypliny sportu są nią objęte. Są przychodnie sportowe, lekarze wyspecjalizowani w opiece nad sportowcami. Tancerze - póki co - zostawieni są sami sobie.

*** Nie bardzo rozumiem, czyby uprawianie tańca, nawet zawodowego, łączyło się z niebezpieczeństwem kontuzji? Na pierwszy rzut oka wydaje się to niemożliwe.**

A.M.: Niestety tak właśnie jest. Oczywiście, że może się zdarzyć, iż ktoś skreśli nogę w kostce. Nie jest to najgroźniejsze. Wieloletni wyczyn odbija się często niekorzystnie na zdrowiu tancerzy. Szczególnie narażone są stopy, stawy kolanowe i biodrowe oraz kręgosłup. Proszę się temu nie dziwić, gdyż niektóre pary, reprezentujące najwyższe umiejętności, wykonują w tańcu wręcz akrobatyczne figury. Za najwyższy poziom, podobnie jak w sporcie, płaci się często zdrowiem.

*** Czy wysiłek fizyczny jest istotnie tak duży?**

A.M.: Tak, np. para startująca w mistrzostwach Polski i osiągająca finał, wykonuje około 50 tańców, a każdy z nich trwa około 2 minuty.

*** Zawsze podziwiam zgrabne figury tancerzy. Czy jest to efekt szczególnego odżywiania?**

*** Czyżby było to elitarne towarzystwo?**

A.M.: W pewnym sensie tak. Elitarne przede wszystkim ze względu na umiejętności. Jeżeli ktoś na zwykłym kursie tańca prezentuje dobry poziom i szybko się uczy, ma pełne szanse zostać przyjętym do klubu. Tańczenie musi mu jednak sprawiać autentyczną radość, musi być uzewnętrznieniem osobowości. Klub jest elitarny także w innym sensie. Otóż, poza stroną wyczynową, członków klubu łączy mocne więzi towarzyskie. Spotykają się nie tylko po to, by tańczyć. Jak mogłem zauważyć, jest to grono oddanych przyjaciół. Atmosfera w klubie jest bardzo sympatyczna. Dowodem na to są obchodzone wspólnie "Andrzejki", "Sylwestery" czy imieniny. Są ze sobą bardzo życzliwi, ale i zdyscyplinowani. Dzięki przychylności Dyrekcji Legnickiego Centrum Kultury mogą spotykać się sami po to, by ćwiczyć i tańczyć, nawet bez mojego nadzoru. Taniec jest dla nich wspaniałą zabawą, miłym spędzeniem czasu, sposobem na utrzymanie dobrej kondycji fizycznej i zgrabnej figury.

*** Jak liczny jest klub "LEW"?**

A.M.: Obecnie tańczy w nim 25 par, z tego 9 w kategorii dorosłych. Jedną z nich (Patrik Mierzwą i Monika Proch - przyp. Z.B.) legitymuje się klasą "B". W połowie stycznia 1992 r. będą startowali na turnieju w Elblągu, mającym rozstrzygnąć o tym, czy otrzymają klasę "A".

*** Kto w tańcu jest ważniejszy: partner czy partnerka?**

A.M.: Jestem zwolennikiem opinii, że rolę pierwszoplanową gra mężczyzna. Na pierwszym stopniu kursu nie jest to aż tak widoczne i role są podzielone mniej więcej po połowie. Z tym że każdy ze współpartnerów powinien znać swój schemat kroków.

*** Niestety ja nie znam żadnego. Korzystając z okazji chciałbym prosić o szybką poradę przed karnawałem - jak mam tańczyć?**

A.M.: Powinien pan zapisać się na kurs pierwszego stopnia. To jedyna rozsądna rada. Może pan z niej skorzystać już od 8 stycznia 1992 r., gdyż w Legnickim Centrum Kultury tego dnia o godz. 19.00 taki właśnie kurs się rozpoczyna.

*** Ja jednak będę nalegał. Czy nie ma żadnego uniwersalnego, prostego schematu, którym mógłbym się posłużyć, gdy będę zmuszony zatańczyć?**



Fot. Krzysztof Raczkowiak



tańcu. Dla tych osób kurs tańca jest jak najbardziej wskazany. Tym bardziej że w Polsce jest właściwie tylko jedna książka - prof. Mariana Wierzyńskiego - opisująca nie tylko historię tańca, ale i schematy wykonywania kroków, w różnych jego odmianach.

*** Co stanowi pańskim zdaniem o istocie tańca?**

A.M.: Dla mnie taniec to rzeźba w ruchu, to owoc skoordynowanej pracy trenera i tancerza. Obie strony muszą odznaczać się profesjonalizmem - to gwarancja sukcesu. Droga do niego wiedzie przez naukę i doskonalenie techniki.

*** Czy chodzi o to, aby nie deptać po stopach partnera?**

A.M.: Tak, o to też, ale to tylko w przypadku osób początkujących. Istotne są także inne części ciała, np. ułożenie głowy, czy tułowia. Na istotę tańca składa się także interpretacja rytmiczna i choreografia.

*** To, co obserwuję na dyskotekach, odbiega znacznie od sztywnych reguł tańca czy walca.**

A.M.: To prawda, dzisiaj modę taneczną dyktują dyskoteki z hulaśliwymi prze-

świadczonej instruktorów. Sprawa wbrew pozorom nie jest błaha. Zbyt intensywne zajęcia mogą niekorzystnie oddziaływać na zdrowiu dzieci. Innych ograniczeń nie ma. Jak wspominałem wcześniej, tańczyć może każdy i w każdym wieku, byle rozsądnie.

*** Czy taniec może stać się dyscypliną sportową?**

A.M.: Myślę, że tak. Wszystko wskazuje, że tak się stanie. Być może już na najbliższej olimpiadzie będzie jedną z konkurencji. Na razie wszystko jest w powijakach. Choćby opieka medyczna.

A.M.: Nie ma specjalnej diety. Każdy reguluje to we własnym zakresie. W trakcie konkursów pary potrzebują dużo płynów. Mogą to być soki owocowe lub zwykła woda mineralna.

*** Co zrobić, aby zostać członkiem klubu tanecznego?**

A.M.: Podstawowym warunkiem przyjęcia jest ukończenie u mnie trzech stopni kursu tańca. Ale nie jest to sztywną regułą dla wyjątkowych talentów. Uzyskanie członkostwa klubu po tzw. okresie próbnym jest jednak w pewnym sensie utrudnione.



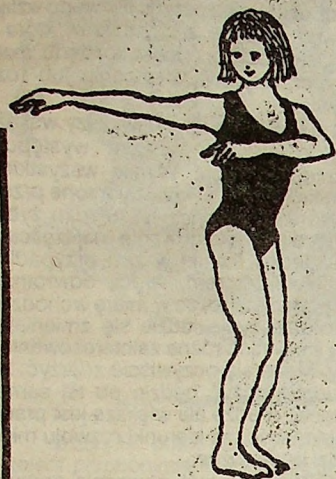
A.M.: Proszę spróbować kroków "dwa na jeden", tzn. dwa kroki do przodu od lewej i jeden krok w bok. A następnie ten sam schemat do tyłu. Ten uproszczony sposób tańczenia jest bardzo monotonną receptą na pozbycie się kompleksów tanecznych, ale wielu ludziom wystarcza on na całe życie.

Korzystając z okazji życzę wszystkim czytelnikom "TO" sukcesów na sylwestrowych i karnawałowych parkietach, a tych z kompleksami tanecznymi na prowadzone przeze mnie kursy.

*** Dziękuję bardzo za rozmowę i poradę.**

Dziś przedstawimy przykładowy zestaw ćwiczeń, który może stanowić zamkniętą całość. Będzie go można później uzupełniać o kolejne ćwiczenia publikowane na naszych łamach.

Zaczynamy od rozgrzewki. Jej pierwszą część (patrz rozmowa z Alicją Kargol w numerze 50) uzupełnimy rozgrzewką dynamiczną:



Nogi złączone, ugięte w kolanach. Podskokiem wykonać skręt tułowia w lewo z jednoczesnym przeniesieniem ramion w prawo. Podskokiem zmiana: skręt tułowia w prawo, ramiona w lewo. Powtórzyć 10 razy w lewo i w prawo (albo tyle razy na ile pozwalają nasze możliwości).



Bieg w miejscu z unoszeniem wysoko kolan. Ćwiczenie wykonać z jednoczesnym kłasnieniem z przodu i wymachem ramion w bok. Klaskać należy w momencie unoszenia kolan. Powtórzyć 5 razy.

Teraz ćwiczenia właściwe. Najpierw coś dla talii. Ćwiczenia wzmacniające m.in. mięśnie skośne brzucha, mięśnie międzyżebrowe.

Postawa wyjściowa: nogi w rozkroku, brzuch wciągnięty.



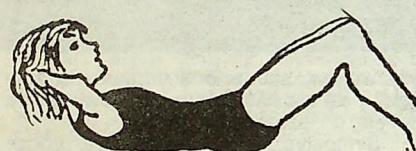
Ćwiczenie 1: Ramię lewe wyprostowane nad głowę, ramię prawe ugięte z przodu. Wykonać skłon w prawo. Powrót do pozycji wyjściowej. Skłon w lewo. Powtórzyć 8 razy z każdej strony. Wydech przy skłonie, wdech - przy wyprostach.



Ćwiczenie 2: Kolana ugięte, ręce złożone nad głowę. Wykonać krążenia bioder w prawo i w lewo. Powtórzyć 8 razy.

Dalej ćwiczymy brzuch, rozwijamy mięśnie: proste brzucha, skośne brzucha, obszerny pośredni, czwórgłowy uda. Na wszystkich prezentowanych ćwiczeniach należy przestrzegać zasady niewstrzymywania oddechu. Tylko poprawne głębokie wdechy i wydechy umożliwiają wykonanie większej liczby powtórzeń. Ćwiczyć należy na kocu lub materacu.

Postawa wyjściowa: leżenie tyłem, nogi ugięte, stopy i kolana w niewielkim rozkroku.



Ćwiczenie 3: Dłonie splecione za głowę. Unieść i opuścić głowę i barki nie dotykając podłogi. Łokcie powinny być jak najdalej z tyłu. Wydech przy podnoszeniu się, wdech - przy opuszczaniu. Powtórzyć 8 razy. Zwiększać liczbę powtórzeń w miarę wytrenowania.

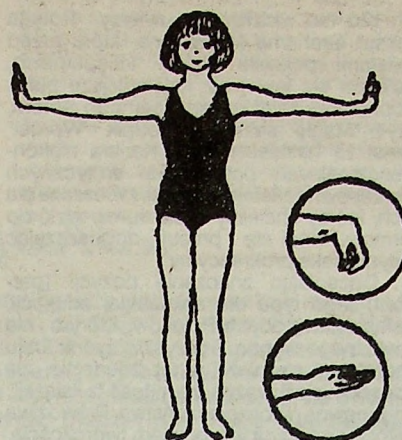


Ćwiczenie 4: Nogi proste uniesione w górę, stopy obciążone. Unieść głowę i barki sięgając jednocześnie prostymi rękami za uda. Liczbę powtórzeń należy dostosować do własnych możliwości.

Ramiona

Ćwiczenia te pozwolą pokonać problem garbienia się, "okrągłych" pleców. W trakcie treningu pracują następujące mięśnie: naramienny - czworoboczny karku, trójędrowy i dwugłowy ramienia, piersiowy większy.

Postawa wyjściowa: brzuch wciągnięty, sylwetka wyprostowana.



Ćwiczenie 5: Ramiona w bok, czubki palców dłoni zgięte, dłonie skierowane ku górze. Wykonać krążenia ramion w tył i w przód 8 razy. Następnie dłonie skierować na dół i powtórzyć krążenia 8 razy. Później wykonać krążenia ramion w tył i w przód - dłonie wyprostowane.

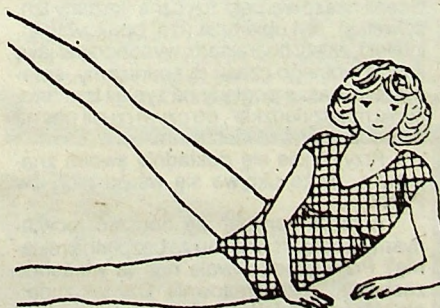


Ćwiczenie 6: Opad w przód. Wykonać rękami nożyce za plecami, dłonie trzymać zwrócone wewnętrzną częścią do góry. Ręce, plecy, nogi proste. Powtórzyć 16 razy.

Nogi i biodra

W trakcie tych ćwiczeń pracują następujące mięśnie: mały, średni, wielki pośladkowy, czwórgłowy uda, przywodziciele uda, naprężacz powięzi szerokiej. Przed rozpoczęciem treningu proponujemy zmierzyć obwody ud i tydek. Skontrolujcie je po dwóch, trzech tygodniach regularnych ćwiczeń. Zobaczycie, że rezultaty będą zaskakujące. Obwody znacznie się zmniejszą, a nogi staną się smukłe.

Pozycja wyjściowa: leżenie na lewym boku, nogi wyprostowane, tułów wsparty na lewym przedramieniu, prawa ręka pomaga utrzymać równowagę.



Ćwiczenie 7: Unieść i opuścić prawą nogę bez dotykania lewej. Wydech przy unoszeniu nogi, wdech przy opuszczaniu. Powtórzyć 15 razy. To samo ćwiczenie powtórzyć ze stopą zadartą.

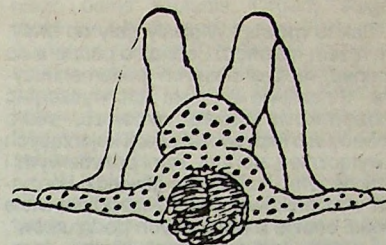
Pośladki

Zestaw ten wzmocni mięśnie: mały, średni i wielki pośladkowy, poprawi ich rzeźbę.

Pozycja wyjściowa: leżenie tyłem, nogi w lekkim rozkroku, zgięte w kolanach, stopy oparte na podłodze, ręce ułożone wzdłuż tułowia.



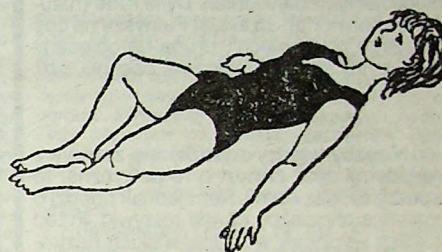
Ćwiczenie 8: Unieść i opuścić biodra bez dotykania pośladkami do podłogi. Powtórzyć wolno i dokładnie 30 razy.



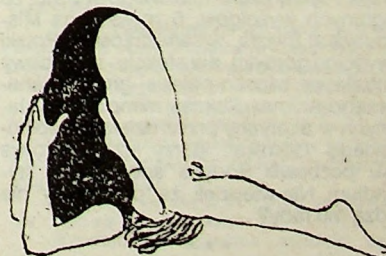
Ćwiczenie 9: Biodra uniesione. Zbliżyć szybko i rozsunąć kolana, pozostawiając cały czas stopy w rozkroku. Powtórzyć 30 razy.

Ćwiczenia odprężające

Mają one bardzo istotne znaczenie dla całego treningu. Regulują oddech, przywracają normalne tętno, ucisniają pobudzony przez intensywny wysiłek organizm.



Ćwiczenie 10: Leżenie tyłem. Ramiona wzdłuż tułowia, nogi ugięte w kolanach, rozsunięte szeroko na boki, stopy złączone podeszwami. Wytrzymać w tej pozycji kilka sekund oddychając głęboko.



Ćwiczenie 11: Leżenie tyłem, kolana przyciągnięte do klatki piersiowej. Unieść biodra i podeprzeć rękami, nogi dźwignąć w górę, tak aby uda były poziomo, a podudzia pionowo. Wytrzymać kilka sekund, następnie wyprostować nogi i przenieść je za głowę. Powolny powrót do pozycji wyjściowej.

Potem przyda się jeszcze parę ćwiczeń z callaneticsu czy stretchingu, ale o nich kiedy indziej.

Aby ćwiczenia zaczęły przynosić jakieś efekty trzeba niestety wykonywać je regularnie. Może jednak warto? Nagrodą będzie zdrowie, radość i uroda.



KRONIKA TOWARZYSKA

Jak to mówią? Widzieliśmy gały co brały. Tym razem nie chodzi jednak o partnera do romansu, lecz o naszych parlamentarzystów. Straszliwie musiała ich wyczerpać październikowa batalia wyborcza, skoro słysząc już o nich tylko z okazji kojarzących się wyłącznie z aferami. Tymi prawdziwymi i wymyślnymi, ku uciesze gawiedzi i pożytkowi wyrobników pióra. Szczególnie wiele radości będzie z "centralnych podziurków". Jak dotąd, jedynie poseł lewicy Jerzy Szmajdziński, przez chwilę dyskretnie pokibicował wiecującym w Legnicy strażakom. Lepszy (czerwony) rydz...?

Ze szczególną i wzrastającą niecierpliwością czekamy na "naszego" posta wypromowanego przez Porozumienie Centrum. Co prawda, Maciej Zalewski nie jest już ministrem w prezydenckiej kancelarii, ale przedwyborcze obietnice - jak szlachectwo - zobowiązują. Nawet te składane na bardzo nieoficjalnych bankietach. Dwie rude (naturalna i barwiona) - czekają! Pierwsza na coś lepszego niż "maluch", druga na obiecany redakcyjny stołek. Obiecanki, cacanki, co?

Czyżby władzy znudziły się zabawy z narodem? Jeśli chodzi o te polityczne, to spokojnie, bez obaw. Nam jednak chodzi o małą, chociażby chwilę rozrywki. Przed rokiem wspólnie, w szampańskich nastrojach, witaliśmy Nowy Rok na płycie legnickiego Rynku. Najwyraźniej "tak chwatit" - jak mawiają obywatele czasowo zamieszkali w naszym grodzie. Może i słusznie, trzeba brać sprawy we własne ręce. Władza - jak wiadomo - wybawi się sama.

Coraz więcej niepokojących sygnałów dociera zza legnickich kulis teatralnych. Aktorzy emigrują, buntują się, rzucają role natomiast niewiele... grają. Nie da się już skompletować zespołu ani do "Brela", ani do "Wścieklicy". Wyjechali: Jasielski, Przeniosło, Wiśniewski, Zoltyński, Słomska, Maciejewski. Przygotowują się do wyjazdu Bihelowie. Czy o to chodziło dyrektorze - reformatorze z Urzędu Wojewódzkiego? Jeśli tak, to efekty są szybsze, niż można było oczekiwać.

W zupełnie innym nastroju wita rok 1992 najlepszy kolarz naszego regionu Jacek Boday. Piękny bilans minionego sezonu: 20 wygranych wyścigów, 5 miejsc na Mistrzostwach Świata, wicemistrzostwo Polski w wyścigu górskim, a w efekcie - zawodowy kontrakt we włosko-polskiej grupie Diana-Colnago-Animex. Sukces, mimo kijów wkładanych w szprychy przez działaczy polkowickiego "Górnika", którzy już w połowie roku pozbawili Bodaya sportowego stypendium. Nie wiedzieli, że "pod górę" nie dadzą mu rady?

Do działającego od lat "Muzycznego Radia Legnica" dołączyło ostatnio (konkurencja!) to "senatorskie", nadające z hotelu "Cuprum". Dwie radiostacje to - jak na 100 tysięczne miasto - całkiem niezły początek prawdziwej lokalnej radiofonii. Szkoda tylko, że tak wiele (w obu!) sepienia. Tymczasem radiowiec z wieloletnim doświadczeniem, o niskim, miłym głosie i nienagannej dykcji, czyli Arkadiusz Rodak, hodzi pieczarką i testuje swój (wątpliwy) talent biznesmena. Paranoja, czy znak czasów?

Seks potęgą jest, i basta!

KOCHAĆ CZY SKUBAĆ?

Kto nie widział, nie uwierzy. "Potęga seksu" Grahama Mastertona, która przed świętami pojawiła się w księgarniach, rozeszła się lepiej niż najcieplejsze butki. Poprzednią książkę tego samego autora, czyli "Magię seksu", tygodnik "Wprost" uznał za bestseller roku. Kariera niekonwencjonalnych poradników erotycznych jest zapewne zastanawiająca, zwłaszcza dla tych, którzy chcieliby życie sprowadzić do formuły "módl się i pracuj", dopuszczając jedynie seks prokreacyjny.

Doceniając znaczenie pozycji (pardon!) tego typu dla seksualnej edukacji, zwłaszcza młodych Polaków, którym - nie z własnego wyboru - przyszło żyć w kraju zacofanym również i w tej dziedzinie, nie sposób nie zauważyć, że miłość "z książki", kryje pewne niebezpieczeństwa. Prawdziwa miłość erotyczna jest bowiem twórczością, a nie recytacją wyuczonych wierszyków.

Przypomina się anegdota sytuacja z jednego ze szwedzkich filmów. Nastolatki na ławeczce, ona gryzie pestki, on próbuje pieścić według przepisów świeżo przeczytanych w poradniku:

- Czy czujesz się przyjemnie podniecona? - pyta on taskocząc ją za uchem.
- Nie - odpowiada ona gryząc pestki.
On muska ją delikatnie po karku i szyi, pytając:

- Czy odczuwasz jak gdyby elektryczny prąd?

Ona: - Nie - i gryzie pestki.
On całuje ją w szyję na granicy wycięcia sukienki pytając:

- A teraz? Powiedz, co czujesz?

Ona: - Nic - i gryzie pestki.

Wreszcie on traci cierpliwość i krzyczy:

- Przestań w końcu skubać te pestki!

Ona: - Dlaczego? Przecież to takie dobre.

Wnioski niech każdy wyciągnie sam i dla własnego pożytku. Tymczasem zapraszamy do lektury listu, który otrzymaliśmy po jednym z naszych felietonów.

W redakcji nie rozstrzygnęliśmy, czy jest to polemika, czy... oferta? Naszym "szpetnym" rola zwierzyń, na którą zasadza się hoża dwudziestolatka, nie wydała się szczególnie niebezpieczna i odpychająca.

(mat)

NA ODSTRZAŁ

Dziewczyny i kobiety oraz przedstawiciele płci żeńskiej pozostające w stadium tzw. "projektu na kobietę", mieszczące się w przedziale wiekowym 19-29 lat! UWAGA!

Nie wiem, czy wiecie, że zostaliście zaproponowane jako atrakcyjne i stosunkowo łatwe zdobycze dla Panów zbliżających się ku czterdziestce (lub będących już po). Pewien redaktor (również należący do tej kategorii wiekowej), częsty bywalec kawiarni "Pacykarz", na łamach tejże gazety (świąteczne wydanie "TO" - "Jeszcze jeden podryw" - mat.) przedstawił nas jako wysportowane, zgrabne, inteligentne i urocze panienki spragnione przygód. Potraktował nas jak towar, który stoi na półce sklepowej. Oceniał nasze warunki fizyczne (kształty tzn. sylwetkę), styl ubierania (tzn. opakowanie), intelekt, zalety charakteru, wysondował jaką ilość wolnego czasu dysponujemy, sprezyował nasze poglądy na życie i tzw. "stosunki międzyludzkie", po czym rzucił nas na pożarcie swym rówieśnikom.

Przyjrzyjcie się dokładnie swoim znajomym, może ukrywa się wśród nich ów PAN?

A może zamiast się oburzać, powinniśmy podziękować mu za bezpłatną reklamę? Przecież wychwala nas (a właściwie zachwala) bezinteresownie. Czy tak zupełnie? Można podejrzewać go o zмовę z tymi wszystkimi Panami, którzy posiadają niezaprzeczalny urok osobisty, są interesujący, pociągający, z reguły dysponują niezłą kondycją fizyczną i psychiczną. Lecz są znudzeni swoimi (cudzymi też) żonami i kochankami.

A my mamy być dla nich oderwaniem od rzeczywistości, przypomnieniem młodości, mamy wskrzesić na nowo ich zapał,

siły witalne, stanowić antidotum na zbliżającą się starość (jak to się mówi: głowa siwieje, d... szaleje).

Sympatyczne, łagodne, uległe, urocze laleczki-zabawki w dłoniach doświadczonych i nieco przeżytych mężczyzn. Ale cóż, im się też coś od życia należy.

Toteż jeśli masz ochotę na "chwileczkę zapomnienia, na maleńki, czarujący epizodzik" (jak śpiewa H. Banaszak), to wybierz się do legnickiego "Pacykarza". Tu czekają na Ciebie "szpetni czterdziestolenni" (jak śpiewa M. Umer), panowie o łwich sercach.

Jeśli chcesz przeżyć niezobowiązującą przygodę (gdyż jesteś znudzona mężem, kochankiem czy też narzeczonym), z sympatycznym, pełnym wdzięku "starym pierdołą", ubierz się elegancko, nieco prowokująco, nieco awangardowo i daj się mu ustrzelić.

On już znajdzie pretekst, by zapoznać się z tobą oraz przenieść tę znajomość na

grunt bardziej intymny niż kawiarnia. Wówczas błysnij inteligencją, wiedzą, elokwencją, umiejętnością konwersacji na wszelkiego rodzaju tematy (literatura, sztuka, filozofia, polityka, psychologia, seks). Bądź sympatycznie, zabawnie i nastrojowo (kolacja przy świecach, szampan itp.). Lecz nie daj się zwieść pozorom. Głównym daniem jesteś Ty i zostaniesz, jako smakowity kasek, przeznaczona na deser. Wszystko odbędzie się bez sakramentów i zbędnych dokumentów, bez stresów, kłopotów, dzieci i pieluch, bez wzajemnych zależności i zazdrości.

Na koniec pewna uwaga:
"Miejcie się na baczności Panowie mili, byście się z myśliwych w zwierzyń nie zamienili."

Aśka z "Pacykarza"

Apetyt na seks (11)

Na dobrą sprawę, w tej dziedzinie nie ma reguł. Ostatecznie w czasach, w których na naszych oczach rozpadł się... Związek Radziecki, który miał trwać wiecznie, prokrowanie szans trwałości związków erotycznych, wydaje się co najmniej ryzykowne. Życie dowodzi bowiem, że związek, na który nikt by nie stawiał, utrzymuje się przez długie lata, a inny - chociaż niemal wszystko przemawiało za jego trwałością - rozpada się przy pierwszej okazji.

Jeżeli jednak zastanawiasz się właśnie nad możliwością nawiązania czegoś trwałszego, niż seksualna przygoda, warto wziąć pod uwagę niektóre z czynników, które - zdaniem badaczy przyczyn rozpadu małżeństw - przesądzą o trwaniu lub rozpadzie związku.

NIE SPIESZ SIĘ. Najwyższy wskaźnik ryzyka rozpadu związku występuje wśród młodocianych. Wyniki wszystkich badań wskazują, że związki tworzone przez osoby, które nie ukończyły 19 roku życia rozpadają się zdecydowanie najczęściej. Cięża i dziecko nie są w tym przypadku żadnym stabilizatorem, wręcz odwrotnie. Dzieje się tak dlatego, że w miarę wchodzenia w dorosłe życie ludzie się zmieniają, rozwijają się w nich różne zainteresowania i potrzeby. Może się oczywiście zdarzyć, że dwoje ludzi kroczyć będzie po tej samej mniej więcej, drodze ale większe jest prawdopodobieństwo, że kierunki rozwoju młodych ludzi będą różne.

ODCZEKAJ. Jeśli poważnie pomyślisz o trwałym związku, nie decyduj się na taki wcześniej niż po roku bliskiej znajomości. Większość ludzi potrzebuje takiego właśnie czasu, by wzajemnie poznać swoje dobre i złe strony. Wiem, że to niełatwe, ale najlepiej jest zdecydować się na związek "na próbę" i wspólnie trochę pomieszkować. Ale... Jeżeli mówicie o związaniu się na stałe, ale od dwu lub więcej lat odkładacie tę decyzję, trzeba już poważnie zastanowić się nad motywami takiego postępowania. Być może jeszcze żadne z was nie jest gotowe, by stracić niezależność, a w związku przyzwyczajanie się do zaczęto dominować nad uczuciem.

SZUKAJ PODOBIENSTW. Bardzo dobrze jest jeśli partnerzy dzielą przynajmniej jedno z głównych swoich zainteresowań oraz nie różnią się poważnie wiekiem. Nie rokuje wielkich nadziei burzliwy związek, w którym często się kłócicie, a jedno z Was (lub oboje) zrywało stosunki więcej niż jeden raz. Pamiętajcie, że seks jest silnym czynnikiem łączącym, zatem nie możecie się radykalnie różnić w spojrzeniu na miłość erotyczną. Zgodność seksualna nie jest kwestią techniki, tego można się nauczyć. Ważniejsze jest, żebyście odczuwali do siebie nawzajem pociąg i potrafili się seksualnie pobudzić, ponieważ tylko wówczas będziecie mogli zaspokoić swoje potrzeby erotyczne w atmosferze szczerzej miłości.

SPRAWDŹ DOJRZAŁOŚĆ EMOCJONALNĄ. Pewne cechy charakteru są szczególnie złą wróżbą dla przyszłości. Częste wybuchy złości, bez względu na to, czy są tylko wyładowaniem, czy wyrazem pragnienia dominacji, czy też tendencją do przesadnego krytycyzmu, są najbardziej złowieszczyimi oznakami zagrożenia. Jednak również niedostatek poczucia własnej wartości sygnalizuje kłopoty. Brak pewności siebie rodzi poczucie bezpieczeństwa i zazdrość. Podobnie jest w przypadku osób, które izolują się emocjonalnie, zamykają w sobie. Nie potrafią one ani same okazać uczucia, ani go przyjąć, mimo wyraźnych oznak jego okazywania.

POSTAW NA ELASTYCZNOŚĆ. Osobie bezkompromisowej bardzo trudno jest spełnić zmieniające się oczekiwania i warunki trwałego związku. Pamiętaj! Nie oczekuj, że Twój partner się zmieni, dzięki temu, że tak pragniesz. Naiwnością jest przekonanie o zbawionym wpływie Twoich uczuć na zmianę charakterystycznych zachowań partnera.

I NAJWAŻNIEJSZE. Marne są widoki związku, w którym od samego początku, partner "nie za bardzo" Ci się podoba. Średnio Cię pociąga, a Ty nie masz pewności, czy pragniesz go uszczęśliwić tworząc trwały układ. Wycofaj się póki czas!

Pasikonik

szampan bezalkoholowy "KOLYOK" import Węgry

KONCENTRAT LODÓW (śmietankowe, waniliowe, owocowe, czekoladowe)

Matacz

GOMAX



Podglądanie Temidy

NACIĄGACZ

Wśród złodziei i wszelkiej maści naciągaczy panuje swolsta moralność. Jednym z jej kanonów jest przekonanie, że frajer (w normalnym języku - człowiek uczciwy) jest po to, żeby go "skubnąć". Z tego punktu widzenia, zachowaniem w najwyższym stopniu nagannym, jest niewykorzystanie takiej sytuacji. Socjologowie już dość dawno sformułowali twierdzenie, że cwaniak egzystuje tylko wśród ludzi porządných, inaczej nie byłby cwaniakiem i nikogo nie naciągnął...

Wiktora C. Oprócz tego był ojcem dwojga małych dzieci. O skłonnościach do alkoholu nie wiadomo, w każdym razie nie miały one wpływu na przestępczą aktywność Bazylego H. Jego najnowszy sposób na duże dochody powstał jako konkluzja z dość uważnej obserwacji życia codziennego. Oto bowiem dostrzegł sporą kategorię ludzi, którzy dorobiwszy się nieco grosza, kupowali samochody. Te zaś, jako owoc ciężkiej pracy, miały dla posiadaczy wartość wprost bezcenną. To z kolei powodowało duży ruch na rynku budowy garaży. Wiadomo, parkowanie pod chmurką to prawie pewność, że samochód zostanie skradziony lub poważnie uszczuplony z wielu

istotnych części.

Nasz pomysłyowy znajomy zabrał się do dzieła metodycznie. Przede wszystkim ustalił w spółdzielni "Piekary" w Legnicy, kto ma zezwolenie na budowę garażu. Dalej miała już działać przemożna siła przekonywania pana Bazylego. Rozmowę zaczynał z reguły od pokazania projektu, równocześnie płynął potok słów, przy którym występy adeptów sztuki krasomówczej wydawać się mogły niewinną igraszką. Kiedy klient był już ugotowany, życzliwy wykonawca ukazywał upoważnienie do wykonywania prac bu-

dowlanych. Tu zniknęły już ostatnie wątpliwości. Punktem kulminacyjnym było spisanie umowy i... obowiązkowa zaliczka (z reguły dwa do trzech milionów zł) na zakup materiałów budowlanych. Oszust przekonany bowiem, że ma dostęp do wyjątkowo tanich materiałów. Dziwne, ale wszyscy pokrzywdzeni - za miraż kilkudziesięciotyśięcznego zysku - ryzykowali wręczane "budowlancowi" milionowe kwoty. Prawdą chyba jest, że chytry dwa razy traci. Kto został oszukany? Od ludzi z wykształceniem średnim do osób legitymujących się dyplomem uniwersyteckim. Bazyl H. nie miał żadnych zahamowań. Między innymi jego ofiarą padł pewien znany i wysoki rangą działacz "Solidarności".

Dalej sprawa potoczyła się w typowy sposób. Gdy minęły umówione terminy, a garaże nie powstały, dawcy zaliczek zaczęli nagabywać Bazylego H. Ten wykręcał się jak mógł, odsuwał w czasie moment nadejścia kryzysu zaufania do swojej osoby. Przyznać trzeba, że udawało się to dość długo. W końcu jednak nabici w butelkę ludzie odwiedzili prokuraturę i złożyli skargi. Pozwoliło to wszcząć postępowanie przygotowawcze. Ustalono, że naciągniętych zostało 7 osób na ok. 19 mln zł. Przesłuchiwany w charakterze podejrzanego Bazyl H. zeznał, że pieniędzy nie ma - wręczył je Sylwestrowi D. na zakup materiałów budowlanych. Pokwitowania nie brał, bo Sylwester był jego dobrym kolegą i z tej racji miał do niego pełne zaufanie. Organy ścigania może by i brały pod uwagę taką wersję, gdyby nie fakt, że Sylwester D. przed całą sprawą wyjechał na stałe do Kanady. Wydał się, że jedyną osobą, która uzyska (aczkolwiek zupełnie mimowolnie) garaż, będzie Bazyl H. A czy z tego "garażowania" będzie zadowolony?

W całej tej sprawie trudno o moral. Wszyscy przecież wiemy, że oszustów jest pełno, że powinniśmy być bardzo ostrożni przy dokonywaniu różnych operacji finansowych, że powinniśmy sprawdzać wiarygodność, że... A mimo to wciąż padamy ofiarami cudzej przebiegłości i nieuczciwości. Z jednej strony dobrze to świadczy o moralnej kondycji społeczeństwa, gdyż dowodzi, że uczciwych jest nadal wielu. To dobrze, ale między uczciwością a naiwnością jest jednak ogromna różnica. Nie bądźmy naiwni!

Zbigniew Budych



"GRAFOMANIA"

Czytelnikiem najpierw Tygodnika Obywatelskiego, a następnie Tygodnika Legnickiego "TO" jestem od początku. Od początku - i słusznie - postawiono w redakcji na wysoki poziom autorski i edytorski.

Dzisiaj, po prawie dwóch latach istnienia, Wasz Tygodnik zyskał sobie zaszczytne miejsce, jeśli nie najlepsze miejsce wśród regionalnych tytułów prasowych.

Nie byłbym jednak obiektywny, gdybym nie wskazał potknięć - rzadkich, bo rzadkich - jednak potknięć. Za takowe bowiem uważam drukowane ostatnio na łamach Tygodnika listy p. Ludwika Kowalskiej.

Przykład wybrany przeze mnie to przypadek szczególny, gdyż owe potknięcie jest skutkiem - jak mniemam - przyjęcia przez Redakcję koncepcji współredagowania i współkształtowania czasopisma przez Czytelników.

Jakkolwiek koncepcja ta godna jest entuzjastycznego przykłaśnięcia, to z drugiej strony realizować ją należy z wielką roztropnością. Tej ostatniej zabrakło redakcji w przypadku listów p. Kowalskiej, a zwłaszcza listu wyrukowanego w numerze 49 "TO".

Panią Ludwikę Kowalską z Lubina podziwiam za mistrzowskie wręcz opanowanie kunsztu demagogii potężnej z posługiwaniem się nieprawdziwymi, najprawdopodobniej wymagowanymi w jej wyobraźni, faktami. Nie znajduję właściwych słów, by określić moje oburzenie, jakie wywołała lektura Pani "listu".

To, że publicznie przyznaje się Pani do braków (podkreślam: braków) w swym ogólnym wykształceniu, jest sprawą Pani. Jej intelektualnego samopoczucia z dozą ekshibicjonizmu i ewentualnie tych, którzy w przeszłości próbowali Panią kształcić - choć niekoniecznie musi to interesować Czytelników. Ale to, że usiłuje Pani - prymitywnie i nachalnie - zrobić ze mnie i innych Czytelników - wariatów i przyglupów, z naszych mózgów - sieczkę, jest już moją sprawą. Krytykuje Pani "nieuzasadnione roszczenia" (cytat) Kościoła Rzymsko-Katolickiego o zwrot nieruchomości, którymi bezprawnie z pobudek ideologicznych, zawłaszczyły władze "państwa ludowego" w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Nie rozumiem, skąd stwierdzenie "nieuzasadnione", skoro zasadność tych roszczeń wypływa z obowiązujących aktów prawnych. Ale skoro tak, to protestuję Pani przeciwko podstawowemu prawu podmiotowemu, jakim jest prawo własności. Koncepcja ta znana w historii powojennej Polski, uznająca prawo własności za historyczny przeżytek, doprowadziła w konsekwencji do masowej kolektywizacji, nacjonalizacji. Jakże owoce to przyniosło po latach - każdy widzi. W postawie Pani dopatruję się swoistego ideologicznego zacietrzewienia.

Argument o rzekomej "wstępnej rozmowie sądowej w Warszawie" również wydaje się być niedorzecznym. Nieznana mi jest na gruncie przepisów kodeksu postępowania cywilnego instytucja "rozmowy sądowej". W sprawach, doty-

czących przywrócenia własności nieruchomości, prowadzone są postępowania, które kończą się wydaniem przez sąd orzeczenia. Nieprawdopodobnym jest, aby w sprawie lubińskiego Wzgórza Zamkowego wypowiedział się któryś z sądów warszawskich, gdyż w tej sprawie obowiązuje zasada własności miejscowej sądu i to własności wyłącznej (art. 38 kpc).

W swoich irracjonalnych dywagacjach posłużyła się Pani odwiecznym argumentem demagogów: "dobro Narodu". Jestem członkiem Narodu Polskiego od 28 lat, lecz nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek upoważniał Panią do występowania również w imię mojego dobra. Posługiwanie się takimi frazesami jak: "dobro Narodu", "dobro Ojczyzny", świadczyć może jedynie o braku konkretnych argumentów. Za wysoce niepoważne i niewłaściwe uznać muszę straszenie przez panią Kościoła "buntem owieczek", czy też rozprawą przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze.

Co do zwiastowanego przez Panią "buntu owieczek", to zachowam milczenie, gdyż przepowiadaniem przyszłości, ani snuciem fantazji nie zajmuję się. Natomiast co do rozprawy przed MTS w Hadze, to muszę Panią rozczarować, albowiem stronami w postępowaniu spornym przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości mogą być tylko państwa (art. 34 paragraf 1 Statutu MTS). W sporach nie mogą stawać organizacje międzynarodowe, a tym bardziej jednostki. Do ratione materiae Trybunału należą spory międzynarodowe, Pani Kowalska - znowu pudło.

O nietolerancji religijnej, uszczęśliwianiu ludzi "na siłę", jako społecznych zagrożeniach mówi wyłącznie Pani. I w polskim kodeksie karnym znajdujemy przepisy dotyczące przestępstw przeciwko wolności sumienia i wyznania (art. 192 - 198 k.k.). Jestem także przekonany, że Konstytucja III Rzeczypospolitej zagwarantuje wolność i tolerancję światopoglądową. Cóż... znowu pudło.

I wreszcie ostatnia sprawa, bodaj najbardziej bulwersująca. Rzecz o rzekomych "powołaniach zakonnych nieletnich". Zaserwowany przez Panią przykład zmuszony jestem potraktować, jako sztyt grubymi nićmi, świadomą prowokację pod adresem Kościoła. Nie wykluczam przy tym, że ktoś celowo podsunął Pani tę "wiarygodną informację". Być może także, że mylił Pani prywatne szkoły dla dziewcząt prowadzone przez instytuty zakonne z domami zakonnymi. Fakty, a nie domysły, w tej sprawie mają się następująco. Do nowicjatu, poprzedzającego złożenie czasowych a następnie wiecznych ślubów zakonnych, przyjęte mogą być osoby, które ukończyły 17 rok życia, a ponadto mają odpowiedni charakter i wystarczające przynależności dożycia, konieczne do podjęcia życia właściwego danemu instytutowi zakonnemu (Kan. 642 w zw. z Kan. 643 Kodeksu Prawa Kanonicznego). Nowicjat zmierza ku temu, by nowicjusze dokładnie rozpoznali boże powołanie. Trwając on powinien pełnić dwadzieścia miesięcy. Jednakże nowicjusz może swobodnie opuścić instytut, co gwarantuje mu Kan. 653 paragraf 1 Kodeksu. Po upływie nowicjatu nowicjusza można dopuścić do czasowej profesji zakonnej pod warunkiem, że składający ją ukończył przynajmniej 18 rok życia (Kan. 656 C.I.C.). I wspomnieć należy jeszcze o tym, że nowicjatu nie należy przedłużać ponad dwa lata (Kan. 648 paragraf 3 C.I.C.).

Myślę, że w świetle przepisów Codex Iuris Canonici oraz znanych mi konstytucji (regul) niektórych instytutów zakonnych, rewelacje Pani o "zakonnych powołaniach nieletnich" uznać należy za bezpodstawną.

I jeszcze jedno. Pisze Pani o nadchodzących chłodach zimowych i wielu bezdomnych mieszkańców Lubina. Wrażliwość i miłosierdzie to ludzkie, chrześcijańskie zalety ducha. Lecz wiara Pani, że w niektórych pomieszczeniach katechetycznych "przygotuje się" noclegownie i przytuliska dla najbardziej potrzebujących (jakie kryteria decydują o podziale na mniej i bardziej potrzebujących bezdomnych?), to stanowczo za mało.

Prowadzenie, bodaj najmniejszej, noclegowni wymaga wiele pracy. Wiem o tym doskonale, bo sam zajmuję się działalnością charytatywną. W dziele pomocy drugiemu człowiekowi nie ma miejsca dla pusto brzmiących frazesów typu "przygotuje się", "zrobi się". Tu trzeba ogromu konkretnej pracy, konkretnych osób. Tedy pozostaje mi wierzyć, że zechce Pani osobiście włączyć się w charytatywną pomoc lubińskim bezdomnym, którym życzę rychłego znalezienia dachu nad głową, ciepłej strawy i odzienia.

Reasumując, myślę, że list p. Ludwika Kowalskiej wydrukowany być powinien raczej w "kąciku grafomana" na ostatniej stronie i to pod warunkiem, że nie znalazłby się obok niego wiersz, gdyż byłaby to obraza dla autora tegoż ostatniego.

Cóż... Umiejętność stawiania liter na papierze niekoniecznie musi oznaczać opanowanie sztuki mądrego i sensownego pisania do ludzi.

Mariusz Pociękin
Legnica ul. Astronomiczna 10/14

Pan
Krzysztof Raczkowiak
Redaktor Naczelny
Tygodnika Legnickiego "TO"
w Legnicy

W związku z informacjami dotyczącymi Towarzystwa Pamięci Ofiar Lubina oraz budowy Pomnika Ofiar Lubina'82, proszę o sprostowanie nieścisłości, które wkrały się do cyklu artykułów zamieszczonych w "TO" nr 50 z dnia 12 grudnia 1991 r.

1. Nie byłam inicjatorem powołania lecz współorganizatorem Towarzystwa Pamięci Ofiar Lubina'82.

2. Rzecz działa się na początku 1989 roku i "proponycja objęcia funkcji prezesa" nie mogła dotyczyć Wojewody Andrzeja Głapińskiego, gdyż obecną funkcję pełnił od jesieni 1990 roku.

3. Nigdy nie krytykowałam, a tym bardziej "gruntownie" pomysłu stawiania Pomnika Ofiar Lubina'82. Byłam natomiast jednym z tych, którzy wskazywali możliwości innego upamiętnienia lubińskiej tragedii.

Powyższe wynika m.in. z tego, że nie lubię i nie znam się na pomnikach.

Wyrażam jednocześnie nadzieję, że Ci którzy się na tym znać powinni, zdążą jeszcze znaleźć rozwiązanie, które pozwoli uniknąć zbędnego monumentalizmu.

Z poważaniem
Andrzej Głapiński

Jeszcze dziś sprzęt CB
kupisz na SWOJSKIEJ 3
WKRÓTCE!!! W pawilonie
na ul. Świerczewskiego

CIUCHY MODNE I WYGODNE

Dzisiaj pozostaniemy jeszcze w kręgu mody wieczorowej. Niełatwo zrezygnować z takiej przyjemności, tym bardziej że jestem winna Wam, Drogie Czytelniczki, pewne wyjaśnienie. W numerze świątecznym zachwalałam sukienki, które miały być widoczne na zdjęciach. Cóż, miały być, ale... W gorącej przedświątecznej męskiej sile w naszej redakcji zaczęły odzyskiwać utracone pozycje. Nastąpiła próba stłamszenia naszego kącika. Chwila nieuwagi i już wyrzucili część zdjęć, które mniej im się podobały (tak, to były same sukienki, bez kobiet w środku). Ten męski szowinizm... A wszystko po to, aby zaoszczędzić trochę miejsca.



MIROSŁAWA KLIMZA
dyrektor Centrum Handlowego



POLECA:

Modne kreacje wieczorowe i eleganckie obuwie.
Kosmetyki firmy LOREA'L: szampony, kremy, toniki, pudry w kremie,
NINA RICCI: wody kolońskie i perfumy,
DIOR: wody kolońskie, perfumy, pomadki, cienie, pudry w kremie,
LAUDER: perfumy, pomadki, cienie, wody toaletowe, pudry i kremy.
Sztuczną biżuterię z JABLONEXU: kolie, wisiorki, łańcuszki, bransoletki dające kompletować się w rozmaite zestawy.



Przejdźmy nad tym żalonym incydem do porządku dziennego i znowu zatopmy się w marzeniach na temat wielkiego balu. Ze spędzisz cały karnawał w domu? Nie szkodzi, pomarzyć każdemu wolno. W roku 1992 nadal należy marzyć, że jest się istotą szczupłą, zgrabną i wiotką. Małe sukienki - koszulki święcą w modzie największe triumfy. Są super obcisłe, nie które oszczędnością materiału doprowadzają panów do zawrotu głowy. Albo dla odmiany mogą być zupełnie luźne, z powiewnych, cieniutkich materiałów. W latach 60. takie sukieneczki nazywano baby-doll. Modne są czarne koronki noszone na gołe ciało i koronki z elastycznej lycry.

Oprócz sukienek najprostszych, pojawiają się pewne urozmaicenia. Np. sukienka z przedłużoną, mocno dopasowaną talią, odcięta dość wysoko na biodrach i dalej mocno się rozszerzająca. Spódnice mogą być kloszowe, w kontrafaldy, wypchane sztywną halką tak, że dół odstaje. Wróciły do łask podpięte bombki. Wszystko pod warunkiem, że u góry goło, a na dole kuso. Na wypadek chłodu (ale kto słyszał o chłdzie na karnawałowym balu) radzę przyszykować mały zakieciak do pasa, najlepiej w ogóle bez kołnierzyka.

Ale spokojnie drogie Panie, wieczorowa sukienka może być również długa. Najlepiej obcisła, z dużym dekoltem, bardzo dystygowana i elegancka.

W kolorach panuje duża różnorodność: żywe i pastelowe, złote i srebrne, ale bezwzględny prym wiedzie czerni. Od lat kojarzona z wieczorowymi okazjami nie dopuszcza na swój piedestał żadnej innej barwy. Czarne może być wszystko: wieczorowe kostiumiki, smokingi, długie spódnice, suknie do kostek i te najkrótsze, bluzki małe i obcisłe, wielkie jedwabne i zupełnie zwariowane. Sam kolor nadaje im odświeżonego charakteru. Co najważniejsze, nie trzeba czerni rozjaśniać, "łamać" i oswajać. Czarne kreacje są wspaniałe dla samej czerni i należy pozbyć się ich mitu o ich nietwarzowości. Czarna sukienka nie potrzebuje ożywienia ostrym akcentem czerwieni czy bieli. Można wystąpić nawet w sukni bez jakiegokolwiek biżuterii - to też pewny szyk.

Główne trendy aktualnej mody kochają



jednak błyskotki. Z uszu zwisają błyszczące kamienie, na szyjach pobrząkują bogate kolie. Oszczędność ubioru musi się gdzieś rekompensować.

Ewelina



RADY PANA DARKA

Ostatnio przedstawiłem najmodniejsze, wyjściowe fryzury w tym sezonie. Są kunsztowne, wyczesane, dość pracochłonne. Niejedna z pań zapewne skrzywiła się na ich widok. Cóż, damskie podejście do włosów zawiera się między dwoma biegunami. Jednym jest ciągła zmiana, pogoń za nowością, drugim skrajny konserwyzm. Któż nie zna kobiet, które całe życie mają jedną fryzurę. Uznały ją za najbardziej twarzową i nie zgodzą się na najdrobniejszą zmianę w układzie włosów.

Dla młodych i odważnych było poprzednio, dzisiaj coś dla tych bardziej konserwatywnych. Na liczne, wyjściowe okazje karnawałowe proponuję zabawę w naśladownictwo.

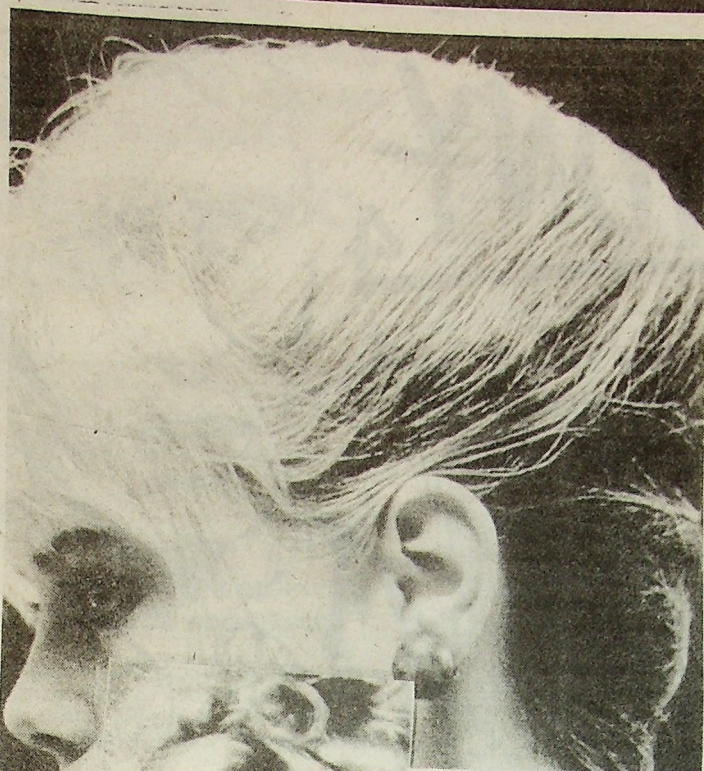
Należy w bogatej historii kina odszukać aktorkę najbardziej zbliżoną do Waszego typu urody. Po czym szykujecie Panie kreacje w stylu tamtych lat i podobnie czeszenie włosy. Wśród współczesnych gwiazd też nie zabraknie materiału do naśladownictwa.

Seksownym, nieco pulchnym blondynkom, polecam styl lat 40. i Lauren Bacall. Do odtworzenia wizerunku wampa tamtych lat potrzeba długich, ułożonych na grubych wałkach włosów. Uczesanie ich, podobnie jak na zdjęciu, nie sprawia żadnego kłopotu.

Kobiety z prostymi, sybkimi, długimi włosami mogą naśladować Brigitte Bardot. Francuski warkocz i grzywka na czole łatwo oddadzą styl kobiety-dziecka wykreowany pod koniec lat 50.

Nie zapominam też o Paniach krótko ostrzyżonych. One mają poważny kłopot. Jak nadać odświętnego charakteru włosom, które codziennie wyglądają identycznie? Inspiracją może stać się Liza Minelli. Ta aktorka jest w ogóle ciekawym przykładem. Pomimo ciągle tej samej fryzury potrafi wyglądać bardzo różnorodnie. Warto się od niej tego nauczyć. A wracając do fryzury. Krótkie włosy wystarczy "przylizać", dobrze wyżełować i zaczesać gładko przy głowie. Jeszcze fantazyjny pejs na czole i całkiem nowa fryzura gotowa.

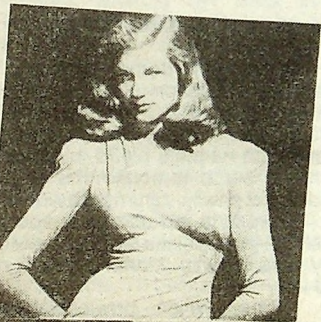
Prawdziwym kameleonem wśród gwiazd jest Madonna. Warto zwrócić uwagę jak każda jej nowa fryzura zmienia cały image piosenkarki. Blond loczki łączyła ze strojami a la Marilyn Monroe, pełnymi seksu, obcisłymi, odsłaniającymi wszystko co się da. Czarne, proste, zaczesane do góry włosy miała w teledysku z hiszpańskimi motywami itd. Oczywiście nie radzę naśladować zmienności Madonny, trzeba mieć na to dużo pieniędzy i fachowych doradców. Patrząc na nią można jednak doskonale nauczyć się zabawy w kreowanie pewnego stylu. Po znalezieniu odpowiedniego dla siebie, wiadomo już jak szykować się do karnawałowego balu.



Typ Brigitte Bardot.



Lauren Bacall i jej seksowne loki.



Ich dzisiejszy odpowiednik.



Fryzura a la Liza Minelli.

MALINOWSKI I SKA POLECAJĄ:

Prywatne księgarnie Lublin, ul. Drzymały 1a i ul. Wyszyńskiego 5.

Raymond Moody: Życie przed życiem. Tłumaczył: Sławomir Studniarz. Wydawnictwo Limbus. Bydgoszcz 1991.

James Follet: Lód. Tłumaczyła: Teresa Lechowska. Wydawnictwo Wojciech Pogonowski. Warszawa 1991.

Adam Ian: Seks i sława. Od Kleopatry do Polańskiego. Wydawnictwo Time after time. Łódź 1991.

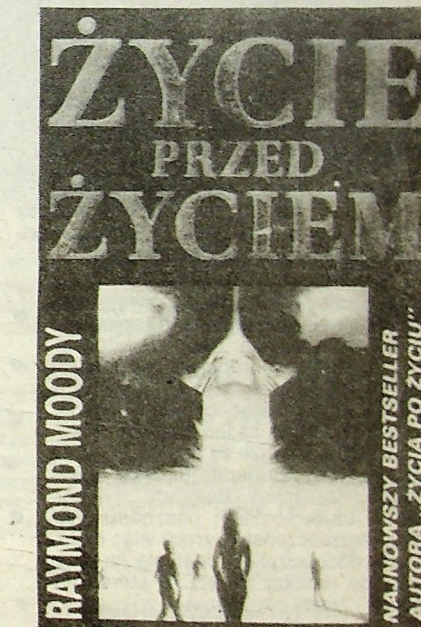
CZY WIEMY KIM BYLIŚMY?

Zagadnienie wędrówki dusz, reinkarnacji jest równie stare, jak pierwsze wierzenia i cywilizacje. Czy żyliśmy już w innym miejscu i czasie? Czy narodziśmy się ponownie? Jakże wielu ludzi - wierzących i agnostyków - chce poznać odpowiedzi na te pytania.

Istnieją ludzie przekonani o tym, że przy pomocy hipnozy są w stanie powracać do swych poprzednich żywotów. Proces taki nazywają regresją.

Książka, którą prezentujemy jest efektem ponad dwuletniego programu badawczego poświęconego regresji. Jej autorem, a także twórcą owego programu jest dr Raymond Moody, który wydał "Życie po życiu", książkę poświęconą zjawiskom śmierci klinicznej. Jak pamiętamy, stała się ona autentycznym bestsellerem na całym świecie. Osoba autora gwarantuje więc, że czytelnik nie będzie epatowany wyssanymi z palca sensacjami, a sam temat potraktowano z naukową ostrożnością.

Mimo tych zastrzeżeń książka "Życie przed życiem" niesie w sobie ogromny ładunek rzeczy, w które trudno uwierzyć. Zawiera udokumentowane opisy wielu seansów regresji, podczas których zahipnotyzowani pacjenci odtwarzają szczegółowo swoje życie w bardziej lub mniej zamierzczliwych czasach. Sam Moody opisuje aż 9 takich żywotów, które udało mu się odtworzyć. Jest przekonany, że technika regresji posiada ogromną wartość terapeutyczną, ale nie jest dowodem na istnienie reinkarnacji. Twierdzi też, że możliwa jest



samodzielna podróż w głąb czasu i przekazuje schemat, przy użyciu którego każdy jest w stanie wprowadzić się w autohipnozę.

Wszystkich tych, którzy zapragną sprawdzić, czy w przeszłym życiu byli władcami lub bohaterami, musimy rozczarować - regresja dowodzi, że większość z nas w poprzednich wcieleniach nie była nikim ważnym, najczęściej przewijają się losy robotnika, chłopa i niewolnika.

ELMA

- * karnisze
- * artykuły wyposażenia wnętrza
- * lustra
- * tapety
- * kleje

- * farby
- * lakiery
- * boazeria
- * chemia gospodarcza
- * drzwi harmonijkowe

LEGNICA, UL. ROSENBERGÓW 5 A, TEL. 209-64

ZAGINIONY 4

Maj Sjöwall
Per Wahlöö

tłum. Anna Prymka



- Masz zamiar tam pojechać? - spytał Hammar.

- Jeszcze nie wiem. Nie znam nawet języka.

- Nikt u nas nie zna. Bądź pewien - sprawdziliśmy to. Poza tym można się tam podobno porozumieć po niemiecku albo po angielsku.

- Dziwna historia.
- Głupia historia - powiedział Hammar. - Ale ja wiem coś, czego nie wiesz ci tam, w ministerstwie. Mam tu jego dossier.

- Alfa Matssona?
- Tak. Mieli je na byłej sekcji trzeciej, w szafie z napisem "poufne".

- Kontrwywiad?

- Właśnie. Wydział bezpieczeństwa Głównego Zarządu Policji. Przed trzema miesiącami wszczęli tam śledztwo w sprawie tego chłopaka.

- Ktoś załomotał ogłuszająco do drzwi i wsunęła się głowa Kollberga. Wbił w Martina zdziwiony wzrok.

- Co ty tu robisz?

- Mam urlop.

- A jakież to szeptu tu uprawiacie? Mam wyjść? Równie cicho i niezauważenie, jak przyszedłem?

- Tak - odrzekł Hammar. - A zresztą - nie. Mam dość szeptania. Wejść i zamknij drzwi.

- Wyjął z szuflady archiwalną teczkę.

- To było rutynowe śledztwo i nie doprowadziło do podjęcia żadnych kroków. Ale pewna część tych dokumentów powinna cię zainteresować, skoro już zajmujesz się tą sprawą.

- Co wy do diabła wyprawiacie? - spytał Kollberg. - Uruchomiłście tajną agenturę?

- Jeśli nie będziesz cicho, możesz odejść - powiedział Beck. - Dlaczego kontrwywiad zajmował się Matssonem?

- Służby graniczne mają swoje małe zwyczaje. Na lotnisku Arlanda spisują na przykład nazwiska osób wyjeżdżających do krajów europejskich, w których istnieje obowiązek wizowy. Jakas tęga głowa, przeglądając ich sprawozdania, wpadła na myśl, że ten Matsson wyjeżdżał zdecydowanie za często. Do Warszawy, Pragi, Budapesztu, Sofii, Bukaresztu, Konstancy, Belgradu. Był gorliwym użytkownikiem paszportu. Wydział bezpieczeństwa zrobił więc małe i ciche dochodzenie. Udali się na przykład do redakcji gazety, w której pracował i zadali parę pytań.

- A co odpowiedziała redakcja?

- Redakcja odpowiedziała, że wszystko jest w porządku. Alf Matsson jest częstym użytkownikiem paszportu. Dlaczego miałby nie być? Jest ich ekspertem od spraw Europy Wschodniej. W rezultacie nie wyszły na jaw żadne rewelacje, ale znajdziesz tu to i owo. Weźcie bazgroły i sam przeczytaj. Możecie posiedzieć tutaj - ja mam zamiar iść do domu. A wieczorem pójdę do kina na film z Jamesem Bondem. Cześć.

Martin Beck rozłożył akta personalne i rozpoczął czytanie. Gdy przejrzał pierwszą stronę, podał ją Kollbergowi. Ten wziął kartkę w końce palców i położył ją na skos przed sobą. Spokół pytający wzrok Martina, więc rzekł:

- Okropnie się pocę. Nie chciałbym zapackać ich poufnych dokumentów.

Martin pokławił głową. On sam pociał się tylko wtedy, gdy był przeziębiony.

Przez najbliższe pół godziny panowało absolutne milczenie. Dossier nie zawierało żadnych ciekawych faktów, ale było sporządzone bardzo skrupulatnie. Alf Matsson urodził się nie w 1934 roku w Göteborgu, lecz w 1933 r. w

Mölnådal. Rozpoczął swą dziennikarską karierę w roku 1952. Jako lokalny reporter pracował dla wielu dzienników, zanim nie przyjechał do Sztokholmu i nie podjął w roku 1955 pracy jako dziennikarz sportowy. Często był z tego tytułu wysyłany w zagraniczne podróże, między innymi na Igrzyska Olimpijskie w Melbourne w 1956 i w Rzymie w 1960. Od wielu swoich ówczesnych szefów otrzymał opinię dobrego dziennikarza. "Zręczny, ostre pióro". Prasę codzienną porzucił w 1961 roku i od tego czasu związany był z tygodnikiem, gdzie pracował do chwili obecnej. W ciągu ostatnich lat coraz częściej pisywał reportaże z zagranicy, a obszar jego zainteresowań był rozległy - od polityki i ekonomii - po sport i muzykę pop. Zdał egzamin maturalny, mówi płynnie po angielsku i niemiecku, dość dobrze znał hiszpański, słabo - francuski i rosyjski. Jego roczne zarobki wynosiły nieco ponad 40.000 koron. Był dwa razy żonaty. Pierwsze małżeństwo zawarł w 1954 r., rozwód nastąpił rok później. Ponownie ożenił się w 1961 r. i miał dwoje dzieci - córkę z pierwszego małżeństwa i syna z drugiego.

Z godną pochwałą pilnością sprawozdawca przeszedł do opisanego ciemnych stron Matssona. W wielu wypadkach zaniedbywał płacenie alimentów na rzecz starszej córki. Jego żona charakteryzowała go jako "mocyrmordę i ordynarnego chama". W nawiasie zanotowano, że świadek wydawał się być całkiem wiarygodny. Znalazło się natomiast kilka ogólnikowych wzmianek o tym, iż Alf Matsson pił. Między innymi była tam wypowiedź jego byłego kolegi z pracy, który stwierdził: "Alf był miły, ale gdy popił, robił się paskudny". Tylko jedna z owych wzmianek była poparta dowodami. W noc poprzedzającą święto Trzech Króli w roku 1966, patrol policji w Malmö odwiózł go na oddział pierwszej pomocy do szpitala rejonowego z powodu obrażeń i ran zadanych nożem podczas bójki w domu niemieckiego Bengta Jönssona, u którego Matsson przypadkowo gościł. Sprawa została wyjaśniona przez wydział kryminalny, ale nie wniesiono oskarżenia, ponieważ Matsson nie chciał złożyć zeznań. W międzyczasie dwóch policjantów stwierdziło, że zarówno Matsson, jak i Jönsson byli pod wpływem alkoholu. Sprawę odnotowano zatem w aktach komisji do walki z alkoholizmem.

Opinia jego obecnego szefa, redaktora Erikssona, napisana była w butnym tonie. Matsson był "ekspertem do spraw Europy Wschodniej" i kierownictwo redakcji nie widziało żadnego powodu, aby zdawać policji dokładną relację z przebiegu jego działalności reporterskiej. Matsson był, pisano dalej, "niezwykle zainteresowany i obeznany z problemami tej części Europy, często występował z własnymi propozycjami i wielokrotnie udawał swą pasję, poświęcając bez dodatkowego wynagrodzenia wolne dni, aby zrobić reportaż na temat, który go szczególnie interesował".

Jeden z poprzednich czytelników dossier udowodnił z kolei swą pasję i podkreślił owo ostatnie zdanie czerwonym ołówkiem. Z pewnością nie był to Hammar - nie miał zwyczaju bazgrać w cudzych raportach.

Dokładne streszczenie opublikowanych artykułów Matssona nasuwało wniosek, że jego twórczość ograniczała się do wywiadów ze znanymi sportowcami i reportaży z ich światka oraz materiałów o gwiazdach filmowych i o wszystkich innych obliczach kultury.

Dossier zawierało kilka wycinków prasowych - wszystkie były w tym samym stylu. Kiedy obaj przeczytali całość, odezwał się Kollberg:

- Wyjątkowo nieciekawcy człowiek.
- Jest jednak jeden osobliwy szczegół.
- Masz na myśli fakt, że on zniknął?
- Właśnie - odrzekł Beck.

Kilka minut później wykręcił numer MSZ i Kollberg ze zdumieniem usłyszał, jak mówił:

- Czy to Martin? Tak, witaj - mówi Martin. Beck słuchał przez chwilę z cierpieniem na twarzy, po czym powiedział:
- W porządku, jadę.

Rozdział czwarty

W starym domu nie było windy. Nazwisko Matsson umieszczone było na samej górze spisu mieszkańców i kiedy Martin Beck wdrapał się już po kamiennych schodach na piąte piętro, nie mógł złapać tchu, a serce łomotało mu w piersiach. Odczekał chwilę, zanim zadzwonił do drzwi. Otworzyła mu ubrana w spodnie i bawełnianą bluzę niska blondynka. Miała surowy wyraz twarzy. Martin ocenił ją na około 30 lat.

- Proszę wejść - powiedziała uchyłając drzwi.

Rozpoznał jej głos, godzinę wcześniej rozmawiali bowiem przez telefon.

Przedpokój był duży i nie umeblowany. Jedyne wzdłuż jednej ściany ciągnęła się długa, niepomalowana ławka. Z kuchni wyszedł mały chłopiec w wieku około 2-3 lat. W ręczce trzymał nadgryzioną bułeczkę. Podszedł prosto do Martina, stanął przed nim i wyciągnął brudną piąstkę.

- Hej - powiedział, po czym odwrócił się i pobiegł do pokoju. Kobieta weszła za nim i wzięła dziecko na ręce. Mały, gaworząc radośnie, usadowił się w wygodnym fotelu. Po chwili zaczął się wiercić, matka zaniósła go więc do sąsiedniego pokoju i zamknęła drzwi. Usiadła wreszcie na kanapie, zapalając papierosa.

- Chciał pan zapytać o Alfa. Czy coś mu się stało?

Po krótkim wahaniu Martin Beck usiadł w fotelu.

- O ile wiem - nie. Tyle tylko, że nie daje o sobie znaku życia od paru tygodni. Ani w gazecie ani - jak rozumiem - pani.

Nie wie pani, gdzie mąż może się podziewać?

- Nie mam pojęcia. To, że nie odzywał się do mnie, nie jest właściwie takie dziwne. Ostatnio był tu cztery tygodnie temu, a jeszcze wcześniej też nie widzieliśmy go przez miesiąc.

Martin spojrzał w kierunku zamkniętych drzwi.

- A chłopiec? Czy on nie ma w zwyczaju...

- Odkąd zamieszkaliśmy osobno nie wydawał się szczególnie zainteresowany swoim synem - powiedziała z pewną goryczą. - Przysyłał nam pieniądze co miesiąc. Ale do tego mamy przecież prawo, nieprawdaż?

- Czy mąż pani dobrze zarabia w gazecie?

- Tak. Nie wiem ile, ale zawsze ma dużo pieniędzy. I nie jest skąpy. Nigdy nie musiałam martwić się o pieniądze, mimo że wydawał mnóstwo na swoje potrzeby. Na restaurację, taksówki i podobne rzeczy. Teraz zaczęłam pracować, więc sama zarabiam co nieco.

- Od jak dawna jesteście rozwiedzeni?

- Nie było rozwodu, ale on wyprowadził się stąd osiem miesięcy temu. Udało mu się wówczas dostać mieszkanie. Już wcześniej rzadko bywał w domu, więc prawie tego nie odczuliśmy.

- Zakładam, że zna pani jego zwyczaje. Z kim się spotyka, dokąd wychodzi.

- Już nie. Szczerze mówiąc, nie wiem w ogóle, czym on się zajmuje. Kiedyś miał zwyczaj spotykać się ze swoimi kolegami, dziennikarzami. Siadywali w restauracji Tennstopet. Ale teraz nie wiem. Może znalazł sobie inne schronienie? Zresztą tę restaurację chyba wyburzono, albo przenieśli ją gdzieś.

Wygasiła niedopałek w popielniczkę i nasłuchując podeszła do drzwi. Uchyliła je ostrożnie i weszła do pokoju. Po chwili wróciła, zamykając za sobą po cichu drzwi.

- Spi - powiedziała.

- Śliczny chłopaczek - rzekł Martin Beck.

- Tak, jest śliczny.

Przez chwilę siedzieli w milczeniu, wreszcie kobieta powiedziała:

- Alf wyjechał przecież zrobić reportaż w Budapeszcie. W każdym razie słyszałam coś o tym. Może został tam dłużej. Albo pojechał gdzieś stamtąd.

- Miał taki zwyczaj, gdy podróżował służbowo?

- Nie - odparła z ociąganiem. - Nie, istotnie tego nie robił. Nie jest szczególnie porządnym i dużo pije, ale gdy byliśmy jeszcze razem, pilnował swojej pracy. Był piekielnie obowiązkowy i przestrzegał skrupulatnie, aby oddać manuskrypt wtedy, kiedy obiecał go oddać. Kiedy tu mieszkał, często zarywał noce, aby być gotowym na czas.

Spojrzała na Martina. Po raz pierwszy w ciągu całej rozmowy w jej oczach zabłyśła isierka niepokoju.

- Faktycznie, to wydaje się dziwne. Nie odezwał się do gazety. Pomyśleć, że naprawdę mogło mu się coś stać.

- Czy ma pani jakieś podejrzenia?

- Potrząsnęła głową.

- Nie. Żadnych.

- Mówiła pani wcześniej, że on pił. Czy dużo?

- Tak, przynajmniej czasami. W ostatnim czasie, kiedy tu mieszkał, przychodził często pijany. Jeżeli w ogóle docierał do domu.

Wyraz goryczy powrócił znowu na jej twarz.

- Lecz nie miało to wpływu na jego pracę?

- Właściwie - nie. A jeżeli, to bardzo niewielkie. Gdy związał się z tygodnikiem, otrzymywał często specjalne zadania. Reportaże z podróży i takie rzeczy. Między wyjazdami nie miał zbyt wiele do roboty, często był wolny. Nie musiał nawet pojawiać się w redakcji. Wtedy pił. Czasami nie wychodził z knajpy przez kilka dni z rzędu.

- Rozumiem - rzekł Martin Beck. Czy może mi pani podać nazwiska osób, z którymi spędzał czas?

Wymieniła trzech dziennikarzy, zupełnie mu nieznanych. Zapiła je w jakimś rachunku znalezionym w wewnętrznym kieszeni marynarki. Spojrzała na niego i rzekła:

- Sądziałam, że policjanci mają zawsze przy sobie małe notatniki w czarnej okładce, gdzie wszystko zapisują. Może jest tak tylko w książkach i na filmach.

Martin Beck podniósł się.

- Jeśli pani usłyszy coś o nim, proszę do mnie zadzwonić - powiedziała.

- Naturalnie - odparł Martin.

Będąc już w przedpokoju, spytał:

- To mówi pani, że gdzie on teraz mieszka?

- Ulica Fleminga 34. Ale nie mówiłam panu tego.

- Czy ma pani klucz do tamtego mieszkania?

- O, nie. Nawet tam nie byłam.

(ciąg dalszy za tydzień)

Gdyby nie ich współpraca, remont galerii BWA w Legnicy nie zostałby zakończony. Skomplikowaną pracę ułożenia przewodów wentylacyjnych udało się wykonać dopiero grupie lubińskich taterników.

W POSZUKIWANIU GRANIC MOŻLIWOŚCI

Spotykam się z nimi tuż przed świętami, więc Paweł wspomina:

"Kiedyś na Sylwestra postanowiliśmy wybrać się w Gorce. Stoi tam pełno szałasów w całkiem niezłym stanie. W środku jest siano. Nikt ich nie pilnuje, a wyżej, w górach, nie zamyka się drzwi.

Było pięknie: zima, śnieg, mróz. Tak, jak zaplanowaliśmy, znaleźliśmy odpowiedni szałas. Niestety, brakowało mu jednych drzwi. W nocy było tak zimno, że przez cały czas czytaliśmy "Małego księcia" na głosy. Rano zaczęliśmy szukać lepszego lokum. Nowy szałas miał drzwi, niedaleko płynęła woda i w ogóle - luksus. Większą część dnia zajmowało nam zbieranie drewna, aby nagrzać w szałasie. Choinka nie zmieściła się, ale powiesiliśmy parę gałęzi z bombkami, które mieliśmy w plecaku. Żeby się zagrzać, złączyliśmy śpiwory. I tak minął Sylwester..."

Te wspomnienia mogą zabrzmieć dość ekscentrycznie dla wielu - rozpaskudzonych wygodami cywilizacji - mieszkańców. Skąd biorą się ludzie poszukujący utrudnień, kłopotów i niewygód? Co gna ich przed siebie, do walki z warunkami i z samym sobą?

Na taterników jedni patrzą z podziwem, inni ze wzruszeniem ramion pukają się w czoło. Jednak młodych ludzi, zainteresowanych tym sportem, nie brakuje. Lubiński Klub Górski "Problem" zorganizował już dwa kursy taternicze. Oba udowodniły, że nie jest to zajęcie dla każdego. Na pierwszy zapisały się aż 43 osoby, ale kurs ukończyło 19, na drugi 21, z których tylko 4 dotrwały do końca. Podobnie rzecz wygląda w innych ośrodkach. We Wrocławiu z 200 kursantów zostaje zwykle 20-30. Taternictwem sportowym zajmuje się później jeszcze mniej. Z pierwszego lubińskiego kursu tylko 4 osoby zdobyły dalsze uprawnienia na kolejnych szkoleniach. Co ciekawsze, jest wśród nich jedna dziewczyna, zresztą wysoko ceniona przez instruktorów. Czy jest się jednak czemu dziwić? Olimpia Kościelna to córka jednego z założycieli Klubu "Problem".

Krzysiek, Robert i Andrzej

Opowiadają o swoich pierwszych kontaktach z górami i decyzji rozpoczęcia kursu:

"Zawsze lubiłem góry, rodzice zabierali mnie na wycieczki. Często widywałem ludzi wspinających się, ale jakoś mnie to nie pociągało. Dziwny sposób spędzania wolnego czasu. Na kurs poszedłem przez przypadek. W zasadzie na początku dla zabawy. Później to się zmieniło".

"Interesowała mnie wspinaczka. Przeczytałem mnóstwo książek. Jednak Lubin to nie wielka aglomeracja, nie wiedziałem, jak realizować takie zainteresowania. Ogłoszenia o kursie wyszły mi jakby naprzeciw. Tyle że plakat zobaczyłem w przeddzień pierwszego wyjazdu. Zdażyłem tylko dowiedzieć się, gdzie mam dotrzeć, nie było czasu na zastanawianie się".

O pierwszym szoku i trudnych warunkach

"Zajęcia wyjazdowe odbywały się w Strużnicy. Sam dojazd był sprawdzianem hartu ducha. Strużnica to wioska zabita deskami, dojsie przypomina bieg na orientację".

"Najdotkliwiej pamiętam jednak zimno. Spaliśmy na stryszku krytym deskami, a między nimi dziury na pięść. Na zewnątrz było minus 20, wewnątrz minus 18. Wszyscy spaliśmy w butach, potrojących ciuchach, szczelnie naciągniętych czapkach. Nawet w dzień, gdy grzał piec nie robiło się ciepło".

"Pierwszy wykład też spowodował szok. Instruktor podał taką masę informacji, że byliśmy przerażeni. To był prawdziwy maraton. W sobotę dziesięć godzin wykładów do 22, z krótkimi pięciominutowymi przerwami. W niedzielę znowu to samo od 9 do 12. Potem męczący powrót do domu. W poniedziałek do szkoły i w sobotę znowu do Strużnicy. Na ten kolejny weekend przyjechała już tylko połowa".

O odporności psychicznej i atrakcjach

"Niewątpliwą atrakcją był nasz instruktor. Teraz te wspomnienia nas bawią, ale wtedy wpływał na nas okropnie deprymująco. Potwornie ironiczny facet, urodzony autokrata. We wspinaczce w ogóle nie ma mowy o demokracji. Ma się coś zrobić i koniec. Nie jest to dziwne, chodzi o bezpieczeństwo, a na tym punkcie wszyscy instruktorzy mają świra, za każdy błąd zbiera się straszne ciężki".

"Instruktorzy specjalnie zniechęcają. Chętnych na kursy nigdy nie brakuje, a wiadomo, że mają zostać tylko ci najodporniejsi psychicznie. To bardzo potrzebne przy wspinaniu".

"Przygód nie skąpiła nam również aura. Letni kurs skałkowy rozpoczynałem w śniegu po kolana. Samo godzinne dojsie do skałek wystarczyło, aby być kompletnie przemoczonym. Pierwsze skałki zdoby-

wałem w kaloszach".

O ćwiczeniach

"Najdłużej będę wspominał te z oponą. Najczęściej wspinamy się we dwójkę. Jeśli jeden odpadnie od ściany, drugi musi asekurować go własnym ciałem. Aby podjąć temu zadaniu służą ćwiczenia z oponą. Taką wielką i ciężką, od ciągnika, wiesz się na drzewie. Aby ją wyciągnąć na odpowiednią wysokość trzeba sześciu osób. Jeden delikatnie asekurowuje potem oponę przy spądaniu. Za pierwszym razem podniosło mnie do góry i wisiłem głową w dół. Po trzech godzinach takich ćwiczeń padają nawet najsilniejsi".

kursu ktoś z nas umiał, choć parę razy, podciągnąć się na drążku. No, potem zaczęliśmy trochę ćwiczyć, podciągać się najpierw sami, potem z obciążeniem. Ale do takiej perfekcji, żeby podciągać się na opuszkach palców, to nikt z nas nie doszedł.

Wspinaczka to nie akrobatyka, a raczej technika. Tylko Francuzi upodobałi sobie balet na skałce. Pewną siłę w palcach trzeba jednak mieć, nie ma co ukrywać. Przygotowanie gimnastyczne też nie zaszkodzi. Trzeba czasami wyżej nogę położyć, dlatego wymaga się pewnego rozciągnięcia".

"Aby pójść dalej, robić lepsze, trudniejsze drogi trzeba taternictwo traktować bardziej serio, pomyśleć o biegach, ply-



"Ćwiczymy też inne rzeczy, a instruktorzy zawsze dbają, aby było jak najprzyjemniej. Przy autoratownictwie - zwożenie drugiego na plecach - można mieć pewność, że najdrobniejszy błąd musiał zwozić najcięższego. Olimpia np. zwoziła mnie".

O mitach związanych z taternikami

"Nie wiem, czy przed rozpoczęciem

waniu, siłowni, dyscyplinach ogólnorozwojowych. Taka wspinaczka przestaje być rekreacją. Ja biegam teraz 4 km dziennie i muszę pomyśleć o innych dyscyplinach".

"Rzeczywiście, nosimy ciężkie plecaki. Sama lina waży 3-5 kg. Masa sprzętu metalowego: karabinki, haki, kostki, w zimie kask, czekan, raki. Im dłuższa droga tym więcej sprzętu trzeba zabrać. W plecaku pobrękuje również klasyczne konserwy. Bez nich, przynajmniej w Polsce, nie można się obejść".

O strachu, ryzyku i niebezpieczeństwie

"Pierwszą wyprawę na skałki pamiętam doskonale. Wstawiliśmy o świcie i godzinę maszerowaliśmy na miejsce. Na początku był strach. Chodziliśmy we dwoje, jeden prowadził, drugi asekurował. Już po pierwszym dniu albo chciało się to robić dalej albo czuło się głębokie zniechęcenie".

"Na pierwszej drodze bałem się bardzo, potem się oswoiłem. Strach jednak czuję dalej, ale trzeba go przełamywać".

"Na pewno wspinaczka wymaga wielkiej odporności psychicznej, ale nie ma wśród nas samobójców. Ryzyko jest, ale nie tak duże jak wydaje się wielu ludziom. Przy dzisiejszym doskonałym sprzęcie i technice odpadnięcie od skałki to po prostu sztuka. Jeśli nie popełni się ewidentnego błędu, to dość trudno o wypadek".

"Wspinanie powinno być przyjemnością. Trzeba jednak szukać granic własnych możliwości. Jak znaleźć odpowiednią drogę aby nie szarżować, a wykorzystać wszystkie siły?"



Klub górski "Problem" ogłasza nabór na kolejny (już trzeci) kurs taternicki. Informacje w siedzibie Klubu - Baszta Głogowska, w każdy wtorek od 18 do 20 albo w biurze agencji alpinistycznej Tech-Alpin, ul. Reja 21, codziennie od 13 do 17. Można też dzwonić do prezesa Klubu - tel. 44 37 68.

Zapisała: Małgorzata Skórska

RANK XEROX™

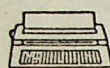
We lead, others follow



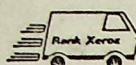
Copiers



Fax



Typewriters



Service



Supplies



Dealer

KSEROMATIC

tel./fax 281-47
tix 078 2645

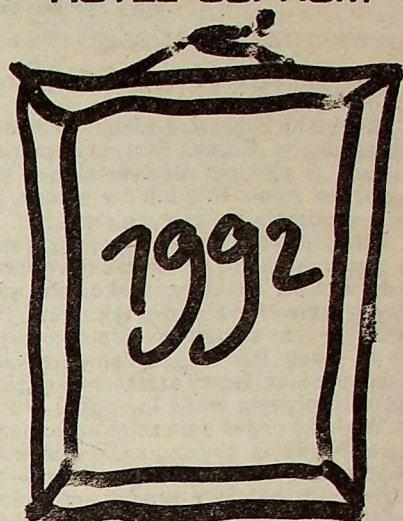
59-220 Legnica

Rynek 34

tel. 252-99, 281-47



**GALERIA
CZARNY KOT
LEGNICA
HOTEL CUPRUM**



SPRZEDAŻ RATALNA U NAS BEZ ODSETEK

INFO

uprzejmie zaprasza pt. klientów

* do swoich sklepów:

- salonu komputerowego INFO-BAJT Złotoryjska 6
- salonu technicznego INFO-TECH Złotoryjska 12
- sklepu fotograficznego INFO-FOTO Złotoryjska 6

* do swoich księgarni

- CALLIOPE I - Heweliusza 7
- CALLIOPE II - Złotoryjska 6
- CALLIOPE III - Kolejowa 4 (przy dworcu PKP)

* do hurtowni książek - Złotoryjska 25 oficyna

ZAPRASZAMY do nowo otwartego sklepu muzycznego INFO-MUZ przy ul. Złotoryjskiej 12 - duży wybór płyt kompaktowych, tradycyjnych, taśm magnetofonowych z muzyką
DLA WSZYSTKICH.

Przy większych ilościach zakupionego towaru istnieje możliwość negocjacji cen.

Polecamy również duży wybór gazet w języku angielskim w księgarni CALLIOPE II przy ul. Złotoryjskiej 6, m.in. SPIN, SKY MAGAZIN, NATIONAL GEOGRAPHIC, IDEAL HOME, GRAMOPHONE, CLASIC CD, SHE, PENTHOUSE.

Zapraszamy wszystkich chętnych!!!

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych

BEATA SZYMCZAK

przyjmuje w Przychodni Rejonowej w Legnicy przy ul. Biegunowej

we wtorki w godz. 16.00-17.00
i piątki w godz. 17.30-18.30.

*** PIWO ***

HURTOWNIA "JAMA"

Legnica, ul. V Dywizji 12
tel. 265-00

współpracujemy z browarami

Tychy * Żywiec * Okocim *
Wrocław * Głubczyce * Leżajsk *
* Poznań * Łódź * Zielona Góra *

Piwo importowane

**ZŁOTY BAŻANT, URQUELL,
PREMIER**

Oferujemy państwu szeroki wybór
piwa i napojów

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

Tygodnik legnicki

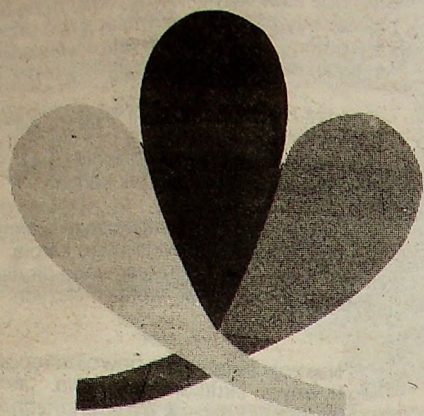


Redaguje zespół: Jarosław Ogrodnik, Krzysztof Raczkowski (redaktor naczelny), Małgorzata Skórska, Jan P. Zborucki (grafik)
Stałe współpracują: Zbigniew Budych, Zbigniew Kuźniar, Dariusz Jan Mikus, Piotr Paluch, Grzegorz Zurawicki
Menadżer: Robert Roszkowski
Sekretariat: Edyta Malinowska

Adres redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 24, skr.poczt.233, tel. 263-88, tel./fax 260-84, tix 782270
Skład komputerowy: Ośrodek Informatyczny WUS Legnica
Druk: Norpol-Press, Wrocław, tel. 25-56-34

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiacji, skracania tekstów nie zamówionych oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: FAST, spółka z o.o., Legnica



PROMOTOR

Handel Hurtowy
Legnica, ul. H. Pobożnego 13 a, tel. 279-50, tlx 078 2395

poleca

szeroką gamę artykułów spożywczych, a w szczególności wyroby
cukiernicze m.in. firm:

Wedel S A, Odra, Piast, Kopernik, Olza, Skawa, Kaliszanka, Jutrzenka, Śnieżka

* Koncentraty spożywcze firm: Winiary, Amino, Włocławek, Skawina,

* Przetwory owocowe oraz odżywki dla dzieci typu BOBO firmy Alimasa

* Artykuły masowe paczkowane, a w szczególności:

mąki, kasze, płatki kukurydziane z ekologicznie najczystszych rejonów kraju

* Syropy i zaprawy, koncentraty rybne i mięsne, konserwy warzywno-mięsne oraz
herbatę, kawę i wyroby przemysłu tytoniowego, oleje spożywcze, ocet
i musztardę.

PROMOTOR s.c. - Dystrybutor Kieleckich Zakładów
Wyrobow Papierowych poleca składanki bezkalkowe i pa-
pier do drukarek komputerowych - w cenie producenta !

minimarket

Przedsiębiorstwo Handlu
Meblami

Legnica, ul. Zamkowa 1,
tel. 231-28, ul. Orbitalna 3
tel. 274-22

Hurtownia
Legnica, ul. Poznańska,
tel. 264-36

Korzystne warunki sprzedaży
ratalnej
polecamy nowoczesne meble,
atrakcyjne wyposażenie wnętrz,
sprzęt RTV, artykuły gospo-
darstwa domowego, kosmetyki
i chemię gospodarczą, kwiaty,
delikatesy spożywcze.



ŻYCZY SWOIM
KLIENTOM
WSZYSTKIEGO DOBREGO
W ROKU
1992 !!



horoskop

Z JAMNikiem

Koziorożec
22.12 - 20.01

Byk
21.04 - 20.05

Panna
24.08 - 23.09

Na ból głowy nie masz co narzekać. Najwyżej na zawroty spowodowane kłopotami finansowymi. Cóż, jeśli stać Cię na wystawne (dla Ciebie oczywiście skromne) podejmowanie gości, to powinienes z pokorą znieść wszelkie związane z tym wydatki. Na szczęście nie masz w zwyczaju nic nikomu wypominać. Jednak żal pozostaje. Żeby ktoś powiedział chociaż "dziękuję". Początek roku i związane z tym okresem rozluźnienie poświęć na podjęcie kilku ważnych decyzji. Tych, związanych z życiem rodzinnym i zainteresowaniami. No właśnie, nieco zaniedbałeś tę ostatnią dziedzinę.

Pozwolisz sobie na wiele. Pewien wieczór wryje Ci się mocno w pamięć. Choć wolałbyś o nim zapomnieć. Nie daj się zwieść pozorom. To wcale nie był wieczór sylwestrowy! Sylwestra możesz łączyć tylko z miłymi wspomnieniami. Spotkanie z kimś, kogo dawno nie widziałeś, może zaowocować propozycjami współpracy. Przemyśl wszystko dokładnie. Na podjęcie ostatecznych decyzji masz mnóstwo czasu. Pracę traktuj poważnie, niż robiłeś to dotychczas. Bezrobocie Ci nie grozi, ale możesz wiele stracić. Ot, choćby zaufanie i tak już wyraźnie nadwątlone...

Znów ostro namieszales. W głowach (swojej i innych), w żołądku i układach towarzyskich. Taką już Twoją rolą i miejscem w życiu. Zapanuj nad powtarzającymi się coraz częściej zanikami pamięci. Warto pamiętać słowa, które zdarza Ci się rzucać na wiatr. Ktoś kiedyś je pozbiiera i zacznie wyciągać konsekwencje. Na razie, w ramach treningu, wstrzymaj się od formułowania ocen. Tracisz obiektywność, tego Ci się nie da odzyskać. Jak dotąd udawało Ci się łagodzić wszelkie spory. Również te, które wcale nie dotyczyły Ciebie. Teraz Coś się zmienia.

Wodnik
21.01 - 19.02

Bliznięta
21.05 - 21.06

Waga
24.09 - 23.10

Nowy rok i od razu nowe kłopoty. Uwiesz się na słuchawce telefonu i załatw kilka starorocznych zaległości. Inicjatywa w tych sprawach musi wyjść od Ciebie. Będziesz mógł rozmawiać z zupełnie innej pozycji. Przydałoby Ci się więcej elastyczności. Stare metody działania mogą zawieść w nowych czasach. Swoim lustrem uczyni nie wystawowe szyby, lecz innych ludzi. Oni oczywiście też kłamią ale robią to w zupełnie inny sposób niż martwe przedmioty. Zbyt dużo kurzu szkodzi w każdej sytuacji. Możesz rozpocząć porządky, ale... bez pośpiechu. Piasek w trybach jeszcze nie zgrzyta.

Święta spędzone poza domem nastroją do refleksji. W pierwszym tygodniu nowego roku zwalisz się na Ciebie nawał nowych, związanych z domem, obowiązków. Prace domowe pozwalają (wbrew pozorom) na nowo poukładać sobie wizję przyszłości. Zrewiduj poglądy, szczególnie te dotyczące zasad, które wytyczały Twoje dotychczasowe kroki. Skup się na szeroko pojętym życiu rodzinnym. Twój system obronny może zacząć szwankować. Jeśli myślisz o zdrowiu, to zaufaj mądrości medycyny ludowej. Główne siły skieruj jednak na obronę innych wartości.

Jeśli jesteś kobietą to odpocznij. Jeśli mężczyzną to wręcz przeciwnie. Odpoczynek i praca nie oznaczają wyłączenia zmysłów. Bacznie obserwuj rzeczywistość i najbliższych. Obserwacji nie myl z kontrolą. Już kiedyś zdarzyło Ci się popełnić podobny błąd. I co? Staraj się żyć bez większych wstrząsów. Te, przynieszone przez wiatr, przesyłaj dalej. Znajdź swojego adresata. Wszystkie inne wyłapuj i... nie daj się zwalić z nóg. Jesteś zresztą zbyt silny, by dać się ponieść słabym prądom. Uważaj na silne wstrząsy!

Ryby
20.02 - 20.03

Rak
22.06 - 22.07

Skorpion
24.10 - 22.11

Teraz powinienes odpocząć. Co prawda praca, jaką wykonałeś nie przekroczyła Twoich możliwości ale... któż nie lubi odpoczywać. Nie oczekuj pochwał ani szczególnych przywilejów. Wszystkie premie musisz wypłacić sobie sam. Najlepiej w walucie niewymiennej. Usłyszysz kilka komplementów pod swoim adresem. Nie dziś, nie jutro. Ale jeszcze nadejdą dni Twojej chwały. Chwilowe zniknięcie nie przejdzie niezauważone. Co prawda nie usłyszysz zbyt wyraźnych wymówek. Może to lepiej. Skrucha nie przychodzi przecież z zewnątrz.

Coraz więcej zaniebaczaj i zaległości. Ci, na których zyczliwości Ci zależy zdążyli już machnąć na Ciebie ręką. Oczywiście wszystko można naprawić. Tylko uważaj, by nie popełnić kolejnej gafy. Nie uznajesz zwierzchników, lecz jeśli spotkasz kogoś kto zechce (niewielu takich już zostało) udzielić Ci kilku rad, to wysłuchaj ich z pokorą. Opanuj język, wytych wzrok i słuch. Zwróć uwagę na dołki, które od dawna już kopie pod Tobą ktoś, kto chętnie podpisuje się: "życzliwy". Dbaj o zdrowie. Uważaj na płuc! Nie tylko swoje.

Na szczęście dla Ciebie stępiło się Twoje żądło. Najwyższy czas odejść na zasłużony odpoczynek. Wykorzystaj trwającą od dłuższego czasu ciszę i... wycofaj się rakiem, ale z klasą. Co prawda nie lubisz się cofać, ale takie są wymagania czasów. Na razie. Nie dopuść, by zaczęli tego od Ciebie wymagać ludzie. Wycofanie nie oznacza zaniku aktywności. Aktywny bądź, tylko w innych niż dotąd dziedzinach. Rozpoczynając nową działalność nie atakuj! Pamiętaj - Twoje ostrze już się stępiło. Zakupy przyniosą Ci wiele radości. Zakupy we dwoje.

Baran
21.03 - 20.04

Lew
23.07 - 23.08

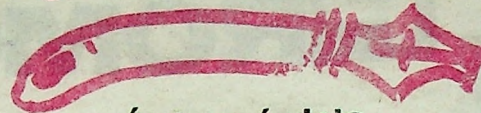
Strzelec
23.11 - 21.12

Zaczynasz powoli obrastać w piórka. Nie podnoś zbyt wysoko głowy. Twoja pozycja nie jest wcale tak mocno ugruntowana, jak Ci się wydaje. Jeszcze dużo wysiłku musisz włożyć, by móc stanąć tak mocno na nogach, jak sobie tego życzysz. Znaczne kłopoty finansowe nie wpływają na Twoje samopoczucie. Postawa godna pozazdrośczenia! Częste spacerki odświeżają ciało i umysł. Może wybierzesz się do kina? Odwiedź znajomych i przyjaciół. Od dawna przekładane spotkanie powinno być nader owocne. Pamiętaj - długi nie dotyczą tylko finansów. A zadłużony jesteś po uszy.

Wyz z końca ubiegłego roku możesz wykorzystać jeszcze w pierwszym tygodniu nowego. Na horyzoncie pojawia się nowa korzystna oferta z północy. Zbyt długie zastanawianie się może spowodować spadek Twoich akcji. Chyba nie chciałbyś, żeby traktowano Cię jako spowolnionego, stępczego Lwa. Masz jeszcze dużo, dużo siły. Wiele możliwości. Pomyślne (na razie) układy gwiazd powoli się zmieniają. Masz mało czasu. Więc decyzje, które podejmiesz muszą być nie tylko śmiałe lecz także roztropne. Tym bardziej że ich skutki będą długofalowe.

Świetnie realizujesz się w dyskusjach. Słowa ceń bardziej niż dotychczas. Twoi obserwatorzy zaczynają zwracać mniejszą uwagę na ruchy twojego ciała, całą uwagę skupiając na mimice. Dbaj o zgodność słów i czynów. Niektóre gesty wykonywane z rozmachem mogą być potraktowane jako próba agresji. Niech boją się ci, którzy bać się muszą. Ale pozostali? Zależy Ci na dobrych stosunkach z najbliższymi, starasz się jak możesz. Jednak to wszystko to za mało. Trafne prezenty nie zastąpią bezpośredniego kontaktu. Niestety musisz poświęcić więcej czasu na życie towarzyskie. Niestety?

KĄCIK GRAFOMANA



Święta, święta i po świętach

Jeszcze przez chwilę poczućmy świąteczny nastrój. Kuchenne zapachy, nerwowy rytm przedświątecznych zakupów, chwila wspomnień przy dodatkowym nakryciu na wigilijnym stole, odkrywanie schowanych pod choinką prezentów. Ile w tym wszystkim poezji - wiedzą tylko nieliczni. Niech wiedzą wszyscy!



Jan Stanisław Smalewski

GRUDNIOWE KOBIETY

Zbliżają się święta - śniegiem pobielito nasze podwórza, domy i ulice. W gałęziach drzew gniazda mrozu wiją ptaki białej zimy Betlejemka gwiazda wschodzi w ich żrenicach

W mieszkaniach nasze kobiety - grudniowe anioły które skrzydłem swym białym nastrój będą tworzyć w świątecznym domu, przy świątecznym stole nastrój biały jak miłość - Biały nastrój Grudniowy

To one z niecierpliwością piekły będą babę i wieszały bombki na świątecznym drzewie by potem, jak najdoskonalsze wcielenie naszej rozkoszy, podać wigilijny talerz

One też z uśmiechem podzielią opłatek i życzyć nam będą byśmy byli dla nich męscy, bohaterzy - Codzienni Ułani czuli jak dzieci i twardzi jak kamień

Gdy usiądziemy za świątecznym stołem by wspólnie spożyć wigilijnego karpia ucałujemy ich ciężko spracowane dłonie i życzymy im skrzydeł - wciąż bielszych

Nastroje świąteczne powoli ustępowały negatywnym skutkom spożycia. Jadło i napitki fermentujące w rozepchanych trzewiach tworzyły wizję zupełnie odległą od kolęd, rodzinnej atmosfery i lukrowanych Mikołajów.

Edward Pianister

OCZYWISTOŚĆ MARTWYCH KRAT

makaron z ust wywiewał wiatr unosząc do nieba lekko wstawioną babę co jadła czekoladę w trakcie obiadu premier uśmiechał się do mnie skromnie a ona lecąc śpiewała w naszą stronę śląc banki czekoladowe nadsiewane makaronem i było miło i było swojsko aż zestrzeżło ją wojsko

Wszystkim czytelnikom kącika, grafomanom tajnym i ujawnionym, ostrego wejścia w Nowy Rok życzą

doc. Irena Domagała
dr nauk med. Mikołaj Prus-Zarembski

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A															
B															
C															
D															
E															
F															
G															
H															
I															
J															
K															
L															
M															

KRZYŻÓWKA

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadesłały prawidłowe rozwiązania krzyżówki rozlosujemy dwa bestsellery książkowe

Poziomo: A. np. róża * stożek, B. zebranie harcerskie, C. niezbędne w sanitarce * roślinny okaz zdrowia, D. umowa, E. Franciszek, działacz mazurski * krasa, F. pociąg pospieszny, G. indyjski lub egipski * ptak z rodziny łuszcaków, H. miasto w woj. elbląskim * styl w sztuce, I. właściciel statku, J. gałąź * przeszkoda na rzece, K. kraina w Hiszpanii, L. wynik, rezultat * foka obrączkowana, M. część drogi, etap, M. pora, czas * likier kminkowy.
Pionowo: 1. ludożerca * kilka kolejnych kart w jednym kolorze, 3. ogłoszenie prasowe * baletmistrz, 5. pisarz bizantyjski z XII wieku * najdłuższy bieg, 7. sprawozdanie finansowe * krętacz, 8. smuga, brudza, 9. otwór wulkanu * koń łaciący, 11. obramowanie tarczy herbowej * tost, 13. biedactwo * gryka, 15. kastalia * pocisk armatni.

ZBIGNIEW

Nagrody książkowe wylosowały: Elżbieta Sekunda z Legnicy i Małgorzata Szczepańska z Lubina. Gratulujemy.

Rozwiązanie krzyżówki nr 50

Poziomo: smrek, pawik, rozważa, cięć, rzeka, turzycza, wanna, wozja, czamara, łgarz, nakaz, tępno, arbus, szpadel, zwrot, torba, Ententa, paser, Niasa, wagonik, krata, alas.
Pionowo: szczwół, trzepak, rzeźnia, turysta, krętacz, Osterwa, szarfa, potęga, Marta, patyna, danina, parawan, altanka, wieszak, Barbara, kramarz, zjadacz.